INŻYNIERIA MATERIAŁOWA

Rozmowa z prof. dr Stanisławem Teodorem Jaźwińskim

Prof. dr Stanisław Teodor Jaźwiński, wychowanek Politechniki Warszawskiej (tu ukończył wydział chemiczny w roku 1935) i obecnie kierownik katedry na jednej z podstawowych jej wydziałów: Mechaniki, Energetyki i Lotnictwa, do Polski powrócił w roku 1962. Wojnę spędza na Wyspach Brytyjskich: młodemu asystentowi Politechniki i Instytutu Metalurgii i Metaloznawstwa w Warszawie, a następnie pracownikowi Państwowych Zakładów Inżynieryjnych „Ursus", Anglicy powierzają stanowisko metalurga, potem dyrektora badań naukowych w jednym z czołowych przedsiębiorstw hutniczych. Po wojnie (r. 1946) obejmuje stanowisko doradcy rządu brazylijskiego do spraw technicznych. Następnie USA: metalurg i dyrektor naukowy w zakładach Forda i innych koncernach, wicedyrektor dwóch fabryk, członek Akademii Nauk w Pensylwanii, autor kilkudziesięciu prac naukowych i blisko 20 patentów. Reprezentuje unikalną w naszym kraju specjalność: inżynierię materiałową.

K. K.: Poszukiwałem Katedry Inżynierii Materiałowej, a nad drzwiami do Pańskiego zakładu znalazłem wywieszkę: Katedra Materiałoznawstwa. Jak to należy rozumieć? Przypadek? Nieporozumienie?A może materiałoznawstwo i inżynieria materiałowa to to samo, pojęcia zamienne?

S. J.: Po prostu kłopoty z dopasowaniem. Ta sama przyczyna, dla której jestem członkiem jednej z amerykanskich Akademii Nauk, a nie jestem członkiem Polskiej Akademii Nauk. Prawnicy powiadają, że jak jest człowiek, to paragraf się znajdzie. W moim przypadku z tym paragrafem są właśnie kłopoty. To znaczy nie tyle w moim osobiście, co w przypadku dyscypliny, jaką reprezentuję. Nauka rozumiana jako instytucja jest meblem bardzo solidnym, ale mocno antycznym. Nie było — przynajmniej dotychczas — szufladki, do której można by tę „moją" dyscyplinę wpakować, stąd sublokatorski kącik, o którym informuje wywieszka nad drzwiami.

K. K.: W ogóle czy u nas?

S. J.: U nas, bo w niektórych innych krajach inżynieria materiałowa od dawna zyskała sobie prawo obywatelstwa, a np. w Stanach Zjednoczonych twierdzi się, że wkroczyliśmy w wiek materiałowy w technice i że to jedna z podstawowych spraw, z jakimi mamy i mieć będziemy do czynienia. Inżynieria materiałowa „wybuchła" przynajmniej przed dziesięciu laty i od tego czasu robi oszałamiającą karierę. Czy możliwy byłby np. podbój kosmosu bez inżynierii materiałowej? Dla statków kosmicznych trzeba było s k o n s t r u o w a ć nowe zupełnie materiały, zdolne do sprostania wymaganiom, jakie stawia lot kosmiczny: ogromna odporność na wysokie temperatury, na tarcie, a zarazem minimalna przewodność ciepła, bo różnica temperatur między zewnętrzną powierzchnią statku kosmicznego a jego wnętrzem sięgać musi blisko 2 000 st. C. Inaczej przebywanie człowieka w kabinie kosmicznej byłoby niemożliwe. Taka materia nie istniała. Taką materię trzeba było z b u d o w a ć. Statki kosmiczne są tu oczywiście jednym tylko, bardzo uproszczonym przykładem. Inżynieria materiałowa znajduje — ściślej mówiąc, powinna znajdować — zastosowanie dosłownie na każdym kroku. Poczynając od drobiazgów codziennych, przedmiotów, z jakimi mamy stale do czynienia, poprzez maszyny i urządzenia, składające się na wyposażenie fabryk, w których pracujemy, środki komunikacji, którymi posługujemy się...

K. K.: Oczywiście, tylko, że to nie odkrycie naszego wieku. To, że tworzywa, jakimi dysponujemy określają kierunki postępu technicznego, w ogóle sferę działalności materialnej człowieka, stanowi prawdę starą jak świat. Od samego początku człowiek starał się zaadaptować dla swego użytku materię, jaka go otacza, przy czym bardzo wcześnie przekonał się, że to, co ma mu do zaoferowania natura w postaci czystej, gotowej, dalece nie wystarcza. Ani miedź, ani żelazo, ani aluminium, ani dziesiątki innych metali nie występują w przyrodzie w takiej postaci, w jakiej je użytkujemy. Te materie do pewnego stopnia człowiek stworzył.

S. J.: Stworzył? Nauczył się je po prostu uzyskiwać. A to jeszcze nie inżynieria. Inżynierią jest natomiast — na przykład — zamiana chromu, metalu twardego i kruchego, w materiał bardzo plastyczny, nadający się do obróbki. Wszystkie materiały zbudowane są z podobnych „cegiełek" — atomów — tylko inaczej z sobą wiązanych. Tak np., spośród 104 pierwiastków, 70 stanowią pierwiastki metaliczne, które krystalizują przeważnie w czterech układach krystalograficznych. Trzeba poznać klucz, według którego następuje wiązanie atomów, aby móc sterować materią. A poza tym materia jest, mówiąc obrazowo, „dziurawa", przypomina stertę kul bilardowych. Wystarczy między te „kule bilardowe" — atomy właściwe dla danej materii — wprowadzić atomy „obce", a z materią, jaką dysponujemy, staje się „cud", nabiera ona zupełnie nowych, nieoczekiwanych właściwości.

K. K.: Nieoczekiwanych?

S. J.: Słusznie, nie tak należałoby powiedzieć. Pożądanych, oczekiwanych, zakładanych właściwości. Tu tkwi sedno sprawy. Tradycyjne materiałoznawstwo zajmowało się przede wszystkim tym, co z danego materiału można uzyskać, dostarczało konstruktorowi, technologowi pewien zestaw tworzyw, ograniczających niejako z góry swobodę jego działania. Tak też tradycyjnie kształciliśmy konstruktora. Powiadaliśmy mu np., masz zbudować pompę, silnik czy cokolwiek innego, rozporządzasz takimi to a takimi materiałami, postaraj się zbudować z tego możliwie najlepszy silnik, pompę czy inne urządzenie. I to jest właśnie założeniem fałszywym! Może dobrym trzydzieści lat temu, ale nie dziś! Dzisiaj zadanie trzeba formułować zupełnie odmiennie: potrzebny jest silnik o takich to a takich właściwościach. Twoim zadaniem, zadaniem zespołu, który przystępuje do wykonania zleconej pracy, jest już nie tylko skonstruowanie silnika, ale także materiału, z którego silnik o określonych parametrach wykonać można najlepiej i najtaniej. Materiał staje się przedmiotem konstrukcji, oto na czym polega inżynieria materiałowa. Mówiliśmy do tej pory głównie o metalach. Ale przecież nie wyłącznie i nie tylko o metale chodzi. Każdy materiał jest zbudowany na podobnych zasadach jak metal — z atomowych „cegiełek" — i stąd właściwościami każdego materiału można sterować, trzeba tylko wiedzieć, jak. Że to nie fantazja, nie szarlataneria, o jaką nas się niekiedy podejrzewa, dowodem nie tylko lądowanie człowieka na Księżycu, ale także to, że wiele przedmiotów o tych samych właściwościach wykonywać obecnie można z różnych zupełnie materiałów. Czasami bardzo prozaiczne: np. pieluszki — robi się je z tkanin, ale można robić także z papieru, tylko odpowiednio przygotowanego. O takiej zamianie myśli się obecnie w Stanach Zjednoczonych, a przynieść ona powinna miliony dolarów oszczędności w budżetach rodzin amerykańskich.

K. K.: W tym wypadku, zdaje się, chodzi nie tylko o „manewrowanie" atomami?

S. J.: Nie, nie tylko. Ogromną karierę robią obecnie np. tzw. kompozyty. Co to jest, postaram się objaśnić na przykładzie. W celu podniesienia wytrzymałości, aluminium można go wzmocnić włóknami z innego metalu lub tlenku, wprowadzając je do wnętrza, stwarzając w ten sposób nową konstrukcję materiałową. I to jest także in-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Jerzy GWIAŹDZIŃSKI — GOSPODARKA 1971—1975 — STAL str. 1

Czy stal może być zastąpiona przez inne materiały takie jak np. tworzywa sztuczne? Autor twierdzi, że tzw. zastępowalność stali przez inne materiały nie jest wielka, ale warunkiem utrzymania przez przemysł hutniczy swojej pozycji jest produkowanie stali o wysokich parametrach jakościowych. Jak pod tym względem prezentuje się polskie hutnictwo i jak przedstawiają się w tym przemyśle podstawowe relacje ekonomiczne?

Janusz WASYLKOWSKI — PRZEMYSŁ ZBOŻOWO-MŁYNARSKI 1971—1975 — WYMUSZONA SELEKTYWNOŚĆ str. 1

Przemysł zbożowo-młynarski obejmuje dwie dziedziny: skup zbóż i ich przetwórstwo. Od pewnego czasu następuje szybki rozwój skupu przy stagnacji rozwoju przetwórstwa. Czy jednak jest to selektywność świadoma, czy wymuszona przez szybki rozwój produkcji zbóż, a brak środków i koncepcji rozwoju przetwórstwa?

Edward ŻEBROWSKI — JAK USPRAWNIĆ SYSTEM FINANSOWY — PROPOZYCJA ZASAD PODZIAŁU ZYSKU W PRZEMYŚLE KLUCZOWYM str. 3

Wychodząc z założenia ustabilizowania norm zysku na okres wieloletni, autor przedstawia propozycje zasad jego podziału w zjednoczeniach branżowych ogólnokrajowych i w zjednoczeniach typu koncernowego.

SPRAWY EKONOMISTÓW — KONSULTACJE str. 5, 6

Wincenty ŁAWRYNOWICZ pisze na temat „RACHUNKU EFEKTYWNOŚCI PRZEDSIĘWZIĘĆ INWESTYCYJNYCH" a Jan CZARNOCKI zajmuje się „SPECJALIZACJĄ PRODUKCJI, JAKOŚCIĄ I NOWOCZESNOŚCIĄ PRODUKTÓW".

W ramach dyskusji nad wyodrębnieniem czynników wzrostu produkcji publikujemy na str. 10 kolejny artykuł JANA MARCZUKA — „METODA RESZTY"; przypominamy też fragment pracy OSKARA LANGEGO poświęcony tej sprawie z Jego „EKONOMII POLITYCZNEJ".

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

2 LISTOPADA 1969 r. NR 44 (946)

CENA 2 ZŁ

ROK XXIV

GOSPODARKA 1971–1975

STAL

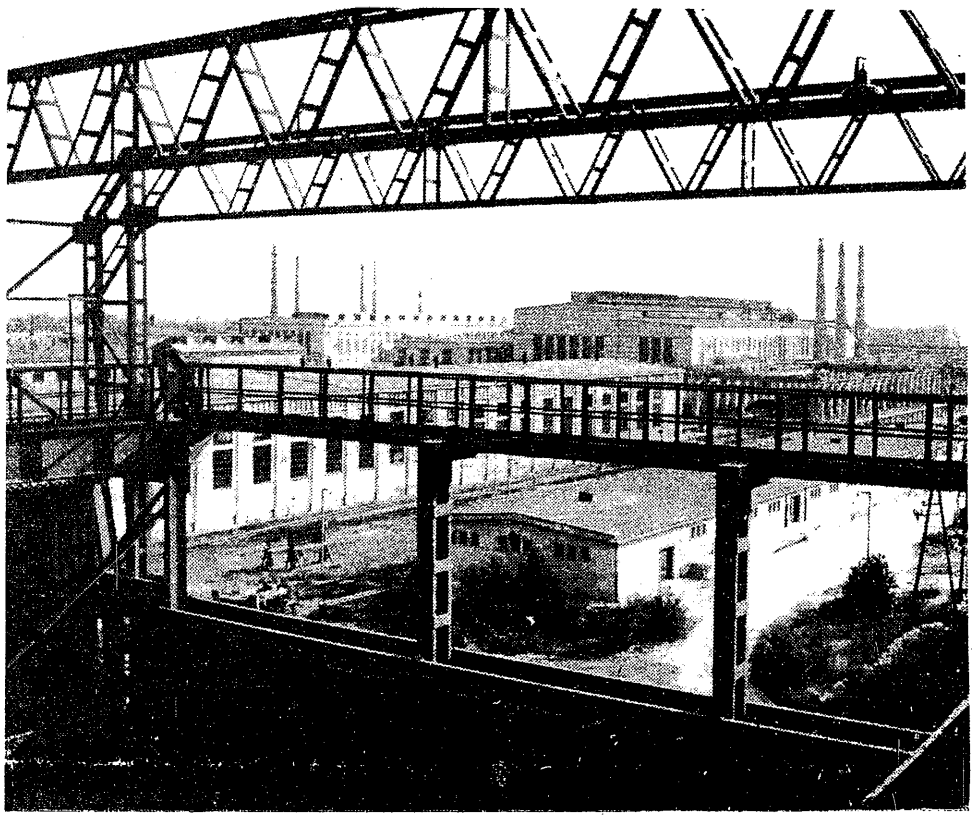

Fragment Huty „Warszawa" Foto: Marek Holzman

JERZY GWIAŹDZIŃSKI

NADCHODZĄCY okres 5-letni, tj. lata 1971-1975 wymaga dostosowania struktury produkcji hutnictwa żelaza do intensywnego i selektywnego rozwoju całej gospodarki. Przyjęcie tego założenia jako punktu wyjścia opracowywanego programu, oznacza konieczność dostosowania asortymentowej i jakościowej struktury produkcji do stale zwiększających się wymagań gałęzi zużywających stal, z drugiej zaś do wprowadzenia intensywnych metod gospodarowania w samym hutnictwie. Można to sformułować tak: z jednej strony hutnictwo powinno być bazą dla intensywnego rozwoju gospodarki narodowej, z drugiej zaś samo powinno stać się podmiotem intensywnego gospodarowania.

Projekt nowego planu 5-letniego jest opracowany w okresie utrzymującej się, a w niektórych dziedzinach rozszerzającej się roli stali w gospodarce narodowej.

Proces substytucji stali przede wszystkim przez tworzywa sztuczne i aluminium obejmuje ok. 5 proc. jej zużycia, z drugiej strony powstały nowe dziedziny zastosowania stali w budownictwie. Ilościowo nowe obszary zastosowań są znacznie szersze niż te, z których stal została wyparta. Tworzywa sztuczne uczyniły najpoważniejsze wyłomy w zakresie materiałów niemetalicznych, zastępując tworzywa naturalne, takie jak skóry, kauczuk, włókna i celuloza. W tej dziedzinie tworzywom sztucznym udało się (pomijając problemy estetyki) osiągnąć, a w niektórych przypadkach przewyższyć, własności większości tworzyw naturalnych. Natomiast zastępowanie stali przez tworzywa sztuczne ogranicza się do tych obszarów zastosowania, gdzie wymagania ograniczają się do stosunkowo niewielkich obciążeń mechanicznych i termicznych.

Stal i wyroby z niej są w dalszym ciągu najtańszym i najbardziej masowym materiałem konstrukcyjnym. W roku 1968 wyprodukowano na świecie przeszło 525 mln ton stali, ocenia się, że w roku 1969 światowa produkcja przekroczy 550 mln ton. W latach 1966-68 przeciętne światowe tempo wzrostu produkcji stali kształtowało się na poziomie 5,6 proc. i było o przeszło 2 punkty wyższe od przewidywań wielu ekspertów. Tempo wzrostu produkcji stali w Polsce w tym okresie kształtowało się na poziomie 6,5 proc., a udział w światowej produkcji stali wzrósł z 1,9 w roku 1960 do 2,1 w roku 1968. Ocenia się, że w roku 1970 światowa produkcja stali zbliży się do poziomu 600 mln ton, a w roku 1975 do około 700 mln ton.

W strukturze produkcji stali następują istotne zmiany, polegające na zwiększeniu udziału w produkcji ogółem takich wyrobów jak blachy zimno-walcowane, blachy pokrywane, rury stalowe, taśmy zimnowalcowane, blachy ze stali odpornej na korozję, profile gięte na zimno itp. Udział tych wyrobów w produkcji stali ogółem charakteryzuje stopień nowoczesności tej gałęzi przemysłu.

Własności użytkowe wytwarzanych stali charakteryzują się obecnie 1,5—2-krotnym wzrostem w porównaniu z masowo wytwarzaną stalą w latach 30-tych. Postęp techniczny w przemyśle maszynowym, kolejnictwie, budownictwie, stwarza coraz to nowe zapotrzebowanie na

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PRZEMYSŁ ZBOŻOWO-MŁYNARSKI 1971 — 1975

Wymuszona selektywność

JANUSZ WASYLKOWSKI

O TYM przemyśle, tak starym niemalże, jak historia cywilizacji, mówi się i pisze na ogół mało. Jest, działa gdzieś na peryferiach naszych gospodarczych przeobrażeń, egzystuje niby swoisty kopciuszek, nie on bowiem decyduje o kształcie nowoczesności, o modelu gospodarki.

Tylko fachowcy z młynarskiej profesji mówią niekiedy z goryczą, że dla ich branży czas stanął w miejscu, wówczas, gdy kończył się złoty okres fin de siècle'u. I jest w ich spostrzeżeniach znacznie więcej racji niż by się to na pozór zdawało.

MIĘDZY ROLNICTWEM A PRZEMYSŁEM

W przemyśle zbożowo-młynarskim wyróżnić możemy w zasadzie 2 główne kierunki działalności. Pierwszy to skup zbóż wraz z całokształtem związanych z nim zagadnień, a więc wraz z samą organizacją skupu i jego bazą techniczną, kontraktacją zbóż, problematyką jakości zbóż i bilansem zbożowym. Drugim kierunkiem jest produkcja, czyli przerób zbóż na mąkę czy kaszę oraz produkcja wyrobów zbożowych, m. in. makaronów.

Poświęćmy najpierw nieco uwagi temu pierwszemu kierunkowi.

Cóż, jak zwykle przy tego rodzaju dywagacjach, warto na chwilę cofnąć się do momentu startu. A ten, podobnie zresztą jak i dla wielu innych polskich przemysłów, nie był zbyt imponujący. Młynarstwo przedwojenne było zaliczane do rzemiosła i charakteryzowało się ogromnym rozdrobnieniem, niskim poziomem techniki i prymitywnym parkiem maszynowym. Przeciętna wielkość młyna przemysłowego była niewielka a produkcja wynosiła ok. 33 tony na dobę. Ponadto wiele młynów i magazynów uległo zniszczeniu podczas działań wojennych.

O potrzebie unowocześnienia tego przemysłu wiedziano już dawno. To przecież na początku lat pięćdziesiątych podjęto uchwałę o budowie 20 elewatorów zbożowych. Ale nacisk innych konieczności był znaczniejszy a przyszłość rolnictwa nie zapowiadała się nader różowo. Do 1965 roku zbudowano tylko 15 elewatorów, czyli 75 procent zamierzeń z poprzedniego dziesięciolecia. Zaległości zatem narastały, stały się nie tylko widoczne, ale szczególnie dokuczliwe wtedy, gdy rolnictwo dźwignęło się z zastoju. Przypomnijmy: w 1965 r. rolnictwo nasze dostarczyło o 1 mln ton zboża więcej niż w roku 1963, a tendencja zwyżkowa utrzymała się w latach następnych.

W latach 1965—68 zanotowano wreszcie korzystne zmiany w bilansie zbożowym kraju, wyrażające się stale wzrastającym stopniem pokrycia potrzeb krajowych na zboża rynkowe, skupem własnym. W 1964 roku skup pokrywał potrzeby krajowe tylko w 46,8 proc., w 1965 r. w 52,9 proc., w 1966 r. — 66.7 proc., nieco osłabł w następnym roku — 62,3 proc., by uzyskać 76,8 proc. w roku 1968. W ciągu wyżej wymienionych lat, w stosunku do roku 1964, przyrost skupu (w roku kalendarzowym) średniorocznie wynosił 507 tys. ton, przy przyroście potrzeb krajowych rzędu 216 tys. ton. Różnica między tymi wielkościami w zasadzie pozwalała na zmniejszenie importu średniorocznie o 290 tys. ton. Faktycznie import zmniejszono o 239 tys. ton, a różnica wpłynęła na pokrycie eksportu żyta i jęczmienia oraz na zwiększenie zapasów.

Jednocześnie w omawianym okresie (1965—68) uległa dalszym zmianom struktura asortymentowa skupu zbóż. Szczególnie korzystny jest blisko dwukrotny ilościowy wzrost skupu pszenicy, której udział procentowy w skupie 4 zbóż systematycznie rośnie (z 33,6 proc. w 1965 r. do 40,2 proc. w 1968 r.). Tak poważny wzrost skupu pszenicy łączy się z wprowadzoną od 1964 r. kontraktacją tego zboża. Wpłynęła ona na zwiększenie areału zasiewów oraz powszechnego stosowania wysokoplennych odmian pszenic odpowiadających naszym warunkom glebowym i klimatycznym.

Stały i postępujący wzrost skupu pszenicy stanowi jedyną alternatywę dla stopniowego ograniczenia i eliminowania importu tego zboża.

Przy pszenicznych sukcesach nie można zapominać jednakże o innych niepowodzeniach. Wysoce niepokojącym zjawiskiem jest systematyczny spadek udziału jęczmienia w skupie zbóż (z 14,6 proc. w 1965 r. do 10,8 proc. w 1968 r.). W wielkościach absolutnych podaż tego zboża od kilku lat nie ulega zmianie. Stanowi to zagrożenie dla rosnących potrzeb w przetwórstwie oraz w eksporcie, szczególnie w produkcji mieszanek paszowych, gdzie istnieje konieczność przeciwstawienia się grożącej monokulturze żytniej.

Podobnie wygląda sytuacja w skupie gryki i prosa, na przestrzeni ostatnich lat nie zanotowano tu poprawy. Największe braki występują w podaży kaszy gryczanej, która mogłaby w pewnym stopniu stanowić alternatywę wobec ziemniaków (przy okazji: kaszanka, taka prawdziwa kaszanka, powinna być robiona właśnie z kaszy gryczanej, a nie jęczmiennej).

Niezależnie od wspomnianych wyżej niedostatków w skupie (a w zasadzie w produkcji jęczmienia gryki czy grochu) „uderzenie" rolnictwa na przemysł zbożowo-młynarski było w ostatnich latach potężne. Nasilił się ponadto problem odbioru zboża wprost spod kombaj-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W KRAJU I ZA GRANICĄ

VII Światowy Kongres Związków Zawodowych

W Budapeszcie zakończył obrady VII Światowy Kongres Związków Zawodowych, w którym aktywnie uczestniczyła delegacja polska z przewodniczącym CRZZ Ignacym Logą-Sowińskim.

Przewodniczący polskiej delegacji wygłosił na Kongresie przemówienie, w którym m.in. stwierdził: że społeczne władanie środkami produkcji pozwala u nas oprzeć i ugruntować współżycie między ludźmi na socjalistycznych zasadach równych praw.

Jest to możliwe w ustroju demokracji socjalistycznej, kiedy u steru władzy państwowej stoją masy pracujące na czele z klasą robotniczą. Urzeczywistniają one demokrację społeczno-ekonomiczną; realizuje się u nas zasadę pełnego zatrudnienia i stałego wzrostu świadczeń socjalnych. Znosi się stopniowo różnice klasowe i społeczne między ludźmi pracy, a zarazem umożliwia się coraz szerszy, efektywny, a nie tylko formalny, udział klasy robotniczej i mas pracujących w zarządzaniu i planowaniu oraz kontroli społecznej nad administracją.

Związki zawodowe w naszym kraju rozpatrują uważnie wszystkie postulaty ludzi pracy i wnoszą je pod obrady organów państwowych i gospodarczych. Rzecz jednak w tym, że jak stwierdził Karol Marks „ludzie za każdym razem wyzwalają się na tyle, na ile pozwalają im na to nie ideał człowieka, lecz istniejące siły wytwórcze". A więc rola związków zawodowych w ustroju socjalistycznym polega nie tylko na obronie i popieraniu uzasadnionych postulatów płacowych, socjalnych i bytowych ludzi pracy.

Mówca zwrócił następnie uwagę, że charakterystyczną cechą zmian zachodzących w przeobrażaniu sił wytwórczych w naszym kraju jest szybsze tempo wzrostu zatrudnienia specjalistów z wykształceniem wyższym i średnim zawodowym od ogólnego tempa wzrostu zatrudnienia. Ma miejsce coraz większe nasycenie załóg kadrą inżynieryjno-techniczną.

Wraz z postępem technicznym muszą poprawiać się warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, by służył on zabezpieczeniu i ochronie zdrowia pracujących. Socjalistyczny kierunek rozwiązywania tych problemów wiąże i zespala w jedną całość rozwój nauki, techniki, produkcji z poprawą bytu materialnego i kulturalnego narodu, nadając nauce rangę bezpośredniej i stale rosnącej siły wytwórczej.

★

Kongres wybrał nowe władze (przewodniczącym Światowej Federacji Związków Zawodowych wybrany został E. Pastorino), w których składzie zapewniono reprezentację wszystkim kontynentom oraz przyjął szereg dokumentów.

Apel do mas pracujących i zw. zawodowych całego świata podkreśla, że istniejąca obecnie rzeczywistość w sposób coraz bardziej oczywisty obnaża zaostrzające się sprzeczności między interesami ludzi pracy i polityką prowadzoną przez imperializm.

Kongres wystosował apel do mas pracujących i zw. zawodowych, aby umacniały solidarność i wzmagały walkę o położenie kresu agresji USA w Wietnamie.

W dokumencie zawierającym ogólne wytyczne czytamy, że SFZZ, daje należącym do niej narodowym związkom zawodowym i międzynarodowym zrzeszeniom związkowym możność koordynowania działalności, wymiany doświadczeń i na podstawie swobodnej wymiany poglądów wytyczania platformy dla wspólnych wystąpień.

Kongres uchwalił odezwę w związku z obchodami 100 rocznicy urodzin Lenina.

W rezolucji na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie i umocnienia solidarności z masami pracującymi i narodami krajów arabskich Kongres wyraził poważne zaniepokojenie w związku z sytuacją w tym rejonie świata, która nadal się komplikuje i nabiera niebezpiecznego charakteru w wyniku nieprzerwanej zbrodniczej agresji sił imperialistycznych i Izraela.

W rezolucji dotyczącej praw związkowych stwierdza się, że walka o żywotne interesy mas pracujących, o niezawisłość narodową, o postęp społeczny i pokój na całym świecie jest nierozerwalnie związana z walką o prawa związkowe i ich rozszerzenie.

W dokumencie dotyczącym praw społecznych mas pracujących stwierdza się, że walka o nie jest stałą i główną troską organizacji robotniczych i związkowych.

Uczestnicy Kongresu uchwalili też szereg rezolucji, w których wyrażają solidarność z walką mas pracujących i narodów wielu krajów świata.

Posiedzenie Rady Ministrów

23 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym Rada Ministrów rozpatrzyła i uchwaliła kompleks dokumentów o reformie systemu bankowego w Polsce. Uchwalone dokumenty zakładają reorganizację określonego dekretem z 1948 r. systemu bankowego i połączenie z dniem 1 stycznia 1970 r. Narodowego Banku Polskiego i Banku Inwestycyjnego.

Reforma systemu bankowego, będąca realizacją postanowień i postulatów Uchwał V Zjazdu PZPR i II Plenum KC partii, zmierza do dostosowania struktury finansowo-kredytowej do układu gospodarki narodowej i zmian w organizacji planowania i zarządzania. W nowym układzie Narodowy Bank Polski będzie kompleksowo oddziaływać na wzrost efektywności gospodarowania, a także stworzy warunki dla uruchomienia intensywnych czynników rozwoju gospodarczego.

Powszechna Kasa Oszczędności stanie się nie tylko bankiem gromadzącym oszczędności, ale również udzielającym krydytów ludności miejskiej na indywidualne budownictwo mieszkaniowe i większe remonty mieszkań w miastach oraz na zakupy towarów objętych sprzedażą ratalną. W związku z tym PKO przejmie — w ramach reformy — agendy Banku Inwestycyjnego w zakresie kredytowania indywidualnego budownictwa i agendy dotychczasowego przedsiębiorstwa „ORS". Reorganizacja obejmuje również pewne przesunięcia agend między pozostałymi bankami.

Zmiany w organizacji systemu bankowego wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1970 r.

Rada Ministrów rozpatrzyła także projekt noweli ustawy o Polskiej Akademii Nauk oraz przyjęła projekt ustawy o ustanowieniu polskiej strefy rybołówstwa morskiego, który zabezpiecza interesy polskiego rybołówstwa przybrzeżnego przez ustalenie prawa wyłączności połowów ryb przez rybaków polskich w pasie wód przybrzeżnych o szerokości 12 mil morskich.

Plenum Komitetu Nauki i Techniki

W Warszawie obradowało plenum Komitetu Nauki i Techniki. Na posiedzeniu przedyskutowano projekt planu rozwoju nauki i techniki na rok 1970 oraz zasady tworzenia, organizacji i finansowania instytutów uczelniano-przemysłowych w resorcie oświaty i szkolnictwa wyższego. Posiedzeniu przewodniczył prof. Jan Kaczmarek — przewodniczący KNiT.

Otwierając posiedzenie prof. Kaczmarek stwierdził, iż przedstawiony do dyskusji projekt planu rozwoju nauki i techniki na 1970 r. zbudowany został w oparciu o postanowienia V Zjazdu PZPR i II Plenum KC PZPR. Jego celem jest istotne zwiększenie wpływu badań naukowych oraz nowej techniki na wzrost wydajności produkcji, lepsze wykorzystanie środków wytwarzania oraz na ogólną poprawę efektów ekonomicznych w gospodarce narodowej.

Projekt planu na rok przyszły uwzględnia założenia intensywnego rozwoju naszej gospodarki w następnym 5-leciu.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał z-ca przewodniczącego KNiT W. Czachórski.

Plan KNiT uwzględnia ważne elementy, które będą powszechnie stosowane w przyszłości. Należy do nich w pierwszym rzędzie koncentracja wysiłku na problemach najważniejszych dla gospodarki.

Projekt planu na rok przyszły zawiera zadania w dziedzinie uruchamiania nowych produkcji, mechanizacji automatyzacji i postępowych technologii, określa środki z FPTIE oraz funduszu nowych uruchomień. Zawarte są w nim także zadania w dziedzinie współpracy naukowo-technicznej z zagranicą, zadania w dziedzinie normalizacji oraz w działalności patentowej.

W przyszłym roku znacznie wzrosną nakłady na rozwój nauki i techniki. Projekt planu przewiduje, iż wpłaty przedsiębiorstw na FPTIE wyniosą w roku przyszłym 5 mld 370 mln zł, tj. będą wyższe w porównaniu z br. o ok. 18 proc. Przy podziale tej kwoty przewidziane zostały odpowiednie preferencje dla resortów przemysłu maszynowego, ciężkiego, chemicznego, budownictwa i materiałów budowlanych.

Na realizację węzłowych problemów naukowych i technicznych przeznaczy się w roku przyszłym z FPTIE ponad 1 mld 65 mln zł, tj. o ponad 300 mln więcej niż w br. oznaczać to będzie koncentrację na problemach szczególnie ważnych.

Po dyskusji plenum Komitetu Nauki i Techniki przyjęło projekt zasad tworzenia i działalności instytutów uczelniano-przemysłowych.

Drugi przewód rurociągu „Przyjaźń"

W pełnym toku jest budowa drugiego przewodu rurociągu „Przyjaźń", którym dostarczana jest do Polski i NRD radziecka ropa naftowa. Gotowy jest pierwszy kilkukilometrowy odcinek ropociągu, układane i spawane są dalsze kilometry rur, m. in. na północ i północny wschód od Warszawy. Plan na rok przyszły zakłada zbudowanie ok. 70 km nowej linii rurociągu, a cała druga linia ma być gotowa w I połowie 1973 r.

Godną uwagi innowacją przy budowie ropociągu jest to, że z eksploatacją tej wielkiej arterii transportowej nie będzie się czekać do całkowitego zakończenia inwestycji, gotowe jej odcinki będzie się bowiem sukcesywnie włączać do czynnego ropociągu, podnosząc w ten sposób jego przepustowość. Dzięki temu już w przyszłym roku popłynie przez ropociąg „Przyjaźń" o milion ton ropy więcej.

Tereny budowy nowej linii ropociągu „Przyjaźń" odwiedził w środę wicepremier Eugeniusz Szyr, któremu towarzyszyli wiceministrowie: Przemysłu Chemicznego — Edward Zawada i Przemysłu Ciężkiego — Józef Talma oraz dyrektorzy zainteresowanych zjednoczeń i przedsiębiorstw.

Po zapoznaniu się z sytuacją na budowie, prowadzonej przez przedsiębiorstwo „Hydrobudowa 6" oraz zwiedzeniu jednej z baz tego przedsiębiorstwa, wicepremier E. Szyr wziął udział w spotkaniu, poświęconym aktualnym problemom tej inwestycji.

Wizyta japońskiego ministra w Polsce

Ostatnio przebywał w Polsce japoński minister Handlu Międzynarodowego i Przemysłu Masayoshi Ohira. Został on przyjęty przez Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza oraz odbył szereg rozmów z przedstawicielami rządu polskiego.

Z przeprowadzonych przez ministra Masayoshi Ohirę rozmów w czasie jego wizyty w Warszawie z przedstawicielami rządu polskiego wynika istnienie obustronnego zainteresowania dalszym rozwojem wymiany handlowej i współpracy gospodarczej między Polską a Japonią. Podkreślano w szczególności celowość nawiązywania kooperacji między polskimi i japońskimi przedsiębiorstwami przemysłowymi, uważając ją za istotny czynnik rozszerzania wzajemnych stosunków.

50 lat Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa obchodzi 50-lecie swego istnienia. Stowarzyszenie prowadzi badania naukowe w dziedzinie organizacji i kierownictwa, upowszechnia najnowsze osiągnięcia z tego zakresu oraz świadczy pomoc kierownictwu gospodarczemu różnych szczebli w realizacji praktycznych zastosowań nauki i organizacji. W ostatnim okresie Towarzystwo aktywnie uczestniczy w realizacji zadań intensyfikacji naszej gospodarki, prowadząc obszerną działalność szkoleniową i popularyzatorską dla działaczy gospodarczych. W ub.r. objęła ona 50 tys. osób.

23 października br. w PKiN w Warszawie odbyła się uroczystość 50-lecia TNOiK połączona z konferencją naukową na temat miejsca i roli dyrektora w procesie kierowania przedsiębiorstwem.

W uroczystości uczestniczył kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR — St. Kowalczyk. Licznie przybyli naukowcy — wśród nich honorowy prezes TNOiK — prof. T. Kotarbiński — działacze gospodarczy i aktyw kierownictwa różnych szczebli. Uczestników sesji i gości powitał prezes TNOiK — prof. A. Zalewski.

Prezes PAN — prof. J. Groszkowski zwrócił uwagę w swym przemówieniu na ogromny wzrost znaczenia nauki w organizacji. Bez osiągnięć tej nauki nie można by osiągnąć postępu techniki i ekonomii, działa ona bowiem integrująco na wiele dyscyplin badawczych.

Na społeczne i ekonomiczne aspekty badań naukowych z dziedziny organizacji i kierownictwa oraz działalności TNOiK zwrócił uwagę przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki — prof. J. Kaczmarek.

STAL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

doskonalsze pod względem warunków użytkowych wyroby. Zmiany w strukturze zużycia wyrobów hutniczych można zaobserwować analizując np. strukturę zużycia w krajowym przemyśle maszynowym.

W roku 1960 na 1 mln zł wartości przemysłu maszynowego zużywaliśmy 16,7 ton wyrobów hutniczych, z czego przypadało na wyroby walcowane ze stali zwykłej — 69,1 proc., wyroby walcowane ze stali jakościowej — 19 proc., blachy ocynkowanej — 0,1 proc., taśmy zimno-walcowanej ze stali jakościowej — 0,2 proc., taśmy zimno-walcowanej ze stali zwykłej — 2,2 proc., prętów ciągnionych i łuszczonych — 3,9 proc., rur stalowych — 5,5 proc. W roku 1968, a więc 9 lat później na 1 mln zł wartości produkcji zużywaliśmy tylko 10 ton w przeliczeniu na 1 mln zł wartości produkcji. W sposób istotny uległa zmianie struktura zużycia. Udział wyrobów walcowanych ze stali zwykłej zmalał do 62,8 proc., a taśmy zimno-walcowanej ze stali zwykłej do 2 proc. Zwiększył się udział wyrobów walcowanych ze stali jakościowej do 24,8 proc. jak również udział wyrobów pochodzących z ostatnich faz przerobu hutniczego: taśmy zimno-walcowanej ze stali jakościowej do 0,5 proc., prętów ciągnionych i łuszczonych do 4.6 proc., profili giętych na zimno do 0,2 proc., rur stalowych do 6,8 proc. Można zaobserwować wyraźne zjawisko zmniejszenia się udziału w zużyciu ogółem wyrobów walcowanych ze stali zwykłej, a wzrost udziału wyrobów ze stali jakościowych oraz uszlachetnionych wyrobów przetworzonych.

Przyszła struktura produkcji przemysłu maszynowego wymagać będzie dalszego unowocześnienia struktury zużycia wyrobów hutniczych. Z przeprowadzonych studiów wynika, że przyjmując w roku 1975 poziom zużycia wyrobów hutniczych na jednostkę wartości przemysłu maszynowego za 100 proc., udział poszczególnych asortymentów będzie stanowił: wyrobów walcowanych ze stali jakościowej powyżej 25 proc., taśmy zimno-walcowanej ze stali jakościowej powyżej 1 proc., blachy ocynkowanej powyżej 0,7 proc., prętów ciągnionych i łuszczonych powyżej 8 proc., profili giętych na zimno powyżej 1 proc., rur stalowych powyżej 8 proc. Udział wyrobów walcowanych ze stali zwykłej zmaleje poniżej 55 proc.

Struktura popytu na wyroby hutnicze ze strony przemysłu maszynowego jak i innych odbiorców określa strukturę produkcji hutniczej, która powinna charakteryzować się wysokim udziałem wysokoprzetwarzanych wyrobów. Nasuwa się pytanie, w jakim stopniu dzisiejsza struktura produkcji dopasowana jest do struktury zużycia?

Na podstawie analizy produkcji i zużycia stali zaobserwowano, że określonemu poziomowi jej zużycia odpowiada inna asortymentowa i jakościowa struktura zużycia. W krajach, w których zużycie stali w przeliczeniu na 1 mieszkańca nie przekroczyło poziomu 100-150 kg, struktura zużycia charakteryzuje się wysokim udziałem wyrobów walcowni bruzdowych, przy jednoczesnym niewielkim udziale wyrobów płasko-walcowanych, rur stalowych, blach zimno-walcowanych, taśm zimno-walcowanych, blachy ze stali żaro i kwasoodpornej, prętów ciągnionych, profili giętych na zimno i innych. W miarę wzrostu zużycia stali udział tych wyrobów w zużyciu stali wzrasta, przy czym tempo ich zużycia w stosunku do tempa zużycia stali ogółem ulega wyraźnemu przyśpieszeniu. Zjawisko to wynika z przemian w strukturze produkcji przemysłowej, a przede wszystkim w gałęziach zużywających stal.

W oparciu o obliczenia prowadzone na podstawie statystyki obejmującej okres wielu lat[1]) znaleziono zależności korelacyjne, z których wynika, że każdemu globalnemu poziomowi zużycia stali w przeliczeniu na 1 mieszkańca odpowiada określona asortymentowa struktura zużycia. Poziom zużycia uszlachetnionych asortymentów będący funkcją globalnego poziomu zużycia stali, możemy umownie nazwać właściwym poziomem zużycia uszlachetnionych wyrobów. Porównując produkcję poszczególnych asortymentów wyrobów hutniczych w przeliczeniu na 1 mieszkańca z poziomem ich zużycia odpowiadającym osiągniętemu globalnemu poziomowi zużycia stali, znajdujemy rozpiętość pomiędzy ekonomicznie uzasadnioną asortymentową strukturą zużycia a strukturą produkcji.

Zmiany w asortymentowym właściwym zużyciu wyrobów hutniczych będące funkcją zwiększenia się w latach 1960-70 o 68 proc. globalnego poziomu zużycia stali oraz stosunek krajowej produkcji do zużycia właściwego przedstawiono w tablicy 1.

Tabela 1

	Rury stalowe	Blacha zimno-walcowana	Taśma zimno-walcowana	Pręty ciągnione i łuszczone	Blacha żaro- i kwasoodporna
W kg na mieszkańca 1960 rok					
Zużycie właściwe odpowiadające osiągniętemu globalnemu poziomowi zużycia stali	17,3	16,9	3,1	2,9	1,0
Zużycie rzeczywiste	12,6	9,3	2,2	2,4	0,13
Produkcja w kraju	12,3	9,0	1,7	1,4	0,11
Stosunek produkcji do zużycia właściwego %	71	53	55	48	11
W kg na mieszkańca 1968 rok					
Zużycie właściwe odpowiadające osiągniętemu globalnemu poziomowi zużycia stali	23	27	4,9	4,4	1,6
Zużycie rzeczywiste	21,5	23,4	4,2	3,7	0,5
Produkcja w kraju	19,7	20,6	4,4	3,3	0,3
Stosunek produkcji do zużycia właściwego %	85	75	105	75	18
W kg na mieszkańca 1970 rok					
Zużycie właściwe odpowiadające osiągniętemu globalnemu poziomowi zużycia stali	26	30	5,5	4,8	2,6
Zużycie rzeczywiste	25	25,1	5,0	4,4	0,7
Produkcja w kraju	22,7	22,0	4,9	3,4	0,5
Stosunek produkcji do zużycia właściwego %	87	73	89	71	19

Z danych przytoczonych w tablicy 1 wynika, że jeszcze w roku 1970 produkcja w kraju uszlachetnionych wyrobów hutniczych wykazywać będzie odchylenie ujemne w stosunku do osiągniętego globalnego poziomu zużycia stali Rozpiętość pomiędzy produkcją a zużyciem właściwym jest częściowo wyrównywana drogą importu, jednak z uwagi na wysoki jego koszt nie może stanowić rozwiązania trwałego.

Z przeprowadzonych rozważań można wyciągnąć generalny wniosek, że struktura produkcji nie odpowiada, pomimo znacznego postępu, osiągniętemu już poziomowi globalnego zużycia stali. Czynnik ten obok innych jest jedną z przyczyn stosunkowo niskiego stopnia efektywności wykorzystania stali w naszej gospodarce. Osiągnięcie właściwej struktury zużycia stali jest jednym z warunków intensywnego rozwoju gospodarki narodowej. **Dlatego strategicznym zadaniem hutnictwa żelaza powinno stać się systematyczne zmniejszanie rozpiętości pomiędzy strukturą produkcji a strukturą zużycia.** Oznacza to konieczność przyśpieszonego rozwoju produkcji tych wyrobów w stosunku do produkcji stali ogółem. Cel ten znalazł odbicie w uchwałach V Zjazdu Partii, które zalecają w maksymalnym stopniu zwiększyć jakościową produkcję wyrobów hutniczych.

Przewiduje się że w latach 1971-1975 produkcja wyrobów walcowanych ze stali jakościowej wzrośnie o ok. 70 proc., blach walcowanych na zimno o ok. 70 proc., rur stalowych o ok. 48 proc., blach ocynkowanych o ok. 100 proc., taśmy zimno-walcowanej o ok. 60 proc., prętów ciągnionych o 50 proc., profili giętych na zimno 8 razy. W porównaniu z okresem 1966-70 nastąpi istotne przyśpieszenie (przez przyśpieszenie rozumie się stosunek tempa wzrostu poszczególnych wyrobów do tempa wzrostu produkcji stali ogółem) tempa wzrostu uszlachetnionej produkcji wyrobów walcowanych ze stali jakościowych z 1,9 na 2,3, blach walcowanych na zimno z 1,0 do 1,6, blachy ocynkowanej z 0,2 na 3,2, prętów ciągnionych z 1,4 na 1,6, profili giętych na zimno z 1,0 na 27 razy.

Obok ilościowego wzrostu produkcji należy rozpocząć prace nad ustaleniem technicznej prognozy zwiększenia wymagań odbiorców stali w stosunku do jej własności użytkowych. Można oczekiwać, że w porównaniu ze stanem dzisiejszym, w połowie lat 70-tych wymagania dotyczące własności użytkowych wyrobów hutniczych wzrosną o ok. 50 proc. Między innymi hutnictwo będzie musiało zapewnić rury dla rurociągów magistralnych pracujących pod roboczym ciśnieniem do 70-80 atmosfer, blach ze stali konstrukcyjnych o własnościach użytkowych wyższych o 50-60 proc., wyrobów dla budownictwa, w tym szczególnie w pełni odpornych na wpływy atmosferyczne wyrobów dla lekkich konstrukcji stalowych.

Zmiany struktury produkcji stanowić powinny podstawę zwiększenia stopnia intensywności wykorzystania stali w gospodarce narodowej. Z drugiej strony powinna nastąpić intensyfikacja pracy samego hutnictwa, co zapewni wydatne obniżenie kosztów produkcji poprzez zwiększenie produktywności środków trwałych, wydajności pracy oraz obniżenie jednostkowych wskaźników zużycia paliwa i surowców. Na przełomie bieżącego i nowego okresu gospodarczego hutnictwo znajduje się w korzystnym położeniu. Produkcja podstawowych wyrobów w roku 1970 w stosunku do ustaleń planu 5-letniego zostanie poważnie przekroczona: w stali o ok. 500 tys. ton, wyrobów walcowanych o 350 tys. ton, w tym również wyrobów walcowanych ze stali jakościowych, rur stalowych i innych wyrobów.

W latach 1966-1970 baza produkcyjna hutnictwa została rozbudowana, majątek produkcyjny hutnictwa wzrósł o 23 mld zł. Zlikwidowano dysproporcje pomiędzy poszczególnymi fazami procesu produkcyjnego. Do roku 1968 występował niedobór w stosunku do zdolności produkcyjnych stalowni, walcowni tz. wstępnego przerobu a do końca 1969 roku walcowni wytwarzających gotowe wyroby walcowane. Dysproporcje te zostały rozwiązane przez przekazanie do eksploatacji w roku 1968 walcowni wstępnego przerobu (slabing) w hucie im. Lenina oraz walcowni wyrobów gotowych w latach 1968-1969.

W latach bieżącej 5-latki zakończono rekonstrukcję walcowni szyn w hucie Kościuszko, co pozwoli hutnictwu produkować szyny kolejowe odpowiadające najwyższym standardom jakościowym. Rozbudowano i zmodernizowano w Hucie „Ferrum" wytwórnię rur dla wszelkiego rodzaju rurociągów. W roku 1970 przekazana zostanie do eksploatacji nowa wytwórnia rur ze szwem oraz walcarka blach zimno-walcowanych. W drugiej połowie bieżącej 5-latki rozpoczęto budowę obiektów o kapitalnym znaczeniu dla dalszego rozwoju hutnictwa: walcownię blachy grubej, ciężką pracownię wraz z elektrostalownią, III konwertor i inne. Obiekty te, wytwarzające produkcję o wartości przekraczającej 15 mld zł, zostaną uruchomione w latach 1971-72 i w sposób istotny będą decydować o wzroście produkcji w tym okresie.

Projekt planu rozwoju hutnictwa, w którym zwiększy się rola intensywnych czynników produkcji powinien charakteryzować się poprawą podstawowych relacji ekonomicznych: produkcja, majątek trwały, zatrudnienie. Analiza kształtowania się dotychczasowego poziomu tych relacji wskazuje na przeważający udział ekstensywnych czynników we wzroście produkcji hutnictwa żelaza. W roku 1970 produktywność środków trwałych kształtować się będzie na poziomie 1.06 złotego w przeliczeniu na 1 złotówkę wartości produkcyjnego majątku trwałego przy czym będzie ona nieco niższa niż w roku 1968 i o 8 proc. niższa niż w roku 1965. Techniczne uzbrojenie pracy mierzone wartością produkcyjnego majątku trwałego w przeliczeniu na 1-go zatrudnionego wzrosło z 287 tys. zł w roku 1960 do 343 tys. zł w roku 1965 tj. o 20.5 proc. Ocenia się, że w latach 1966-70 wzrośnie ono o ok. 24 proc.

Wydajność pracy mierzona wartością produkcji globalnej w przeliczeniu na 1-go zatrudnionego wzrosła natomiast w hutnictwie żelaza w latach 1961-65 o 14,5 proc. Przewiduje się, że w latach 1966-70 wzrośnie ona o ok. 11,0 proc. Mierzona wielkością tzw. produkcji przeliczeniowej wzrosła odpowiednio o 15,2 proc. i 15,3 proc. W każdym przypadku stosunek tempa wzrostu technicznego uzbrojenia pracy do tempa wzrostu wydajności pracy jest wyższy od jedności. Ponieważ poziom wydajności określony jest przez dwa czynniki: nakłady na wyposażenie w środki trwałe oraz postęp techniczny, wskaźnik wyrażający stosunek tempa technicznego uzbrojenia pracy do tempa wzrostu wydajności pozwala ocenić udział postępu technicznego we wzroście wydajności pracy. Ukształtowanie się tej relacji na poziomie wyższym od jedności oznacza, że wzrost wydajności pracy uzyskiwany jest wyłącznie na drodze zwiększania technicznego uzbrojenia pracy a nie postępu technicznego.

W latach 1971-75 wzrost technicznego uzbrojenia pracy wynosić będzie ok. 45-50 proc. Warunkiem intensywnego rozwoju jest takie ukształtowanie się relacji pomiędzy technicznym uzbrojeniem pracy a tempem wydajności pracy, by wskaźnik wyrażający tę relację był niższy od jedności, a zatem wzrost wydajności pracy w latach 1971-75 powinien być większy niż 45-50 proc. Jest to zadanie bardzo napięte. Dość wspomnieć np., że wzrost wydajności pracy w przemyśle hutniczym w latach 1960-67 wynosił: we Francji ok. 37 proc., NRF ok. 30 proc., W. Brytanii ok. 25 proc., we Włoszech ok. 80 proc., Japonii ok. 65 proc. i Stanów Zjednoczonych ok. 25 proc.

Należy jednak podkreślić, że istotnym czynnikiem sprzyjającym zwiększeniu wydajności pracy będzie przyspieszony proces modernizacji starych hut śląskich, przy czym proces ten powinien być w większym stopniu niż to planuje się dotychczas, połączony z procesem technicznej a przede wszystkim ekonomicznej koncentracji produkcji.

JERZY GWIAŹDZIŃSKI

[1]) Long-terms trends and problems of the european steel industry. United Nations Genewa 1959.

Inżynieria materiałowa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

żynierią materiałową, bo oznacza świadome sterowanie właściwościami materiału, którym posługujemy się. Międzynarodowa rywalizacja techniczna odbywa się obecnie nie tylko na płaszczyźnie tradycyjnie rozumianej konstrukcji, ale także na płaszczyźnie inżynierii materiałowej. Granice w tej dziedzinie zatarły się: nie dysponując rozwiniętą inżynierią materiałową z góry stawiamy się na pozycji gorszej od naszych konkurentów na rynkach zagranicznych. Ich skala operacji jest szersza od naszej: oni materiał podporządkowują nowym ideom konstrukcyjnym, materiał jest tworzywem posłusznym w ich ręku, my podporządkowujemy się materiałowi takiemu, jaki znamy i jakim rozporządzamy. Nie zaskakujemy, a dajemy się zaskoczyć.

K. K.: To znaczy, co powinniśmy zrobić?

S. J.: Recepta jest prosta i niewymyślna. Po pierwsze — rozwinąć badania w zakresie inżynierii materiałowej. Po drugie — wychowywać kadry przyszłych konstruktorów w przekonaniu, że tworzyć trzeba nie tylko z materiału, ale także materiał. Rozbudzić wyobraźnię. To powinno stanowić wspólną troskę uczelni i przemysłu. Od półtora roku razem z moimi współpracownikami prowadzę batalię o utworzenie wspólnego — uczelniano-przemysłowego instytutu inżynierii materiałowej. Wspólnego, bo nauka współczesna nie jest w stanie rozwijać się bez mecenatu bogatego patrona. Takim bogatym patronem może być tylko przemysł. Utworzonego w oparciu o uczelnię, bo pomijając już zadania dydaktyczne instytutu — tu powinno zdobywać się dyplomy magisterskie czy doktorskie z zakresu wspomnianej specjalności — inżynieria materiałowa wymaga zaangażowania sztabu specjalistów — teoretyków z zakresu matematyki, chemii i fizyki ciała stałego, a najwybitniejsi specjaliści zawsze gromadzą się wokół uczelni. Ścisłe powiązanie z przemysłem jest także potrzebne moim zdaniem z tego względu, że nie można godzić się z dotychczasowym odseparowaniem od siebie tzw. badań podstawowych od badań stosowanych. Ta separacja prowadzi jedynie do rozdrabniania sił i zaprzepaszczania osiągniętych rezultatów. Przemysł, zaabsorbowany własnymi, codziennymi kłopotami, nie ma po prostu czasu ani ochoty zajmować się adaptowaniem do konkretnych potrzeb produkcyjnych teoretycznych opracowań naukowców. Badacze oderwani od praktyki tracą z kolei poczucie rzeczywistości i żyją w świecie abstrakcji, stworzonym na własny użytek. Tracą wspólny język z praktykami.

K. K.: Nowe technologie przekazywane „pod klucz"?

S. J.: O tym właśnie myślimy. Udział prac podstawowych i rozwojowych stanowić powinien co najmniej 30 proc. Ale zarazem ekipy wdrożeniowe nadzorują zastosowanie osiągniętych wyników do produkcji. Przemysł zamawia rozwiązanie określonego problemu. Naszym zadaniem jest jego rozpracowanie od podstaw — od badań teoretycznych — aż po szczegóły technologiczne. Sprawdzenie w skali laboratoryjnej, półtechnicznej, wreszcie współpraca w praktycznym wdrożeniu wyników poszukiwań badawczych w konkretnym zakładzie produkcyjnym. Wtedy dopiero można uznać zadanie za wykonane do końca. Nie chcemy oczywiście monopolizować badań. Wokół centralnego instytutu powstać może cała sieć instytutów czy zakładów filialnych, rozmieszczonych w pobliżu danych ośrodków przemysłowych, bezpośrednio z nimi współpracujących, ale podporządkowanych wspólnemu „sztabowi", bo w pojedynkę zdziała się niewiele. Najważniejsze zaś, by wreszcie uświadomić sobie znaczenie, jakie dla przyszłości kraju, dla przyszłości naszej gospodarki, może mieć inżynieria materiałowa. Że bez tego trudno myśleć o współzawodnictwie z czołowymi potęgami ekonomicznymi współczesnego świata. Że tu tkwi klucz do rozwiązania wielu problemów, z jakimi się spotykamy. Już obecnie startujemy z dziesięcioletnim opóźnieniem. Trzeba zrobić wszystko, co leży w granicach możliwości, by dystans nie pogłębiał się, a zmniejszał. Dotychczas, niestety, zrobiliśmy jeszcze bardzo niewiele.

Rozmawiał:

KRZYSZTOF KRAUSS

JAK USPRAWNIĆ SYSTEM FINANSOWY

Propozycja zasad podziału zysku w przemyśle kluczowym

EDWARD ŻEBROWSKI

INTEGRALNĄ częścią systemu finansowego przemysłu są zasady podziału zysku przedsiębiorstw i zjednoczeń. Można stwierdzić, że zasady te w dużej mierze przesądzają charakter tego systemu. Wymagają one istotnych zmian, gdyż do tej pory nie udało się w praktyce osiągnąć zadowalających rezultatów, szczególnie w zakresie stabilizacji zasad podziału.

Przede wszystkim istnieje potrzeba takiego ukształtowania **norm finansowych podziału zysku** i wspierających je rozwiązań na innych odcinkach systemu finansowego, aby normy te rzeczywiście miały charakter wieloletni i ustabilizowany.

O korzyściach i ustabilizowaniu norm podziału zysku na okres wieloletni czytelników „Życia Gospodarczego" nie ma potrzeby przekonywać. Wyznaczanie wieloletnich norm i ich ścisłe przestrzeganie w praktyce pozwala bowiem na zasadnicze rozwiązanie wielu problemów, z którymi boryka się praktyka gospodarcza, a zwłaszcza pozwolą one na prowadzenie przez zjednoczenia i przedsiębiorstwa perspektywicznej polityki gospodarczej.

Stosowanie wieloletnich norm finansowych mogłoby przede wszystkim spowodować:

1) stabilizację warunków działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń sprzyjającą bardziej długofalowym przedsięwzięciom gospodarczym i wykrywaniu rezerw wewnętrznych,

2) rozwój samodzielności przedsiębiorstw i zjednoczeń sprzyjający wyzwalaniu twórczej inicjatywy załóg pracowniczych i ich odpowiedzialności za powierzoną im gospodarkę,

3) aktywizację bodźców materialnego zainteresowania przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz ich załóg,

4) likwidację corocznych „targów o plan" i likwidację stałych tendencji do zbyt niskiego ustalania planów przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia,

5) stabilizację dochodów budżetowych i uproszczenie ich poboru.

Ciężar gatunkowy argumentów przemawiających za stosowaniem wieloletnich norm finansowych jest, jak z powyższego wynika, dostatecznie duży na to, aby podjąć na nowo dalszą próbę rozwiązania tego zagadnienia w ramach systemu finansowego, nie licząc, tak jak to miało miejsce dotychczas, na przedsięwzięcia wspierające stabilizację norm na innych odcinkach zarządzania i planowania.

Drugą przesłanką niezbędnych zmian w zasadach podziału zysku w przemyśle kluczowym są nowe, uchwalone już przez Radę Ministrów przepisy dotyczące finansowania inwestycji i kapitalnych remontów*). Przepisy te powodują daleko idące konsekwencje zarówno w samym podziale zysku, jak i funduszach tworzonych i zasilanych odpisami z zysku przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Ostatnią wreszcie, równie zasadniczą, przesłanką dla zmian w zasadach podziału zysku jest zamierzone zróżnicowanie struktury organizacyjnej zjednoczeń przemysłowych. Zasady podziału zysku powinny więc być dostosowane, generalnie rzecz biorąc, do dwóch typów organizacji przemysłowych, a mianowicie do:

1) zjednoczeń branżowych — ogólnokrajowych grupujących przedsiębiorstwa działające na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego o daleko posuniętym zakresie samodzielności,

2) zjednoczeń typu koncernowego o dużym stopniu centralizacji decyzji,

Biorąc za punkt wyjścia przedstawione wyżej przesłanki zmian odrębnie należałoby naszkicować postulowany podział zysku dla wymienionych dwóch typów organizacji przemysłowych.

Zgodnie z dotychczasową praktyką zysk przedsiębiorstw przed dokonaniem ostatecznego jego rozliczenia podlegać powinien weryfikacji w celu wyeliminowania: zysku niezależnego od działalności przedsiębiorstwa oraz zysku nieprawidłowego. Zysk nieprawidłowy oraz niezależny od działalności przedsiębiorstwa podlegać powinien, tak jak dotąd przekazaniu:

● w wysokości 15% na rachunek funduszu rezerwowego, jeżeli zysk nieprawidłowy i niezależny od działalności przedsiębiorstwa został ujawniony przez samo przedsiębiorstwo lub zjednoczenie, a w pozostałej wysokości do — budżetu,

● w wysokości 100% do budżetu, jeżeli zysk nieprawidłowy lub niezależny od działalności przedsiębiorstwa został ujawniony przez organa kontroli zewnętrznej, bank, wydziały finansowe przezydiów rad narodowych.

Zasady ustalania i podziału zysku nieprawidłowego, ogólnie rzecz biorąc, zdają egzamin i nie ma potrzeby ich zmian.

PODZIAŁ ZYSKU W ZJEDNOCZENIACH BRANŻOWYCH OGÓLNOKRAJOWYCH

Zysk faktyczny przedsiębiorstwa zgrupowanego w zjednoczeniu tego typu, po dokonanej weryfikacji, w pierwszej kolejności służyć powinien, zgodnie z już podjętymi decyzjami, na spłatę kredytu zaciągniętego na inwestycje branżowe. Spłata kredytu z zysku (wraz z odsetkami) następować powinna w wysokości i w ramach określonych w umowie kredytowej zawartej pomiędzy inwestorem a bankiem.

Na marginesie warto zauważyć, że nowy system finansowania inwestycji zakłada także spłatę kredytów inwestycyjnych z funduszów inwestycyjnych zjednoczeń. Wydaje się, że rozstrzygnięcie, kiedy i w jakiej części spłata kredytu zaciągniętego na inwestycje branżowe następować powinna z zysku, a kiedy i w jakiej części z funduszu inwestycyjnego zjednoczenia zależeć powinno od specyfiki branży i przyjętego w niej systemu bodźców dla załogi. Stosowaniu spłaty kredytu z zysku przedsiębiorstwa najbardziej sprzyjałoby przyjęcie koncepcji prostego udziału załogi w zysku faktycznym w formie ustalonego z góry procentu, co wydaje się możliwe w niektórych branżach charakteryzujących się ustabilizowanymi warunkami działania i nieznacznymi wahaniami wyników finansowych.

Z pozostałego zysku, po dokonaniu spłaty kredytów zaciągniętych na inwestycje branżowe, przedsiębiorstwo dokonywałoby odpisów na fundusz materialnej zachęty (fundusz zakładowy).

Dopiero po dokonaniu spłaty kredytów inwestycyjnych i odpisów na fundusz materialnej zachęty, powstawać powinien tzw. zysk do rozliczenia dzielony według procentowych norm na 3 części:

● odpis pozostający w przedsiębiorstwie na finansowanie wzrostu zapasów,

● odpis na zasilenie funduszu inwestycyjno-remontowego przedsiębiorstwa,

● wpłatę z zysku do centrali zjednoczenia.

W warunkach dzielenia zysku „do rozliczenia" procentowymi normami kolejność dokonywania odpisów na wyżej wymienione trzy cele jest oczywiście obojętna.

W wypadku gdy w określonej branży lub przedsiębiorstwie stosowane byłyby bodźce materialnego zainteresowania, materialnego w formie prostego udziału załogi w zysku faktycznym, zysk tzw. „do rozliczenia" powstawałby po potrąceniu wyłącznie odpisu na spłatę kredytu zaciągniętego na inwestycje branżowe i podlegałby wtedy podziałowi według procentowych norm nie na trzy, lecz cztery części, wliczając w to oczywiście odpis na fundusz materialnej zachęty (fundusz zakładowy). I w tym kolejność odpisów na poszczególne cele byłaby chyba obojętna, chyba, że przyjęto by koncepcję degresji odpisów na fundusz materialnej zachęty. W tym ostatnim przypadku odpis na ten fundusz musiałby nastąpić w pierwszej kolejności, a dopiero pozostały zysk dzielony byłby wg procentowych norm.

Normę procentową odpisu z zysku na finansowanie zapasów określać powinno zjednoczenie na podstawie wieloletniej rzeczywistej relacji procentowej, jaka zachodziła pomiędzy wzrostem zapasów w granicach pokrycia funduszami własnymi w obrocie, a wzrostem sprzedaży na przestrzeni ostatnich trzech lat.

Normę procentową odpisów z zysku na zasilenie funduszu inwestycyjno-remontowego ustalać powinno zjednoczenie na podstawie specjalnych tabel, które różnicowałyby odpisy w zależności od wartości i struktury środków trwałych i stopnia ich zużycia. Założeniem powinno być, aby środki pochodzące z tego odpisu pokrywały potrzeby przedsiębiorstwa w zakresie inwestycji zaliczanych do kategorii „inwestycji przedsiębiorstw". Pozostały zysk, po dokonaniu w/w odpisów na finansowanie zapasów i zasilenie funduszu inwestycyjno-remontowego wpłacany byłby przez przedsiębiorstwo do centrali zjednoczenia.

Proponowane wyżej zasady podziału zysku w przedsiębiorstwach, wydają się sprzyjać bodźcowej roli zysku i stabilizacji norm odpisów na fundusze. Jeżeli zysk w stosunku do tego, który był podstawą do kalkulacji norm wzrośnie, to wówczas (przy niezmienionej kwocie odpisu z zysku na spłatę kredytów zaciągniętych na inwestycje branżowe) wzrosną również odpisy z zysku na wzrost środków obrotowych i na zasilenie funduszu inwestycyjno-remontowego. Oczywiście w zakresie odpisu na zasilenie funduszu inwestycyjno-remontowego bodziec będzie miał tylko wtedy swój walor, gdy inwestycje przedsiębiorstw nie będą limitowane od strony rzeczowej, a o ich rozmiarach decydować będą zgromadzone na funduszu inwestycyjno-remontowym środki finansowe.

Istotnym warunkiem jest zapewnienie stabilizacji norm podziału zysku.

Stabilizację norm podziału zysku w przedsiębiorstwie zapewnić powinno z jednej strony oparcie ich o obiektywne wieloletnie relacje, a z drugiej strony uelastycznienie obecnego wymogu pokrywania przez przedsiębiorstwa posiadanych zapasów funduszami własnymi, co najmniej w 60%. Ruchoma granica pokrywania zapasów funduszami własnymi byłaby zatem amortyzatorem wahań zysku stanowiących obecnie najczęstszą podstawę do zmiany norm.

Części zysku przelane na rachunek centrali zjednoczenia przez przedsiębiorstwa oraz zysk własny centrali zjednoczenia powinien być dzielony na niżej określone cele według następującej kolejności:

1) na dotacje na fundusze materialnej zachęty dla zgrupowanych w zjednoczeniu przedsiębiorstw planowo deficytowych lub nisko rentownych, których zyski nie pozwalają na dokonanie należnych odpisów na te fundusze;

2) na wpłatę z zysku zjednoczenia na rzecz budżetu centralnego w wysokości wynikającej z zastosowania ustalonej normy wpłat z zysku do zysku faktycznie osiągniętego (norma wpłaty z zysku do budżetu powinna być ustalana dla zjednoczenia przez ministra Finansów w porozumieniu z właściwym ministrem na okres wieloletni z podziałem na poszczególne lata); norma wpłaty zysku do budżetu byłaby, tak jak dotąd, określana w stosunku procentowym do łącznej kwoty zysku zjednoczenia jako całości zmniejszonego o przysługujące przedsiębiorstwom zgrupowanym w zjednoczeniu odpisy na fundusze materialnej zachęty,

3) na dotacje na finansowanie spłat kredytów zaciągniętych na inwestycje branżowe, przyrost środków obrotowych i zasilenie funduszu inwestycyjno - remontowego przedsiębiorstw planowo deficytowych lub niskorentownych, których zyski nie pozwalają na dokonanie należnych odpisów na te cele,

4) na dotacje podmiotowe ustalane we własnym zakresie na pokrycie strat przedsiębiorstw planowo-deficytowych,

5) na odpisy na fundusz rezerwowy zjednoczenia według normy ustalonej na okres wieloletni w stosunku procentowym do łącznej kwoty zysku zjednoczenia jako całości, zmniejszonego o przysługujące przedsiębiorstwom zgrupowanym w zjednoczeniu odpisy na fundusze materialnej zachęty (fundusze zakładowe),

6) na odpisy na fundusz inwestycyjny zjednoczenia według normy ustalonej na okres wieloletni w stosunku procentowym do łącznej kwoty zysku zjednoczenia jako całości, zmniejszonego o przysługujące przedsiębiorstwom zgrupowanym w zjednoczeniu odpisy na fundusze materialnej zachęty (fundusze zakładowe).

Postulowany podział zysku w centrali zjednoczenia, jak z powyższego wynika, nie różni się w zasadzie od zasad podziału zysku stosowanego w centrali zjednoczeń obecnie. Wyeliminowano jedynie odpisy uzupełniające fundusz postępu techniczno - ekonomicznego i odpisy na dodatkowe pokrywanie przez zjednoczenia dotacji przedmiotowych, które w istniejącym obecnie systemie finansowym nie zdają egzaminu. Odpis na dotacje przedmiotowe wyeliminowano, ponieważ pozwalałby on na kreowanie w sposób sztuczny i samoistny zysku przez zjednoczenie. Jeśli chodzi o odpis z zysku na fundusz postępu techniczno - ekonomicznego, to dotychczas miał on za kryterium zysk ponadplanowy. Wydaje się, że dla zachowania logiki rozliczeń przedmiotem podziału powinien być tylko zysk faktyczny, co przeciwdziała zaniżaniu planów.

Przedstawiając zasady podziału zysku w centrali zjednoczenia, warto zwrócić uwagę na istotną właściwość tego podziału w powiązaniu z podziałem zysku w przedsiębiorstwach. Otóż zobowiązania centrali zjednoczenia z tytułu wpłat z zysku na rzecz budżetu oraz dokonywanie odpisów na fundusz rezerwowy i inwestycyjny zjednoczenia następowałyby według norm procentowych stosowanych do zysku zjednoczenia jako całości zmniejszonego jedynie o odpisy należne zgrupowanym przedsiębiorstwom na ich fundusze zakładowe. Przy kalkulacji tych norm procentowych powinno się oczywiście uwzględniać, że przedsiębiorstwa dokonują ze swego zysku (obok odpisów na swe fundusze zakładowe) również odpisów na spłatę kredytów zaciągniętych na inwestycje branżowe oraz na finansowanie zapasów i na zasilenie swych funduszy inwestycyjno-remontowych.

W praktyce następuje zróżnicowanie stopnia wykonania planu zysku. Przy wykonaniu zysku przez poszczególne przedsiębiorstwa zgrupowane w zjednoczeniu i zjednoczenie jako całość zgodnie z planem, lub przy zachowaniu ścisłej proporcji przewidzianej planem — centrala zjednoczenia nie będzie odczuwała żadnych trudności w wywiązywaniu się ze swych zobowiązań na rzecz budżetu i w dokonywaniu odpisów na swój fundusz rezerwowy i inwestycyjny. Odmienna sytuacja zachodzić będzie, gdy równowaga w wykonywaniu planu zysku przez poszczególne przedsiębiorstwa i zjednoczenie jako całość zostanie w stosunku do planu zachwiana. Może to polegać na tym np., że przedsiębiorstwa, które mają wysokie wskaźniki procentów odpisów na finansowanie zapasów i zasilenie funduszy inwestycyjno-remontowych plan zysku znacznie przekroczą (uzyskując zwiększone znacznie odpisy), podczas gdy inne przedsiębiorstwa, które mają stosunkowo niskie wskaźniki procentów odpisów na powyższe cele planu zysku nie wykonują. W tej sytuacji zjednoczenie jako całość plan zysku może wykonać np. w 100 proc., przy jednoczesnym przekroczeniu planowanej sumy odpisów na finansowanie zapasów i zasilenie funduszów inwestycyjno - remontowych przedsiębiorstw w skali całego zjednoczenia. Dopływ środków z przedsiębiorstwa do centrali zjednoczenia okaże się wtedy niewystarczający dla wywiązania się z zobowiązań centrali w stosunku do budżetu i na zasilenie, zgodnie z normami, funduszy rezerwowego i inwestycyjnego.

Analogiczna sytuacja zachodzić będzie i w tym przypadku, gdy odpisy przedsiębiorstw na spłatę kredytów zaciągniętych na inwestycje branżowe przekroczą poziom zaplanowany i przyjęty przy kalkulacji norm podziału zysku w zjednoczeniu bez jednoczesnego przekroczenia planu zysku w skali całego zjednoczenia.

W takich sytuacjach należałoby, tak jak dotąd, pozwolić na użycie przez centralę zjednoczenia funduszu rezerwowego dla pokrycia brakujących kwot na wywiązanie się z zobowiązań w stosunku do budżetu państwa z tytułu wpłat z zysku. Fundusz rezerwowy spełniałby tu zatem rolę amortyzatora rozliczeń z zysku.

Należy stwierdzić, że przedstawione powyżej zasady podziału zysku i konstrukcja norm podziału zysku w centrali zjednoczenia, poprzez ustalenie, że normy te stosują się do zysku zjednoczenia jako całości zmniejszonego jedynie o należne przedsiębiorstwom odpisy na fundusze zakładowe — chroni przede wszystkim interesy załóg pracowniczych, a w dalszej kolejności interesy budżetu. Sytuacja finansowa zaś samego zjednoczenia uwarunkowana jest harmonijnym przebiegiem wykonywania planów finansowych i osiąganiem zysku przynajmniej w wysokości przewidzianej planem.

PODZIAŁ ZYSKU W ZJEDNOCZENIACH TYPU KONCERNOWEGO

W zjednoczeniach typu koncernowego występować powinny dość istotne różnice w podziale zysku w stosunku do podziału zysku w zjednoczeniach branżowych ogólnokrajowych, choć sam mechanizm rozliczeń zjednoczenia jako całości należałoby zachować wykorzystując bodźcową rolę poprzednio omówionych norm podziału zysku faktycznego.

Przedsiębiorstwa zgrupowane w zjednoczeniu typu koncernowego z zysku (po jego weryfikacji) dokonywać powinny tak jak i inne przedsiębiorstwa odpisów na spłatę kredytów zaciągniętych na inwestycje branżowe i na fundusze materialnej zachęty (fundusze zakładowe).

Pozostający po potrąceniu tych odpisów zysk tzw. zysk do rozliczenia nie powinien być dzielony na 3 części, lecz na 2 części. Przedsiębiorstwa te zgodnie z ustalonymi normami procentowymi podziału zysku dokonywałyby jedynie odpisu na zasilenie swych funduszy inwestycyjno-remontowych pozostałość zysku wpłacając do centrali zjednoczenia (w przedsiębiorstwach tych nie wystąpiłby zatem odpis na finansowanie wzrostu zapasów, który byłby finansowany ze środków scentralizowanego funduszu na szczeblu centrali zjednoczenia).

W centrali zjednoczenia podział przejętych z przedsiębiorstw zysków (i zysków samej centrali) przebiegać powinien analogicznie jak w centralach zjednoczeń branżowych ogólnokrajowych, z tym, że nie ma potrzeby, aby w zjednoczeniach tych dokonywany był odpis na fundusz rezerwowy. Miejsce tego funduszu zastąpi projektowany fundusz środków obrotowych zjednoczenia. Odpis na fundusz środków obrotowych następować powinien w centrali zjednoczenia w ostatniej kolejności (tj. po odpisie na fundusz inwestycyjny). Oznaczałoby to, że amortyzatorem rozliczeń zysku w tych zjednoczeniach będą środki tego funduszu. Zjednoczenie powinno bowiem mieć obowiązek pokrywania z przejętych z przedsiębiorstw części zysków wszystkich potrzeb finansowania z zysku (powinno udzielać dotacji przedsiębiorstwom deficytowym lub niskorentownym, dokonać wpłaty z zysku oraz odpisu na fundusz inwestycyjny na zasadach analogicznych jak w zjednoczeniach poprzednio omówionego typu).

Z funduszu środków obrotowych centrala zjednoczenia zasilać powinna bezpośrednimi dotacjami zgrupowane przedsiębiorstwa, które z kolei z dotacji tych finansować będą wzrost środków obrotowych. W planie stanowiącym podstawę do kalkulacji norm podziału zysku odpis na fundusz środków obrotowych centrali zjednoczenia ustalany powinien być na podstawie wieloletniej, rzeczywistej relacji procentowej, jaka zachodziła pomiędzy wzrostem zapasów w granicach pokrycia funduszami własnymi w obrocie, a wzrostem sprzedaży w okresie ostatnich trzech lat (analogicznie jak odpis na finansowanie zapasów w przedsiębiorstwach zgrupowanych w zjednoczeniach pierwszego typu tj. zjednoczeniach branżowych ogólnokrajowych). Postulowane powyżej zasady podziału zysku powinny sprzyjać w większym stopniu stabilizacji norm finansowych uwzględniając centralizację finansowania środków obrotowych. W skali zjednoczenia trafność norm powinna być znacznie większa niż w zjednoczeniach poprzedniego typu.

*) Uchwała Nr 124 Rady Ministrów z dnia 16 lipca 1969 r. w sprawie zasad finansowania inwestycji i kapitalnych remontów jednostek państwowych (Monitor Polski Nr 32, poz. 237).

Handel w statystyce

Nowa publikacja GUS — „Statystyka handlu wewnętrznego", ilustruje rozwój handlu w latach 1950—68. Publikacja ta z wielu przyczyn zasługuje na uwagę.

W ciągu osiemnastu ostatnich lat w zasadniczy sposób zmieniła się struktura handlu według form własności. Udział handlu prywatnego w ogólnej liczbie punktów detalicznych sięgał 8,3 proc. w końcu ub. roku, wobec 42,8 proc. w 1950 roku. W handlu uspołecznionym nadal dominuje handel spółdzielczy. Z tym jednak, że udział handlu państwowego w ogólnej liczbie uspołecznionych punktów sprzedaży detalicznej zwiększył się w omawianym okresie z 18 do blisko 40 proc. Średnioroczne tempo wzrostu liczby spółdzielczych punktów sprzedaży detalicznej wynosiło w tym czasie 4,6 proc., w handlu państwowym natomiast 11 proc.

W końcu ub. roku mieliśmy 193,6 tys. punktów sprzedaży detalicznej, tj. o 92,3 tys. więcej w porównaniu z 1950 r.; liczba punktów sprzedaży detalicznej wzrastała w tym czasie średniorocznie o 3,7 proc. Z tym, że stosunkowo najszybciej zwiększała się liczba punktów w latach 1950-55 (o 5,6 proc.), nieco wolniej w latach 1955—60 (o 3,7 proc.) i w latach 1960—65 (o 2,8 proc.), w ostatnich zaś czterech latach tylko o 2,1 proc. Warto może od razu powiedzieć, że przy stosunkowo powolnym wzroście punktów sprzedaży handlu detalicznego w latach 1965—68 wystąpiła wyraźna tendencja do faworyzowania kiosków, straganów i ruchomych punktów sprzedaży. I tak np. punkty sprzedaży detalicznej zwiększyły się w tym czasie ze 164 897 (w 1965 r.) do 175 489 w końcu ub. roku, czyli o ok. 10,6 tys., w tym o ponad 6,5 tys. zwiększyła się liczba kiosków, straganów i ruchomych punktów sprzedaży (z 48,2 tys. do 54,8 tys.).

Rozwój sieci handlu detalicznego nie był równomierny na terenie całego kraju. Najwięcej, gdyż ponad czterokrotnie, wzrosła liczba uspołecznionych punktów sprzedaży detalicznej w woj. białostockim, a prawie czterokrotnie w województwach: szczecińskim, koszalińskim i olsztyńskim. Znacznie wolniej natomiast zwiększała się sieć w miastach wydzielonych, m.in. w m. Łodzi tylko dwukrotnie.

Przyjęty kierunek umożliwił zmniejszenie dysproporcji w rozwoju sieci handlu w poszczególnych regionach kraju. W 1950 r. na 1 punkt sprzedaży detalicznej przypadło przeciętnie w kraju 245 mieszkańców; w woj. białostockim 407, w m. st. Warszawie — 86. W 1968 r. natomiast liczba ludności przypadającej na 1 punkt sprzedaży detalicznej zmniejszyła się do 168, czyli o 31 proc. W bardzo jednakże wyraźny sposób zmniejszone zostały różnice w nasyceniu poszczególnych województw punktami handlu detalicznego; w ub. roku liczba mieszkańców przypadająca na 1 punkt sprzedaży detalicznej w województwach o najsłabiej rozwiniętej sieci handlowej była o 50 osób wyższa w porównaniu z województwami i miastami wydzielonymi, dysponującymi najlepiej rozwiniętą siecią handlową. Przed 18 laty różnice te, charakteryzujące gęstość sieci w poszczególnych regionach, sięgały 321 mieszkańców.

W ostatnich zwłaszcza latach zwrócono uwagę na modernizację handlu i polepszenie wyposażenia sklepów. Świadczy o tym systematycznie rosnąca liczba sklepów o nowoczesnych formach sprzedaży. W 1960 roku mieliśmy 9,7 tys. sklepów samoobsługowych, w ub. roku natomiast już 24,8 tys. Udział sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych w ogólnej liczbie uspołecznionych sklepów sięgał 20,2 proc. w 1968 roku.

Sprzedaż detaliczna towarów w 1968 roku wynosiła 414,7 mld zł w cenach detalicznych bieżących, co w przeliczeniu na 1 mieszkańca daje kwotę 12,8 tys. zł (rocznie). Średnie tempo wzrostu sprzedaży w latach 1950—68 kształtowało się na poziomie 7,3 proc. Nie było ono równomierne w poszczególnych latach. Najszybciej sprzedaż wzrastała w latach 1955-60 (o 9,3 proc. rocznie), w latach 1960—65 tempo wzrostu dostaw wynosiło 6 proc., w ostatnich czterech latach zaczyna ponownie wzrastać (do blisko 7 proc.).

Sprzedaż w uspołecznionym handlu detalicznym w 1968 roku wynosiła 368,9 mld zł, z tego 261,7 mld zł przypada na handel miejski (70,9 proc.), a 107,2 mld zł na handel wiejski (29,1 proc.).

Średniorocznie sprzedaż (liczona w cenach 1961 roku) w handlu wiejskim zwiększała się w latach 1950—68 o 8,6 proc., a więc była nieco wyższa w porównaniu z dynamiką sprzedaży w handlu miejskim (8,5 proc. rocznie).

GUS dysponuje danymi porównywalnymi w podziale wg grup towarów poczynając od 1955 roku. Ten rok przeto trzeba nam przyjąć jako podstawowy.

Dostawy towarów, przeznaczonych do sprzedaży detalicznej były w ub. roku 2,7 raza wyższe w porównaniu z dostawami w 1955 roku. Średnioroczne tempo wzrostu dostaw w tym czasie sięgało 8 proc.; towarów konsumpcyjnych 7,3 proc., a towarów niekonsumpcyjnych — 13,4 proc. W porównaniu z krajową średnią szybciej wzrastały dostawy towarów do handlu wiejskiego (CRS „Samopomoc Chłopska"). W 1968 roku dostarczono do handlu wiejskiego towary o wartości trzykrotnie wyższej w porównaniu z dostawami 1950 r. (licząc w cenach 1961 roku).

Wartość zapasów towarów w uspołecznionym handlu hurtowym rynkowym i handlu detalicznym wynosiła w końcu ub. roku 102 mld zł w cenach detalicznych bieżących, czyli wzrosła o 42 mld zł w porównaniu z 1960 r. W latach 1960—68 sprzedaż detaliczna towarów w jednostkach gospodarki uspołecznionej wzrastała średnio w roku o 7,6 proc., wartość zapasów natomiast o 6,9 proc. Na podstawie tych danych niepodobna jednak wyciągnąć wniosku o zachowaniu prawidłowych proporcji pomiędzy wzrostem sprzedaży i zapasów. Rotacja towarów bowiem wydłużyła się, z 54 dni w 1960 roku do 62 dni w 1968 roku, w tym rotacja towarów żywnościowych wyraźnie się skróciła, z 18 do 13 dni, natomiast rotacja towarów nieżywnościowych wydłużyła się z 81 do 96.

Kilka słów o gastronomii. Sieć zakładów gastronomicznych w latach 1950—68 zwiększyła się z 6,6 tys. do 13,4 tys., w tym uspołecznionych z 3,6 do 12,1 tys. W ostatnich ośmiu latach liczba uspołecznionych zakładów gastronomicznych zwiększyła się z 9,1 tys. do 12,1 tys., a więc o ok. 3 tys., w tym przybyło 629 restauracji i ok. 400 barów ze sprzedażą napojów alkoholowych powyżej 18°, oraz ok. 1200 kawiarni, cukierni i barów: kawowych, owocowych oraz cukierniczych, a także ok. 200 bufetów. Natomiast niewielka liczba jadłodajni (415 w 1960 r.) jeszcze zmniejszyła się (do 368), barów mlecznych zaś przybyło zaledwie 52 (mamy ich obecnie 468). Tego rodzaju tendencje nie byłyby zastanawiające, gdyby jednocześnie nie obserwowano poważnego zmniejszenia liczby bufetów i stołówek pracowniczych, z 9,2 tys. w 1955 roku do 4,2 tys. w 1968 r.

Ostatnio handel państwowy, a zwłaszcza „Społem" przejawia więcej inicjatywy w organizowaniu posiłków w zakładach pracy, niemniej wydaje się, że starania te nie mogą zwalniać gastronomii od dostosowania swojego profilu w większym stopniu do potrzeb klientów. Zastanawia i wręcz niepokoi fakt, że uspołeczniona gastronomia kładzie główny akcent na rozwój zakładów, w których sprzedaż produkcji gastronomicznej odgrywa niewielką rolę. W jadłodajniach np. sprzedaż produkcji gastronomicznej sięga 73 proc. ogółu sprzedaży, w barach mlecznych — 94,5 proc., w restauracjach zaś tylko 35,7 proc. w bufetach — 25,9 proc. (bw)

Wymuszona selektywność

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nów, zboża, które należało od razu poddać czyszczeniu i suszeniu.

Czy byliśmy na to wszystko przygotowani?

Padnie, być może pytanie: a czy pewnych zależności nie można przewidzieć? Odpowiemy: można, a nawet nie tylko można, ale i trzeba. Wiemy jednakże dobrze o tym, jak trudna jest koordynacja międzybranżowa nawet dzisiaj, gdy jesteśmy bogatsi o tyle doświadczeń, więc cóż dopiero mówić o latach poprzednich i o koordynacji nie tylko międzybranżowej, ale międzyresortowej.

Główny wysiłek trzeba więc było włożyć w powiększenie bazy suszarniczej. Musieliśmy budować nowe typy suszarń, prototypy, gdyż — w aktualnych naszych warunkach — nie było się nawet na kim wzorować.

O działalności inwestycyjnej w tej dziedzinie, zakrojonej na szeroką skalę, najlepiej świadczy fakt, że obecna miesięczna zdolność suszarnicza obejmuje ok. 1,4 mln ton zboża, a do roku 1975 ma się ona zwiększyć do 3 mln ton.

Podobnie zresztą przedstawiają się plany dotyczące zdolności przyjęcia zboża od rolnictwa. Obecnie zdolność ta kształtuje się na poziomie 108 tys. ton na dobę, a w następnej 5-latce ma wzrosnąć do 185 tys. ton na dobę (przy 10 godzinnym dniu pracy). W roku bieżącym już doszło do znacznego spiętrzenia prac związanych ze skupem, swoisty „szczyt" skupu miał miejsce między 11 i 19 sierpnia, a 14-ego tegoż miesiąca przekroczył 100 tys. ton.

Uzyskanie właściwych relacji między podażą zboża a zdolnościami przyjęcia i suszenia, nawet w okresie szczytu, świadczy jednak o wyciągnięciu wniosków z przeszłości. Mimo takiego spiętrzenia nie zanotowano, w kampanii bieżącego roku, większych trudności.

Mechanizacja sprzętu zboża, czyli wspomniana już uprzednio kombajnizacja, będzie rozszerzać się w coraz większym stopniu. Musi więc być do niej dostosowana, w odpowiedni sposób, baza suszarnicza i organizacja skupu zboża. Były wprawdzie inne sugestie. Mówiono: a może by tak zachęcić rolników do przechowywania zboża i kupować je od nich po wyższej cenie w dogodnych dla przemysłu zbożowego terminach? Pomysł sam w sobie nie najgorszy i nie najnowszy, bodajże o czymś podobnym pisał Dołęga Mostowicz w swej słynnej „Karierze Nikodema Dyzmy". W naszych warunkach jednakże niemal niemożliwy do realizacji, rolnicy nasi nie dysponują przecież odpowiednią powierzchnią składową, a samo zboże przechowywane w stertach w zbyt wielkim stopniu narażone byłoby na uszkodzenie (wilgoć, gryzonie).

Przyjęto zatem zasadę, że należy dołożyć starań, aby zboże skupić od rolników w możliwie najszybszym czasie i aby rolnik mógł je sprzedać bez kłopotów.

Podjęto organizację nowych form odbioru zbóż wprost z gospodarstw chłopskich. Rolnik, który zgromadził minimum 3 tony zbóż, może zwrócić się do Gminnej Spółdzielni o dostarczenie środka transportu i odbiór tego zboża. Akcja ta, zapoczątkowana przed trzema laty, a znana pod mianem „trzytonówek" początkowo rozwijała się wolno, ale już w roku ubiegłym „odebrano" w ten sposób 265 tys. ton zboża, a w roku bieżącym już ponad 380 tys. ton i przypuszczalnie do końca roku tą formą zakupu obejmie się ponad 480 tys. ton zbóż. Ta forma będzie w przyszłości jeszcze bardziej energicznie rozwijana.

Tak zakrojony program wymagał poważnych nakładów inwestycyjnych. Głównymi zadaniami inwestycyjnymi przemysłu zbożowo-młynarskiego w latach 1965—68 były budowy elewatorów zbożowych. Stosownie do założeń programu rekonstrukcji branży, plan inwestycyjny na lata 1966—70 zakładał budowę 41 elewatorów, z czego 39 elewatorów zakładano oddać do eksploatacji do końca 1970 roku. Po dokonanych w trakcie realizacji zmianach, przewiduje się budowę 43 elewatorów z czego 35 ma być oddanych do użytku do 1970 roku. Realizacja planowanych nakładów inwestycyjnych nie przebiegała bezkolizyjnie, choć wykazywała sporą dynamikę. I tak w 1965 roku wykonanie nakładów inwestycyjnych na sumę 267 mln zł stanowiło 93,5 proc. założeń planowych, w roku 1966 — 365 mln zł i 85,7 proc. planu. W roku następnym nakłady wzrosły znacznie: do 560 mln zł, ale stanowiły także tylko 85,5 proc. założeń planowych; sytuacja poprawiła się nieco w roku ubiegłym (664 mln zł i 95,7 proc. planu).

Chyba jednak nie należy się sugerować procentowymi wskaźnikami. Realizacje zwiększały się znacznie z roku na rok, a trudności w wykonaniu wszystkich planowanych inwestycji, zwłaszcza inwestycji centralnych i zjednoczeń, spowodowane były na ogół znanymi ogólnie brakami dotyczącymi niedostatecznej mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych, a także brakami w zaopatrzeniu w stal zbrojeniową, materiały budowlane i urządzenia ślizgowe. Opóźnienia miały również miejsce w dostawie maszyn i urządzeń do montażu.

Obok budownictwa elewatorowego kontynuowano budowę magazynów interwencyjnych oraz w znacznie mniejszym stopniu inwestycje produkcyjne.

Do roku 1975 powierzchnia magazynowa zwiększyć się ma o ponad 30 proc. w przemyśle zbożowo-młynarskim oraz o 20 proc. w Gminnych Spółdzielniach (w stosunku do stanu jaki będzie w roku 1970).

PRZEMYSŁOWE DYLEMATY

Począwszy od 1945 roku następuje dynamiczny wzrost spożycia produktów zbożowych pochodzących z przemiału handlowego, wiąże się to z jednej strony z przyrostem ludności, a z drugiej z denaturalizacją spożycia tych przetworów w gospodarce chłopskiej. Średnioroczne tempo spożycia wynosi 3,5—4 procent i prognozy wskazują na to, że stan ten będzie miał miejsce także w latach następnej 5-latki.

Ten wzrost zapotrzebowania pokrywany jest niemal w całości wzrostem zdolności produkcyjnych w młynach na drodze modernizacji, rekonstrukcji oraz wzrostem intensyfikacji produkcji.

Większość naszych młynów pochodzi z końcowych lat ub. stulecia, cechuje je bardzo wysoki stopień zużycia środków trwałych (ponad 68 procent). Mimo tego stanu od 1950 roku uzyskano w tych starych młynach imponujący wzrost zdolności produkcyjnych (z 9 tys. ton na dobę do 17 tys. ton na dobę) — warto tu wspomnieć, że w latach 1945—1968 wybudowano w Polsce w zasadzie tylko 3 nowe młyny.

Potrzeby są jednak znacznie większe, a ponadto istniejące młyny nie gwarantują swym pracownikom warunków pracy, jakie zapewniają inne przemysły. Przynosi to wymierne skutki.

Zdecydowane zaangażowanie środków w budownictwo magazynowe spowodowało, że sprawa inwestycji produkcyjnych stała się drugorzędna. W latach 1965—68 ogólny przyrost zdolności produkcyjnych młynów z tytułu inwestycji wyniósł 775 t/d; z powyższej ilości większość, bo 505 t/d przypada na nowe budownictwo.

Szczególnie nikły zakres i efekty są z tytułu rekonstrukcji młynów (270 t/d), ponieważ rekonstrukcja większości obiektów, które miały być modernizowane, przesunięta została na okres późniejszy. Przesunięcia w czasie i ograniczenie nakładów na tę dziedzinę jest szczególnie niebezpieczne, nie tylko z uwagi na brak odpowiednich przyrostów mocy, ale przede wszystkim z tytułu powstających zagrożeń w dalszej eksploatacji szeregu obiektów i obniżeniu potencjału produkcyjnego. W związku z powyższym nie będą wykonane założenia bieżącego planu 5-letniego w zakresie przyrostów zdolności produkcyjnych.

Na przestrzeni ostatnich 4 lat suma nakładów na remonty kapitalne wzrosła wprawdzie o 32,6 procent, ale i ten wzrost nie zabezpieczył potrzeb przemysłu zbożowo-młynarskiego. Mimo znacznego zwiększenia zakresu remontów, w dalszym ciągu obserwujemy starzenie się majątku trwałego wzrost stopnia umorzenia środków produkcyjnych ogółem (z 47,8 proc. w roku 1965 do 49,8 proc. w roku 1968), udało się jedynie utrzymać na prawie niezmienionym poziomie wskaźnik umorzenia maszyn i urządzeń (66,3 proc. w roku 1965; 68,5 proc. w 1966 r.; 68.6 proc. w roku ubiegłym), co świadczy o stopniowym odnawianiu parku maszynowego. Celowym jest zatem dalszy wzrost modernizacji i rekonstrukcji oraz zakresu remontów w celu niedopuszczenia do regresu, który spowodowałby zmniejszenie sprawności produkcyjnej. Wielkość planowanych nakładów na remonty kapitalne nie przekracza 1 proc. aktualnej wartości majątku trwałego. Niekorzystnie kształtuje się wielkość wydatkowanych sum na remonty kapitalne w poszczególnych grupach środków trwałych w stosunku do obowiązujących stawek odpisów amortyzacyjnych. Jedynie w grupie środków transportowych relacje te są nieco zbliżone do siebie, w pozostałych grupach (budynki i budowle oraz maszyny i urządzenia) stanowią one ok. 50 procent stawek ustawowych.

Systematyczny (bo trwający od lat) brak ilościowych relacji w tej mierze może mieć niekorzystny wpływ na przyszłą wydajność produkcyjną maszyn i urządzeń, jak i na stan bezpieczeństwa pracy. Już w tej chwili można zauważyć pewien spadek produktywności maszyn i urządzeń. O ile w 1965 r. na każdą złotówkę wartości netto maszyn i urządzeń przypadało 28,3 zł wartości produkcji globalnej w cenach porównywalnych, o tyle w roku 1968 przypadało już tylko 24 zł.

Założenia na przyszłą 5-latkę przyjmują konieczność zwiększenia mocy produkcyjnej do 5,3 mln ton czyli o ok. 0,8 mln ton w stosunku do stanu obecnego. Początkowo przewidywano budowę 10 nowych młynów, teraz mówi się o budowie 6—7 nowych młynów i odpowiednich zmianach rekonstrukcyjnych w szeregu starych młynach, gdzie zajdzie konieczność poważnej wymiany parku maszynowego. Budowa nowych młynów, choćby niektórych, powinną być rozpoczęta już w najbliższym okresie (budowa trwa bowiem przeciętnie 3 lata), jeżeli przewidywane uzyskanie zdolności produkcyjnych ma być zgrane z przewidywanym wzrostem produkcji zboża i skupu.

Wspomnieć tu trzeba także o pewnych rezerwach produkcyjnych tkwiących w przestojach młynów (które wynoszą ok. 13 dni w roku) wynikających z tytułu strat „organizacyjno-handlowych". Przemysł bowiem (cały) właściwie nie dysponuje żadnym zapleczem magazynowym, zgromadzić może jedynie zapasy stanowiące wynik niecałych 4 dni produkcji.

LUDZIE I...

Niezbyt atrakcyjne warunki pracy i także i płacy decydują o tym, że sytuacja kadrowa całego przemysłu zbożowo-młynarskiego nie kształtuje się zbyt korzystnie. Jedynie w grupie pracowników stanowiących kadrę kierowniczą obserwujemy wzrost pracowników z wykształceniem wyższym (z 16,7 proc. w 1964 roku do 20,9 proc. w 1967), przy nieznacznie niższym (o 0,7 proc.) wskaźniku pracowników w tej grupie z niepełnym wyższym wykształceniem. Natomiast w pozostałej grupie pracowników umysłowych nastąpił w omawianym okresie spadek wskaźnika pracowników z wyższym wykształceniem — o 0,5 proc. oraz z wykształceniem średnim (pełnym i niepełnym) o 1,1 proc., co spowodowało odpowiedni wzrost pracowników umysłowych z wykształceniem podstawowym.

Dalej. Obserwujemy starzenie się pracowników tego przemysłu. Na przykład: w wieku do 30 lat było w 1964 roku 33,3 proc. pracowników umysłowych (bez kadry kierowniczej) i 27,3 proc. pracowników fizycznych. W roku 1967 (czyli w ciągu trzech zaledwie lat) odpowiednie wskaźniki zmniejszyły się: pracownicy umysłowi — 31,5 proc., fizyczni — 26,6 proc. Jednocześnie zwiększył się udział pracowników umysłowych mających powyżej 50 lat (z 16,8 proc. do 17,2 proc.).

Niezbyt dobrze układa się także sytuacja zaplecza naukowo-badawczego przemysłu zbożowo-młynarskiego. Działalność Centralnego Laboratorium Technologii Przetwórstwa i Przechowalnictwa Zbóż odbywała się w ostatnich latach w niesprzyjających warunkach. Laboratorium miało być zdeglomerowane początkowo miało być zlokalizowane w Lublinie, później zaczęto mówić o Poznaniu, gdzie zresztą zorganizowano trzyosobową komórkę. Warto także przypomnieć, że w tej chwili przemysł zbożowo-młynarski nie dysponuje placówką do badań półtechnicznych.

Szczupła baza techniczna Centralnego Laboratorium nie rozwijała się zatem w stosunku do potrzeb i rozwoju całego przemysłu. Nie można się zatem dziwić, że od 1965 roku nastąpiło zmniejszenie zatrudnienia w tym Laboratorium o 6 osób, w tym o 4 samodzielnych pracowników naukowych.

WYMUSZONA SELEKTYWNOŚĆ

Przemysł zbożowo-młynarski nie ma łatwego żywota. Na razie odrabia zaległości, z werwą co prawda, ale jednak są to zaległości, które narosły przez wiele lat[1]). Nastąpiło wyraźniejsze spojrzenie na sprawę obsługi producentów zboża. Zdano sobie wreszcie sprawę, że przemysł spożywczy nie może stanowić hamulca dla rozwoju rolnictwa (a były takie lata, gdy właśnie był tym hamulcem).

Z tego wszystkiego, co powiedzieliśmy wyżej, wynikałoby, że przemysł zbożowo-młynarski prowadzi selektywną politykę nastawiając się zdecydowanie na skup, kosztem nieinwestowania w przetwórstwo.

Zastanowić się jednak należy czy o taką właśnie selektywność nam chodzi? Z samą bowiem metodą (a nie zasadą) trudno się, w tym wypadku, zgodzić. Zarówno bowiem przyśpieszenie w dziedzinie skupu jak i opóźnienie w przetwórstwie nie było z góry zaplanowane, a wymuszone sytuacją. Rozwój skupu nastąpił bowiem pod naciskiem produkcji rolnej, o czym najlepiej świadczy fakt sporego opóźnienia w stosunku do wzrostu produkcji zbóż, co wywołało z kolei konkretne, negatywne skutki w rolnictwie.

Trudno również istniejącą stagnację w przetwórstwie uznać za „kontrolowane opóźnienie", za w pełni świadome hamowanie rozwoju. Przy takim bowiem założeniu trzeba mieć pełną świadomość skutków i konkretny perspektywiczny program rozwoju tego przemysłu: nawet wtedy, jeśli musi on być realizowany nie dzisiaj, a dopiero za lat pięć czy dziesięć. I do tego programu należy się już przygotowywać, tak pod względem organizacyjnym, jak i pod względem kadrowym. Wydaje się jednak, że takiego alternatywnego planu nie ma, istnieje natomiast chyba brak wiary w to, że któregoś dnia mogą się znaleźć środki na przetwórcze inwestycje. Aktualna sytuacja kadrowa i naukowego zaplecza przemysłu zbożowo-młynarskiego nie nastraja do optymistycznych wniosków, nie tylko na dziś, ale i na przyszłość. Gdyby bowiem wyobrazić sobie taką sytuację, że przemysł zbożowo-młynarski może w najbliższym czasie dostać poważne środki pod warunkiem, że przedstawi przemyślany program ich wykorzystania, poparty odpowiednim rachunkiem efektywności ekonomicznej i społecznej — to można obawiać się, że na program taki długo trzeba by było czekać. Warunkiem bowiem selektywności takiej, o jaką obecnie chodzi, jest z jednej strony pełna świadomość skutków, które ona wywołuje (pozytywnych i negatywnych), jak i wynikający z tej świadomości program, poparty odpowiednim działaniem przygotowawczym, przeciwdziałanie skutkom negatywnym, a pełnego zdyskontowania skutków pozytywnych.

JANUSZ WASYLKOWSKI

[1]) W dzisiejszych rozważaniach pominęliśmy zupełnie niebagatelny przecież problem jakości wyrobów młynarskich. Kierownictwo Centrali Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego twierdzi wprawdzie, że reklamacje dotyczące jej produktów są znikome, ale ta informacja kłóci się ze społecznym odczuciem w tej materii. Zbyt często bowiem przechodzimy do porządku dziennego nad złą jakością mąki (ileż to razy pod nazwą na przykład chleba sandomierskiego otrzymujemy produkty ze znacznie różniącej się od siebie mąki).

Chyba i dość radykalnego rozwiązania wymaga problem jęczmienia i gryki. Sytuacja znana jest już od szeregu lat i chyba czas najwyższy na podjęcie odpowiednich decyzji, które by spowodowały wzrost zainteresowania rolników tymi uprawami, wzrost zgodny z zapotrzebowaniem na te produkty.

Z KOMISJI SEJMOWYCH

BHP W GÓRNICTWIE WYNALAZCZOŚĆ I NORMALIZACJA KOMASACJA BADAŃ JĄDROWYCH

Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa, obradująca pod przewodnictwem posła **Antoniego Daniela** (PZPR), rozpatrzyła 17 października br. zadania Wyższego Urzędu Górniczego, Urzędu Patentowego PRL, Polskiego Komitetu Normalizacyjnego i Urzędu Pełnomocnika Rządu d/s Wykorzystania Energii Jądrowej na lata 1971—1975.

Zasada maksymalnego usprawnienia organizacji i metod pracy — jak wynika z informacji przedstawionej przez prezesa Wyższego Urzędu Górniczego — **Edmunda Grabowskiego** — stanowi generalną wytyczną przy ustalaniu zadań urzędów górniczych w przyszłej 5-latce. Wyższy Urząd Górniczy kontynuować będzie działalność zmierzającą do osiągnięcia dalszej poprawy stanu bezpieczeństwa w silnie gazowych kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego, nadal będą prowadzone prace dotyczące przeciwdziałania zagrożeniom górniczym w budujących się kopalniach rudy miedzi Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Kontynuowana będzie działalność specjalnie powołanego zespołu dla opracowania zagadnień związanych z technologią wydobywania siarki otworami wiertniczymi.

Wzmożony będzie nadzór i kontrola nad budownictwem górniczym lub na terenach górniczych.

Istnieje potrzeba pełniejszego dostosowania obowiązujących w górnictwie norm do zmieniających się warunków strukturalnych, organizacyjnych i technologicznych górnictwa, przy czym punktem odniesienia jest tu bezpieczeństwo i higiena pracy.

W ramach realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach górniczych, urzędy górnicze dopilnują w szczególności zwalczania zapylenia, hałasu i wibracji oraz poprawy warunków mikroklimatycznych w planach ruchu zakładów górniczych. Wspólnie z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej wprowadzone będą w wytypowanych kopalniach głębinowych oceny efektywności różnych form kompleksowej opieki nad zdrowiem górników.

Zadania Urzędu Patentowego PRL w latach 1971—1975 przedstawił wiceprezes Urzędu Patentowego — **Tadeusz Jarno:**

Przewidywany w następnym 5-leciu wzrost ilości zgłoszonych do opatentowania wynalazków, wzorów i znaków towarowych, wymaga pogłębienia metod badania zgłaszanych projektów, m.in. poprzez ściślejszą współpracę z przemysłem, a zwłaszcza z jego zapleczem naukowo-technicznym. Podejmowane są i będą nadal kroki zmierzające do usprawnienia i przyspieszenia rozpatrywania zgłoszeń; podjęte zostały i są kontynuowane prace nad wprowadzeniem w życie generalnej zasady oznaczania przez przemysł znakami towarowymi wszystkich wyrobów przeznaczonych na eksport.

Drugi kierunek prac, na którym koncentrować się będzie uwaga Urzędu, to pogłębienie inicjatywy w dziedzinie wdrażania wynalazków do produkcji; dokonywany będzie selektywny wybór takich projektów wynalazków, które w maksymalny sposób odpowiadają preferowanym kierunkom produkcji. Wzmożona zostanie kontrola realizacji wdrażania i stosowania wynalazków oraz przeprowadzana analiza efektów uzyskiwanych z tego tytułu przez gospodarkę narodową.

Dalszemu pogłębieniu i rozszerzeniu ulegnie szkolenie rzeczników patentowych oraz służby wynalazczości. Podjęte też zostaną kroki mające na celu poszerzenie i upowszechnienie informacji naukowo-technicznej, zwłaszcza patentowej.

Nawiązując do przekazanego posłom uprzednio materiału informacyjnego o zamierzonej działalności normalizacyjnej w latach 1971—1975, wiceprezes Polskiego Komitetu Normalizacyjnego — **Brunon Planeta** — podkreślił m.in.:

Plany normalizacyjne muszą być ściśle skoordynowane z planami gospodarczymi, przewidującymi specjalizację i koncentrację produkcji i związaną z tym typizację asortymentów. Na podstawie kierunkowych wytycznych, obejmujących zagadnienia o węzłowych znaczeniach — rozwijać się powinna szerzej niż dotychczas funkcja normalizacyjna resortów i zjednoczeń przemysłowych. Powinna być udoskonalona metodologia opracowywania norm, należy tworzyć normy wyprzedzające, docelowe. Działalność normalizacyjna powinna być prowadzona nie w trybie zaleceń czy nakazów administracyjnych, lecz wynikać z przeświadczenia o wielkim gospodarczym znaczeniu norm.

W dyskusji podkreślano, że wiele dezyderatów, wysuniętych przez Komisję w poprzedniej kadencji, zostało uwzględnionych w programie działania PKN na najbliższe lata. Poruszano m.in. problemy współpracy Polskiego Komitetu Normalizacyjnego z innymi instytucjami, zajmującymi się działalnością normalizacyjną (Państwowym Zakładem Higieny, Placówkami San.-Epid., Głównym Urzędem Jakości i Miar itd.). W niektórych dziedzinach obowiązują normy zbyt rygorystyczne, w innych zaś odczuwa się brak norm.

Zadania w okresie planu 5-letniego na lata 1971—1975 Urzędu Pełnomocnika Rządu do spraw Wykorzystania Energii Jądrowej zreferował Pełnomocnik Rządu — **Stanisław Andrzejewski.** Omówił on zamierzenia w dziedzinie rozwoju działalności naukowo-badawczej, współpracy z przemysłem i produkcji własnej jednostek podporządkowanych Urzędowi. Podkreślił on m.in., że w dziedzinie prac naukowych, przeprowadzona została selekcja tematyki; zrezygnowano z tematyki luźno związanej z podstawowymi kierunkami badań, co pozwoliło na komasację badań prowadzonych dotąd w różnych instytutach.

Konstruując projekt programu badań, szczególnie wiele uwagi przywiązuje się do usprawnienia współpracy zaplecza naukowego z przemysłem, zwłaszcza z przemysłem aparatury jądrowej. Przy ścisłym współdziałaniu z przemysłem maszynowym zapoczątkowany został i rozwijany będzie proces selekcji, specjalizacji i koncentracji produkcji tej aparatury.

Prace nad ostatecznym kształtem resortowego projektu planu 5-letniego znajdują się w końcowej fazie. Udział w jego tworzeniu mają załogi poszczególnych zakładów, które w sposób aktywny włączyły się do prac nad problematyką produkcji i ekonomiki działania zakładów.

(K. K.)

XX LAT Wydawnictw Komunikacji i Łączności

W 1949 r. mała komórka wydawnicza resortu komunikacji przekształciła się w spółkę „Wydawnictwo Komunikacyjne", a następnie w wyodrębnione Przedsiębiorstwo Państwowe „Wydawnictwa Komunikacyjne", powołane do zaspokajania potrzeb wydawniczych wszystkich gałęzi ówczesnego resortu komunikacji, tj. kolei, transportu samochodowego i lotniczego, dróg i mostów oraz Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego. Od roku 1952 zakres pracy Wydawnictw Komunikacyjnych został rozszerzony o potrzeby wydawnicze resortu łączności. Do 1957 roku działalność wydawnicza dotyczyła również zagadnień żeglugi.

W pierwszym etapie swego istnienia działalność Wydawnictw koncentrowała się głównie na książkach potrzebnych do szkolenia i doszkalania nowych pracowników, zwłaszcza na poziomie średnim i niższym. Był to okres szybkiego wzrostu planów wydawniczych, których realizacja osiągnęła w roku 1955 około 3 000 arkuszy wydawniczych i 940 000 egz. rocznie. W tym czasie też powstawały, powoływane dla zaspokajania nowych potrzeb resortów, liczne czasopisma fachowe i społeczno-zawodowe. Dzisiaj ukazuje się ich już 20 o jednorazowym, łącznym nakładzie 520 tysięcy egzemplarzy.

Po zaspokojeniu podstawowych potrzeb resortów w dziedzinie szkolenia i podnoszenia kwalifikacji WKŁ podjęły szeroką działalność wydawniczą, obejmującą encyklopedie, słowniki, podręczniki akademickie i dla szkolnictwa zawodowego, książki naukowo-techniczne i fachowe, popularnotechniczne oraz informacyjne z zakresu motoryzacji, drogownictwa, kolejnictwa, lotnictwa, elektroniki, radiotechniki, telewizji, teletechniki, miernictwa telekomunikacyjnego oraz ekonomiki i organizacji transportu i łączności.

Pozytywne wyniki przyniosła rozwijająca się współpraca z uczelniami politechnicznymi: warszawską, krakowską, poznańską i szczecińską, Szkołą Główną Planowania i Statystyki, Instytutem Transportu Samochodowego oraz Zjednoczeniem PKS. Współpraca ta umożliwia wydawanie reprezentujących najnowszą technikę i technologię książek dla studentów i inżynierów oraz kadry kierowniczej zakładów.

Do ważnych pozycji, powstałych dzięki tej współpracy, zaliczyć można m. in. takie jak: **„Budowa samochodów"**, prof. J. Wernera, **„Budowa ciągników"** — doc. dr H. Dajniaka, czy pięciotomowy cykl pt. **„Mechaniczne napędy samochodów"**, mgr inż. Z. Jaśkiewicza.

Dzięki współpracy z Politechniką Szczecińską wypełniona została luka w literaturze fachowej z zakresu organizacji, ekonomiki oraz finansowania w transporcie samochodowym. Cenną pozycją jest praca profesorów L. Babińskiego i W. Górskiego pt. **„Prawo transportowe"**.

Na specjalną uwagę zasługuje praca zbiorowa — wysiłek trzech uczelni: warszawskiej, sopockiej i szczecińskiej pt. **„Ekonomika transportu"**, która po raz pierwszy w naszych wydawnictwach w sposób zintegrowany ujmuje zagadnienia ekonomiczne wszystkich gałęzi transportu.

W planach Wydawnictwa w szerokim zakresie reprezentowana jest tematyka lotnicza oraz modelarska.

W ogólnym dorobku redakcji książek kolejowych, który w ciągu 20 lat pracy wyniósł prawie 750 tytułów o nakładzie 3 100 000 egzemplarzy, wymienić trzeba pozycje podręcznikowe, których ukazało się około 100. Dużym osiągnięciem tej redakcji było wydanie 2-tomowego, sześciojęzycznego słownika **„Recueil des termes"**. Słownik ten rozprowadzony został do wszystkich zarządów kolejowych świata.

Jednym z najmłodszych, ale szczególnie dobrze rozwijających się działów pracy Wydawnictw, są książki o tematyce telekomunikacji i elektroniki. Zaczęło się od teletechniki, głównie od książek o charakterze szkoleniowym. Dla potrzeb techniki ruchu amatorskiego powstała obejmująca już 60 pozycji seria pt. **„Biblioteka Radioamatora"**, obejmująca także telewizję i elektronikę. Książki z tej serii uzyskują wysokie nakłady — niektóre powyżej 100 tys. egzemplarzy.

Ostatnie lata to śmiałe wkraczanie do nowoczesności. Nie zaniedbując przygotowywania książek dla radioamatorów i praktyków. Wydawnictwa podjęły przygotowywanie większej liczby pozycji na wyższym poziomie, jako pomoc w kształceniu kadr inżynierskich, bądź publikowaniu prac na temat najważniejszych zagadnień postępu technicznego, zwłaszcza w telekomunikacji. Wśród autorów zapoczątkowanej w 1961 roku serii **„Problemy Elektroniki i Telekomunikacji"** znajdują się takie nazwiska — jak **prof. J. Groszkowski, prof. W. Nowicki, prof. J. Seidler.**

Charakterystycznymi przykładami najnowszych pozycji są takie tytuły jak: **„Zastosowanie optyki elektronowej", „Zarys liniowej teorii układów elektronicznych", „Technika teletransmisji", „Projektowanie układów z przyrządami półprzewodnikowymi", „Cyfrowa technika pomiarowa", „Urządzenia radiolokacyjne", „Biomedyczne przyrządy pomiarowe", „Elektronika kwantowa".** W przygotowaniu do druku są już książki z zakresu mikroelektroniki i informatyki.

Niewątpliwym sukcesem było wydanie w języku francuskim książki A. Bartosiaka **„Telewizja kolorowa systemu SECAM"**, która zapoczątkowała współpracę z wydawcami zachodnimi. Znaczna liczba książek tłumaczona była w krajach socjalistycznych.

Odrębną, ważną dla gospodarki narodowej grupę wydawnictw stanowią wydawane przez WKŁ instrukcje i publikacje pomocnicze jak rozkłady jazdy pociągów, autobusów i samolotów, spisy telefonów, teleksów itp.

Tygodniki, miesięczniki i inne periodyki uzupełniają działalność Wydawnictw, umożliwiając szybkie docieranie do wieluset tysięcy czytelników z informacjami dotyczącymi węzłowych zagadnień polityczno-gospodarczych danej dziedziny gospodarki narodowej, a jednocześnie przenoszenie informacji dotyczących rozwoju techniki i technologii wytwarzania, czy kierowania transportem lub łącznością. (ZW)

KONSULTACJE

Rachunek efektywności przedsięwzięć inwestycyjnych

WINCENTY ŁAWRYNOWICZ

RACHUNEK efektywności inwestycji znajduje zastosowanie przy rozpatrywaniu różnych wariantów rozwiązań inwestycyjnych. Stwarza to warunki wyboru wariantu najkorzystniejszego z punktu widzenia całej gospodarki, ale nie w sensie absolutnym, lecz jedynie spośród rozpatrywanych wariantów. Istnieje także konieczność porównania efektywności rozpatrywanego wariantu z „układem bazowym", czyli z istniejącym obiektem z tej samej branży produkcji. Porównanie to wykazuje, o ile lepszy (niższy) jest wskaźnik efektywności inwestycji wybranego wariantu w porównaniu do istniejącego już obiektu.

Rachunek przeprowadza się począwszy od fragmentów danego obiektu, przechodząc przez obiekty kompletne, aż do analiz międzygałęziowych. Należy dążyć do porównania efektów o charakterze jednorodnym dających się przedstawić za pomocą jednostek fizycznych (ton, metrów). Istnieje też możliwość sprowadzania efektów do jednostek umownych (przykładowo w ceramice — jednostki ceramiczne, w paliwach stałych, płynnych i gazowych — paliwo umowne o określonej kaloryczności itp.).

Na wstępie przedstawiamy w uproszczonej formie syntetyczny wskaźnik efektywności inwestycji:

$$E = [(1 : T) : (J + K + S)] : P$$

gdzie:

E — wskaźnik efektywności inwestycji
1 : T — stopa substytucji (odwrotność granicznego czasu zwrotu)
J = I : (1 + qz : nz) nakłady inwestycyjne łącznie z zamrożeniem
K — koszty eksploatacji
S — koszty surowców, półfabrykatów, energii, paliwa itd.
P — roczna stała w okresie eksploatacji wielkości produkcji.

Ta powszechnie znana formuła jest często niewłaściwie interpretowana, stwarzając szereg trudności w przeprowadzeniu rachunku i ważąc na stopniu jego ścisłości.

PROBLEMATYKA NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH

Problematyka nakładów inwestycyjnych powiązana jest z charakterystyką obiektu i strukturą jego produkcji finalnej. Jeżeli rozpatrywać będziemy produkcję o charakterze jednostkowym (cement, cegła, wydobycie ropy), to wówczas sprawa przedstawia się prosto. Określamy wielkość nakładów bezpośrednich, pośrednich, towarzyszących, wynikających z projektów inwestycyjnych i korygujemy je o wielkość okresu zamrożenia uzyskując pełne nakłady łącznie z zamrożeniem.

Odmiennie przedstawia się sprawa w układach bardziej złożonych, o szeregu faz przetwórstwa rozpoczynającego się od surowców i kopalni, a kończących się na szeregu produktów finalnych o różnym stopniu uszlachetnienia. Zjawiska tego rodzaju występują głównie w kombinatach, wiążą się więc z procesem etapowanej ich rozbudowy.

Produkcja kombinatu wytwórczego jest z reguły wieloasortymentowa. Problem polega na właściwym połączeniu poszczególnych rodzajów produkcji z określonymi nakładami inwestycyjnymi. Pozornie bez trudu można ustalić jednostkowe nakłady na budowę poszczególnych wydziałów produkcyjnych, dzieląc nakłady przez średnią roczną zdolność produkcyjną (wyrażoną w jednostkach naturalnych, bądź pieniężnych w zależności od charakteru produkcji). Otrzymujemy wówczas bezpośrednią, jednostkową kapitałochłonność wewnątrzwydziałową.

Jest to słuszne a rachunek prawdziwy, gdy dany wydział produkcyjny stanowi zamkniętą całość. W przypadku rozbudowy zakładu, a zjawisko to jest typowe, stykamy się z inwestycjami etapowymi, kiedy to I etap antycypuje nakłady na rzecz etapu II. W takich warunkach staje się konieczne dokonanie pewnych korekt. Musimy więc dla dokładności rachunku wyodrębnić nakłady związane z budową I etapu od nakładów poniesionych na inwestycje w tym etapie, a nie związanych organicznie ze wzrostem produkcji. Istnieje tu realna możliwość uzyskania danych o dokładności mieszczącej się w granicach dopuszczalnego błędu.

Trudniej jest rozdzielić nakłady na wydziały i urządzenia ogólnozakładowe oraz pomocnicze o charakterze usługowym (warsztaty remontowe, transport, magazyny, budynki biurowe itp.). Kryteria podziału tego rodzaju nakładów mogą być różne. Najbardziej ogólnym lecz niedoskonałym jest wartość produkcji, stosowana przy braku bardziej szczegółowych kryteriów.

Ponieważ kapitałochłonność nie zawsze idzie w parze z wartością produkcji, taki sposób rachunku doprowadzić może do uproszczeń lub do spaczenia. Dlatego też należy stosować bardziej precyzyjne kryteria, charakteryzujące powiązanie urządzeń ogólnozakładowych z procesem technologicznym wydziałów produkcyjnych. Można na przykład przyjąć jako klucz przyporządkowania nakładów na elektrownię i inne urządzenia energetyczne dla poszczególnych produktów finalnych, rzeczywiste zużycie energii elektrycznej w poszczególnych wydziałach. Wszędzie tam gdzie da się ustalić ilościową wymierną współzależność między funkcjonowaniem urządzeń ogólnozakładowych, a wydziałów produkcyjnych dla rozdziału nakładów ogólnozakładowych przyjmuje się kryteria fizyczne.

Za metodę najbardziej precyzyjną należy uważać układ określony mianem „wydziałowego". Opiera się on na zasadzie zaliczania do nakładów na dany wydział produkcyjny wszystkich nakładów związanych z pojęciem jego działalności produkcyjnej bądź usługowej.

Przykładowo w hucie do nakładów na wydział wielkich pieców zalicza się nakłady na przygotowanie składowiska rud, zaś do wydziału stalowni: striperownię, składowisko złomu, oddział przygotowania wlewnic oraz nakłady na wydziałowe obiekty gospodarki energetycznej, wodnej i transportowej. Przy takim kryterium interpretacji zakresu nakładów inwestycyjnych w układzie wydziałowym, poza jego ramami znajduje się grupa nakładów określonych pojęciem sensu stricto ogólnozakładowych, powiązanych z całokształtem działalności zespołu (centralna gospodarka cementowa, magazyny ogólnozakładowe, obiekty ogólnozakładowe gospodarki energetycznej, transportowej, zaopatrzenia w wodę itp.).

Dla największego krajowego zespołu hutniczego udział kosztów ogólnohutniczych wahał się w poszczególnych latach w granicy od 17 do 24 proc. Natomiast w przekroju poszczególnych samodzielnych wydziałów uzyskujemy: dla wielkich pieców i stalowni 40 proc., dla walcowni specjalistycznych (walcowni blach zimnych, taśmy gorącej i walcowni drobnej) po 14 proc. Przytoczone dane świadczą, iż nieprecyzyjne liczenie poszczególnych składników majątkowych może posiadać istotny wpływ na określenie kapitałochłonności poszczególnych faz przetwórstwa oraz na wielkość ekonomicznego wskaźnika efektywności inwestycji.

Można podać, iż po uruchomieniu jednej z dużych inwestycji poniesione nakłady w dwóch różnych ale oficjalnych publikacjach określone zostały na 1,4 miliarda i 2,7 miliarda złotych. Obie przytoczone wielkości są prawdziwe, ale żadnej z nich nie można przyjąć jako wiążącej, do obliczenia wskaźnika efektywności, gdyż określają różny zakres przedsięwzięcia inwestycyjnego. W przypadku pierwszym ujęto jedynie nakłady na podstawowy obiekt; w przypadku drugim całokształt nakładów na podstawowy obiekt łącznie z zamrożeniem nakładów na II etap rozwoju tegoż samego wydziału oraz dodatkowo wszystkie nakłady ogólnohutnicze, z których zainteresowany obiekt korzystał tylko w małym stopniu.

Zdarza się również, iż wzrost produkcji nie pociąga za sobą żadnych dodatkowych inwestycji o charakterze ogólnozakładowym, gdy ich moc była dotąd nie w pełni wykorzystana. Przy obliczaniu wielkości poniesionych nakładów związanych z uzyskaniem dodatkowego przyrostu produkcji uwidoczniony powinien być odpowiedni udział nakładów ogólnozakładowych związany z danym etapem rozbudowy zespołu. Tym samym, jak to uprzednio stwierdziliśmy, udział nakładów ogólnozakładowych może się zmieniać w stosunku do nakładów podstawowych i do poszczególnych wydziałów produkcji. Jako ogólną zasadę należy przyjąć, że jeśli przyrost produkcji wynika z działalności urządzeń ogólnozakładowych powinny one tym samym partycypować w określonym stopniu w kosztach tej inwestycji.

Odejście od tej zasady spaczyłoby ekonomiczne wyniki efektywności poszczególnych inwestycji. Istnieje zupełnie realna możliwość uruchomienia nowego wydziału (obiektu zasadniczego) bądź też uzyskania przyrostu produkcji bez konieczności inwestowania w urządzenia ogólnozakładowe.

W etapowanej rozbudowie kombinatu, szczególnie, jeśli chodzi o urządzenia ogólnozakładowe, mogą często występować różnice między istniejącymi aktualnie zdolnościami produkcyjnymi a stopniem ich wykorzystania. Dla przyrostu produkcji, który ma miejsce w tym okresie nie można liczyć jedynie nakładów na budowę lub rozbudowę wydziału, ale należy dodatkowo uwzględnić odpowiednią część nakładów przypadających na urządzenia ogólnozakładowe, z których korzysta dany wydział, chociaż zostały one poniesione w minionym okresie. Etapowana rozbudowa może stwarzać warunki, w których z inwestycji o charakterze ogólnozakładowym, np. z własnej elektrowni, korzysta najpierw czterech, a potem sześciu odbiorców. W takich warunkach nakłady związane z budową elektrowni powinny obciążać (nie przesądzając w jakiej wysokości) wszystkich odbiorców energii. Analogiczne rozumowanie należy stosować do całości urządzeń świadczących usługi o charakterze ogólnozakładowym.

Istnieją wyraźne tendencje do pomijania tej grupy nakładów, przy określaniu dla niektórych nowych inwestycji, globalnych nakładów w celu wykazania niskiej kapitałochłonności, a następnie efektywności uzyskania przyrostu produkcji, ponieważ w danym momencie w rzeczywistości nie poniesiono tych nakładów. Zwolennicy takiej metody zapominają, że bez uprzednich nakładów na rozbudowę zaplecza nie byłoby możliwe uzyskanie przyrostu tej produkcji.

PROBLEMATYKA KOSZTÓW EKSPLOATACJI

W rachunku efektywnościowym koszty eksploatacji przedstawione zostały w dwóch grupach, z których pierwsza określona jako koszty przerobu (K) obejmuje głównie płace pracowników fizycznych i umysłowych (łącznie z kosztami ubezpieczeń społecznych) oraz narzuty na te płace zwane kosztami wydziałowymi i ogólnozakładowymi. Grupa druga obejmuje roczną wartość pozostałych kosztów eksploatacji; zużycie surowców i innych składników materiałowych (surowce podstawowe i pomocnicze, energię elektryczną, paliwo stałe i płynne, gaz, woda itp.) oraz nakłady na remonty bieżące, średnie i kapitalne. Oznaczamy je symbolem S. Obliczenie tej części kosztów jest bardziej skomplikowane.

Ogólnospołeczny charakter rachunku efektywnościowego wymaga uwzględnienia nakładów pośrednich związanych z procesem inwestowania. Praktyka wykazała, iż najbardziej dokładne i przejrzyste jest uwzględnienie tego rodzaju nakładów w kosztach surowcowych (oznaczonych literą S). Bezpośrednią konsekwencją tego sformułowania jest konieczność liczenia wsadu surowcowego nie w średnich kosztach gałęziowych, ale zgodnie z wymogami stawianymi w rachunku efektywności, powinny więc uwzględniać nakłady inwestycyjne poniesione na uzyskanie danego surowca bądź wyrobu.

Można to przedstawić na przykładzie dowolnie wybranym np.: w odniesieniu do paliwa. Jeżeli przyjmiemy umownie koszt własny za 350 złotych, to uwzględniając jednostkowe nakłady inwestycyjne oraz okres ich zamrożenia w czasie budowy, to wówczas wskaźnik efektywności paliwa wynosić będzie:

$$E = (1 : 6) \cdot 1000 \cdot (1 \cdot 0{,}16 \cdot 4) + 350 = 622 \text{ zł}$$

Przy określaniu inwestycji pośrednich w pierwszym rzędzie należy uwzględnić inwestycje w bazie surowcowej danego obiektu. W tym przypadku powstaje wątpliwość jak określić granice liczenia tych nakładów. Jeśli mamy obliczyć nakłady pośrednie na produkcję, np. surówki, to powstaje pytanie, czy liczyć je tylko w koksowni czy w kopalni węgla koksującego, a nawet w elektrowni obsługującej tę kopalnię.

Zależy to od charakteru rachunku. W skali rachunku wewnętrzno-gałęziowego wystarczające jest liczenie nakładów w układzie gałęzi, co określi poniesione nakłady dla uzyskania np. 1 t surówki. Taki rachunek posiada jednak ograniczoną przydatność. Z punktu widzenia praktyki i ze względu na ogólnogospodarczy charakter rachunku efektywnościowego, celem pełnej porównywalności należy stosować zasadę liczenia w całym ciągu surowcowym. Należy więc uwzględnić cały łańcuch cząstkowych nakładów inwestycyjnych, ponoszony w gospodarce narodowej związany z danym efektem.

Zagadnienie to można przykładowo przedstawić w procesie uzyskiwania stali. Układ ten ma charakter wzorcowy i może być zaadaptowany od strony metodycznej i dla innych dziedzin gospodarki narodowej. Otóż dane potrzebne dla obliczenia efektywności stali są następujące:

1. Nakłady inwestycyjne oraz okres ich zamrożenia dla podstawowych urządzeń hutniczych, którymi są: wielkie piece, stalownia.

2. Koszty przerobu (K) dla tych inwestycji.

3. Koszty wsadu surowcowego (S), odnoszące się do zużytych w produkcji surowców i innych nakładów materiałowych liczonych wskaźnikami efektywności. Jeżeli założymy (z pewnym uproszczeniem), iż dla uzyskania surówki niezbędne jest posiadanie: rudy krajowej, rudy importowanej, aglomeratu, topników i paliwa — to musimy posiadać wskaźniki efektywności tych wszystkich składników obliczone w myśl ogólnie przyjętych zasad. Te wskaźniki pomocnicze niezbędne są do ustalenia efektywności podstawowego surowca (wsadu) dla stalowni, którym jest surówka.

JEDNOSTKOWE ZUŻYCIE WSADU ORAZ WARTOŚĆ PRODUKCJI LICZONA WEDŁUG WSKAŹNIKÓW EFEKTYWNOŚCI NA 1 T PRODUKCJI SURÓWKI*)

Składniki	Ilość	Wskaźnik efektywności produkcji w zł/T	Wartość produkcji w zł
A	180 kg	620	111
B	73 kg	568	42
C	1887 kg	707	1334
D	110 kg	300	33
E	130 kg	140	18
F	790 m³	800	662
Koszty przerobu	—	—	182
Koszty ogólnozakładowe	—	—	50
Razem	—	—	2408

* Tym samym wskaźnik efektywności surówki wynosić będzie: E = (1 : 6) · 1550 zł + 2408 zł = 2666 zł.

Tabela ta przedstawia przykładowo kształtowanie się wskaźnika efektywności surówki w zakresie kosztów eksploatacji. Pozycja 1—6 odpowiada symbolowi (S), zaś 7 pokrywa się z kosztami przerobu (K). Dokonano też obliczenia pełnego wskaźnika efektywności z uwzględnieniem nakładów inwestycyjnych na obiekt podstawowy (tj. wielkie piece) łącznie z ich zamrożeniem.

Podobnie przy obliczaniu wskaźnika efektywności stali. Po pierwsze trzeba ustalić pomocnicze wskaźniki efektywności odnoszące się do rudy stalowniane j oraz paliwa (gaz koksowniczy oraz mazut), uprzednio obliczony. Brakuje jedynie wskaźnika dla drugiego komponenta, którym jest złom żelaza. I tu wyłania się istotne zagadnienie o charakterze metodycznym. Oba te podstawowe surowce są w dużym zakresie substytutami. Niemniej jednak złom można traktować jako swoiste „dobro natury", gdyż powstaje w zasadzie bez konieczności ponoszenia nakładów inwestycyjnych. Można w dwojaki sposób podejść do określenia jego efektywności — albo uznać, że jeżeli nie ma nakładów inwestycyjnych, to wówczas wskaźnik E reprezentowany jest przez koszty przerobu. Opiera się to na założeniu, iż złom powstaje jako odpad, bądź też uzyskiwany jest w drodze skupu. Można też uznać, iż złom posiada wskaźnik efektywności o wysokości wynikającej z jego użyteczności określonej w relacji do wskaźnika efektywności surówki, ponieważ oba dobra są substytutami, znajdują się w handlu międzynarodowym i posiadają ceny. Złom występuje w Polsce w ściśle określonych ilościach nie wystarczających na zastąpienie surówki, szereg krajów importuje złom na równi z surówką ze względu na ich niewystarczające ilości. Takie sformułowanie i uzasadnienie przyjęto jako wiodące, a wskaźnik E złomu przyjmuje się w relacji do wskaźnika E surówki.

Na tym tle można stwierdzić, że wskaźnik efektywności stali określony został na zasadzie przytoczonej dla surówki. Chodziło o uwzględnienie wszystkich jego elementów reprezentowanych przez:

- nakłady inwestycyjne (łącznie z zamrożeniem),
- koszty przerobu (K) oraz
- koszty wsadu surowcowego (S).

Ta ostatnia pozycja została potraktowana metodologicznie w analogiczny sposób, jak w tabeli poprzedniej.

JEDNOSTKOWE ZUŻYCIE WSADU ORAZ WARTOŚĆ PRODUKCJI WEDŁUG WSKAŹNIKÓW EFEKTYWNOŚCI NA 1 T PRODUKCJI STALI MARTENOWSKIEJ *)

Składniki	Jedn. miary	Ilość	Wskaźnik efektywn. w zł na t albo 1000 m³	Wartość produkcji w zł
A	kg	700	2668	1867
B	kg	350	2200	770
C	kg	73	3000	219
D	kg	314	145	50
E	m³	250	480	120
F	kg	40	900	36
Koszty przerobu				350
Koszty ogólnozakładowe				50
Razem				3462

Tym samym wskaźnik E dla stali wynosić będzie:

$$(1 : 6) \cdot (1720 \text{ zł} + 3462 \text{ zł}) = 3758 \text{ zł/t}$$

Tak obliczony wskaźnik efektywności dla stali należy porównać z obliczonym na analogicznych zasadach wskaźnikiem bazowym, który w konkretnym przypadku może odnosić się albo do przodującego istniejącego zakładu (stalowni) albo do przedstawionego w ujęciu gałęziowym wskaźnika E będącego średnio ważonym dla całej produkcji stali, uzyskiwanej w kraju.

W konkretnie przedstawionych warunkach uzyskany wskaźnik E dla stali uzyskiwanej w nowoczesnym kombinacie jest o wiele niższy (a tym samym i lepszy) niż dla prezentowanych dwóch wariantów wkładu bazowego. Samo przez się przesądza to o słuszności wyboru przedstawionego przedsięwzięcia inwestycyjnego.

*) Wielkość wsadu, wskaźniki efektywności przyjęte zostały w wielkościach umownych służących do uzasadnienia metodyki rachunku efektywnościowego.

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych Oddziału Warszawskiego PTE uprzejmie zawiadamia, że w listopadzie 1969 roku będą organizowane w „Domu Ekonomisty" przy ul. Nowy Świat 49 konsultacje poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

7. XI. 1969 r. godz. 10.00 — „Nowe metody oceny efektywności postępu technicznego". Konsultant: dr Sławomir Szwedowski

13. XI. 1969 r. godz. 13.00 — „Przygotowania do wyjazdu i pobytu za granicą osób delegowanych w sprawach eksportowych" a) w przedsiębiorstwach delegujących, b) ze strony osób delegowanych. Konsultant: mgr Zygmunt Rakowicz.

14. XI. 1969 r. godz. 10.00 — „Kredytowanie dewizowe importowanych maszyn i urządzeń". Konsultant: mgr Stanisław Sikora.

21. XI. 1969 r. godz. 10.00 — „Praktyczne możliwości wykorzystania elektroniki w planowaniu". Konsultant: mgr Zbigniew Klarner.

28. XI. 1969 r. godz. 10.00 — „Nowe mierniki produkcji w przemyśle i ich zastosowanie". Konsultant: mgr Tadeusz Marzantowicz.

W celu lepszego wyjaśnienia zagadnień objętych w.w. tematami, uczestnicy konsultacji mogą zgłaszać pisemnie przed terminem konsultacji na adres Ośrodka pytania i problemy, na które chcieliby uzyskać odpowiedzi podczas konsultacji.

GODZINY DYŻURÓW KIEROWNIKA I SEKRETARZA OŚRODKA KONSULTACJI EKONOMICZNYCH

Poniedziałki — godz. 16.00 — 17.30

Piątki — godz. 10.00 — 12.00.

KONKURS

Instytut Finansów zatrudni

pracowników z wyższym wykształceniem ekonomicznym posiadających doświadczenie w dziedzinie analiz ekonomicznych, którzy pragną poświęcić się pracy naukowej. Informacji udziela sekretariat Instytutu Finansów, Warszawa, ul. Świętokrzyska 12, pokój 1408, telefon 26-33-18.

K-25

KONSULTACJE

Specjalizacja produkcji a jakość i nowoczesność produktów

JAN CZARNOCKI

ZWIĄZEK między specjalizacją a jakością i nowoczesnością wyrobów wydaje się być oczywisty nawet na podstawie pobieżnej obserwacji przemysłu. Głębsze wyjaśnienie tego związku wymaga jednak kolejnego prześledzenia różnych faz powstawania produktu.

W ogólnym ujęciu przez **specjalizację działania rozumiemy taki podział określonego zespołu czynności między pewną grupą wykonawców, w której każdy uczestnik pracy zbiorowej wykonuje pewien określony jej zakres, przy czym występuje ustabilizowana powtarzalność czynności.** „Specjalizacja dotyczy zawsze jakiejś stałej funkcji w dziedzinie powtarzających się robót zespołowych i zachodzi wtedy, kiedy ktoś pełni jakąś funkcję określoną, wymagającą odrębnego wdrożenia (co jest oczywiście uwarunkowane przez podział pracy). Powstawanie, utrzymywanie się i wzmaganie się specjalizacji pozostają w żywym związku z jej walorami technicznymi, streszczającymi się w tym, że kto przez dłuższy czas robi coś i przy tym robi tylko to (oczywiście w granicach roboty zespołowej danego rodzaju), robi to w rezultacie sprawniej niż ten, kto się rozprasza na wiele różnorakich czynności". *)

Specjalizacja jest więc ściśle związana z podziałem pracy, chociaż nie są to pojęcia tożsame. Podział pracy może mieć charakter doraźny i występować przy zespołowym wykonaniu jakiejś pracy wspólnej. Specjalizacja ujawnia się wówczas, gdy przyjęty podział pracy jest ustabilizowany w dłuższym okresie. Wskutek tego wykonawcy danych ograniczonych czynności mogą lepiej opracować sposób ich wykonywania i uzyskać lepsze wyniki. Jest to zjawisko, które obserwujemy w różnych dziedzinach działalności ludzkiej.

W procesach produkcyjnych współczesnego przemysłu specjalizacja pracy wiąże się ściśle ze specjalizacją narzędzi i innych technicznych środków działania. Wskutek specjalizacji ograniczony zostaje zakres czynności wykonywanych na poszczególnych stanowiskach roboczych, jak również stanowiskach w innych funkcjach. Wyposażenie techniczne stanowisk jest stopniowo coraz ściślej dostosowywane do wykonania określonych operacji i na tej podstawie występuje specjalizacja wyposażeń technicznych maszyn, narzędzi itp. Podział pracy wymaga również celowego i uporządkowanego przestrzennego usytuowania różnych stanowisk pracy. Odpowiednio do tego rozmieszczone zostają maszyny i urządzenia i ukształtowana struktura bazy techniczno-produkcyjnej zakładu przemysłowego.

Proces specjalizacji produkcji obejmuje więc specjalizację pracy (tzn. specjalizację poszczególnych wytwórców i grup wytwórców w wykonywaniu określonych czynności), tzn. specjalizację zawodową oraz specjalizację aparatu wytwórczego poszczególnych stanowisk pracy, i całych struktur produkcyjnych przemysłu (przedsiębiorstw, branż, gałęzi itp.).

Byłoby jednak znacznym uproszczeniem przypuszczać, że proces produkcyjny we współczesnym przemyśle ogranicza się wyłącznie do czynności technologicznych, operacji transportowych i innych czynności przebiegających bezpośrednio w warsztacie produkcyjnym.

Istotnym elementem składowym procesu produkcyjnego jest techniczne przygotowanie produkcji, przy czym znaczenie technicznego przygotowania nieustannie wzrasta w miarę postępu technicznego. Możemy więc rozróżnić pojęcie procesu produkcyjnego sensu stricto obejmującego bezpośrednie czynności produkcyjne, przebiegające w zakładach wytwórczych oraz procesu produkcyjnego sensu largo — obejmującego, oprócz tych czynności wytwórczych, szeroko pojęty proces technicznego przygotowania produkcji.

Techniczne przygotowanie produkcji obejmuje zasadniczo 3 podstawowe fazy:

- przygotowanie konstrukcyjne,
- przygotowanie technologiczne,
- przygotowanie organizacyjne.

Przygotowanie konstrukcyjne i technologiczne jest zasadniczo realizowane w specjalizowanych biurach konstrukcyjnych i technologicznych. Biura te mogą być organizowane bezpośrednio w większych zakładach przemysłowych lub też w formie biur centralnych obsługujących grupy fabryk.

Proces technicznego przygotowania produkcji wymaga jednak równocześnie stale wzrastającego udziału badań naukowych. Powstaje i rozwija się sieć specjalizowanych instytutów przemysłowych. Instytuty te prowadzić mogą badania w zakresie różnych technologii, np. Instytut Obróbki Skrawaniem, Instytut Odlewnictwa, Instytut Spawalnictwa, a również w zakresie doskonalenia konstrukcji wyrobów, ich form i szeroko pojętych cech użytkowych. Instytuty przemysłowe realizują więc jak gdyby „przedprodukcyjną sferę badań i studiów" ściśle związanych z konstrukcyjnym i technologicznym przygotowaniem produkcji. Trudno jest więc w sposób jednoznaczny określić granice, w których rozpoczyna się i kończy proces produkcyjny. Można raczej stwierdzić, że w miarę specjalizacji współczesnego przemysłu rozwija się i specjalizuje jego olbrzymie zaplecze naukowo-techniczne.

Stopień nowoczesności przemysłu i jego zdolność do szybkiego opanowywania produkcji nowych wyrobów, tworzenia postępu technicznego i doskonalenia jakości — jest określona nie tylko stopniem uzbrojenia technicznego zakładów i nowoczesnością aparatury produkcyjnej, ale również rozwojem i specjalizowaniem zaplecza naukowo-technicznego.

Na całym obszarze tak szeroko pojętego procesu powstawania produktu kształtuje się jakość i nowoczesność równocześnie. Wyodrębniamy 5 zasadniczych sfer tworzenia jakości:

- **Sfera 1 — Studia i projektowanie techniczne. Wybór projektów do wykonania prototypów.**
- **Sfera 2 — Wykonanie prototypów serii próbnych i informacyjnych.**
- **Sfera 3 — Produkcja wyrobu.**
- **Sfera 4 — Magazynowanie wyrobów gotowych. Ekspedycja i transport. Odbiór przez hurt lub dostarczenie na plac budowy. Montaż kompletnych obiektów.**
- **Sfera 5 — Zbyt hurtowy i detaliczny. Eksploatacja wyrobów i urządzeń. Serwisy obsługowe.**

Każda z tych sfer jest związana z przebiegiem procesu produkcyjnego i ze specjalizacją odpowiednich struktur produkcyjnych, jak również struktur zaplecza naukowo-technicznego.

Można więc stwierdzić, że specjalizacja produkcji oddziaływa na wszystkie fazy powstawania jakości i nowoczesności wyrobów. Występuje tu wzajemny związek i współzależność specjalizowania różnych faz i struktur przemysłu. Wskutek specjalizowania przedsiębiorstw i branż powstaje możliwość tworzenia specjalizowanych biur konstrukcyjnych i technologicznych, a również specjalizacji zaplecza naukowego. Procesy technicznego przygotowania produkcji mogą więc być wykonywane przy zaangażowaniu znacznych sił specjalistów, stosowaniu specjalizowanej aparatury badawczej.

Rozpatrzmy te zagadnienia na pewnych przykładach.

Zasadnicze znaczenie dla kształtowania jakości i nowoczesności wyrobów posiada SFERA 1. W jej ramach mieszczą się prace studyjne i projektowe niezbędne dla określenia podstawowych cech wyrobu. Potrzeby gospodarcze określają ogólnie niezbędne wielkości produkcji pewnych asortymentów lub grup asortymentowych. Nie jest to jednak jednoznaczne z uzyskaniem dostatecznie ścisłej odpowiedzi na pytanie, co ma być produkowane. Jakość wyrobu i jego nowoczesność nie są kategoriami ściśle technicznymi, ale są określane przez przydatność i użyteczność wyrobu dla spełnienia wyznaczonych funkcji produkcyjnych bądź konsumpcyjnych. Jakość jest zespołem określonych cech wyrobu decydujących o stopniu jego przydatności użytkowej i społecznej w konkretnych warunkach eksploatowania zgodnie z przeznaczeniem. Po to więc, aby prawidłowo określić te cechy i dokonać w tym zakresie wyboru optymalnego trzeba przeprowadzić studia nad potrzebami i ustalić dobór optymalnych rozwiązań dla zaspokojenia tych potrzeb.

Inaczej mówiąc należy uzyskać odpowiedź na pytanie co robić? Nie zawsze jest to odpowiedź prosta i wymaga uczestniczenia odpowiednich grup specjalistów, prowadzenia badań naukowych oraz stosowania aparatury badawczej. Niezbędne warunki kadrowe może stworzyć jedynie wyspecjalizowany przemysł o rozwiniętej strukturze zaplecza naukowo-technicznego. Na przykład nawet tak pozornie prosty asortyment wyrobu jak meble wymaga dla jego poprawnego określenia przeprowadzenia prac studialnych w zakresie kompleksowej organizacji przestrzennej i funkcjonalnej współczesnego mieszkania. Jest rzeczą zrozumiałą, że ograniczona wielkość przestrzeni mieszkalnej nakazuje w sposób kategoryczny przestrzegania maksymalnej funkcjonalności zarówno w rozwiązaniu ogólnym jego wnętrza jak w rozwiązaniu każdego sprzętu stanowiącego jego wyposażenie.

Postęp w zakresie nowoczesności i jakości produkowanych przez nasz przemysł pralek wymaga na przykład uruchomienia produkcji nowoczesnych pralek bębnowych z automatyzacją procesu prania. Wzory takich pralek można uzyskać, analizując produkcję innych krajów o wysoko rozwiniętej konsumpcji. Nie można jednak wyłącznie na tej podstawie ustalić odpowiedniego asortymentu i konkretnych cech użytkowych pralek produkowanych dla naszego rynku. Nie można bowiem na tej podstawie określić „typoszeregu" pralek o pojemnościach optymalnie dostosowanych do potrzeb gospodarstw domowych ani ustalić stopnia automatyzacji optymalnie dostosowanego do warunków użytkowania pralki w typowych gospodarstwach rodzinnych w naszym kraju. Ustalenie tych cech wymaga odpowiednich studiów i stosowania metod naukowych.

Podobnie przedstawia się problem z uruchamianiem nowych maszyn i urządzeń. Jakość i nowoczesność tych wyrobów jest na przykład w poważnym stopniu determinowana przez dostosowanie ich cech użytkowych do właściwości psychofizjologicznych personelu obsługującego. Wymaga to stosowania kryteriów ergonomicznych przy opracowaniu koncepcji wyrobu. Uzyskanie określonych cech użytkowych wyrobu, jego trwałość i niezawodność są ściśle związane z ekonomiką produkcji. Nie uzyskujemy tych cech bez ponoszenia określonych nakładów ekonomicznych. Ich osiągnięcie powodować może odpowiednie zmiany pracochłonności i materiałochłonności produktu. Trzeba więc w tej wstępnej fazie rozważyć i obliczyć ekonomiczne skutki wyboru, analizując zarówno przypuszczalne koszty produkcji, jak i eksploatacji. W przemysłach wyrobów rozwiniętych krajów przywiązuje się duże znaczenie do fazy studiów i projektowania, rozwija się specjalizowane zaplecze naukowo-techniczne, tzw. wzornictwa przemysłowego lub projektowania form przemysłowych. W naszym przemyśle obok Instytutu Wzornictwa Przemysłowego powstaje i rozwija się stopniowo sieć branżowych ośrodków rozwojowych oraz ośrodków projektowania form przemysłowych co jest niewątpliwie następstwem ogólnej specjalizacji przemysłu i początkowym etapem zarysowującego się postępu w tym zakresie.

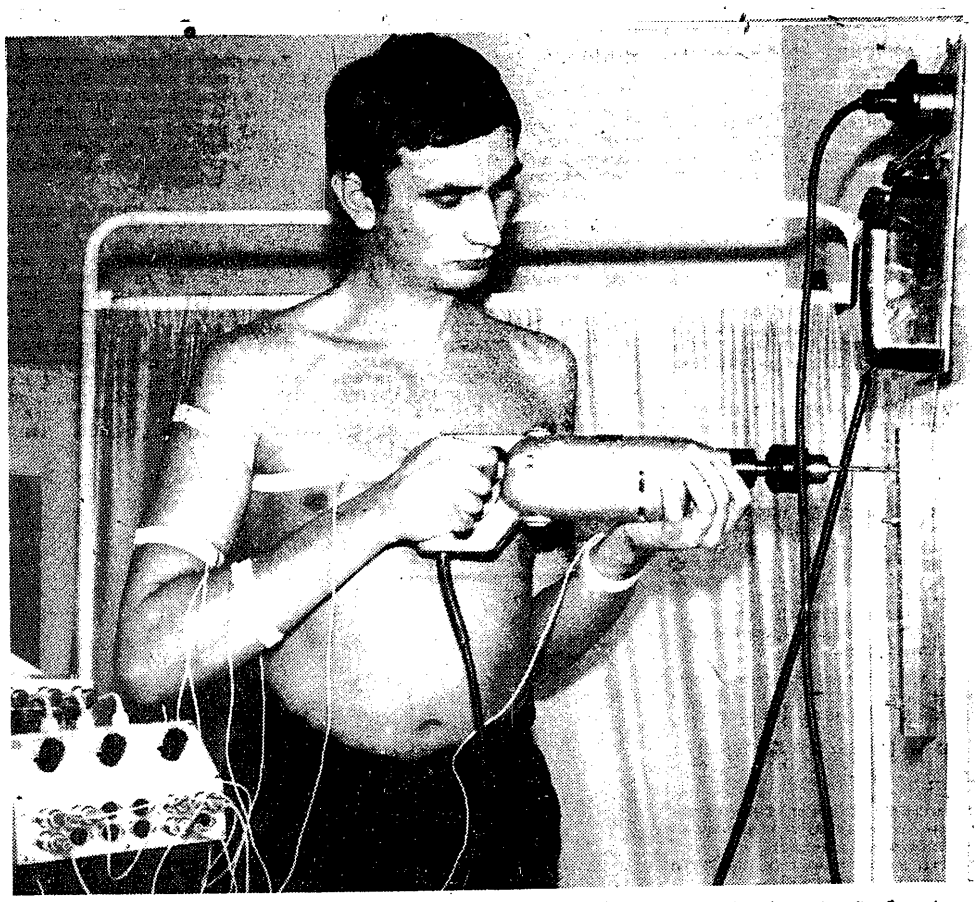

Badania ergonomiczne ze względu na swą złożoność wymagają dużych nakładów (aparatura!). Jest to możliwe jedynie w warunkach specjalizacji zaplecza naukowo-badawczego. Na zdjęciu: badanie nad dostosowaniem narzędzi ręcznych do właściwości fizjologicznych człowieka wg metodologii opracowanej przez IWP na zlecenie przemysłu.

SFERA 2 obejmuje właściwe techniczne przygotowanie produkcji. Zależność organizacji technicznego przygotowania od specjalizacji produkcji jest jeszcze bardziej wyraźna.

W pełni rozwinięty cykl technicznego przygotowania obejmuje opracowanie konstrukcyjne i wykonanie prototypu w celu sprawdzenia poprawności konstrukcji, opracowanie technologiczne i wykonanie serii próbnej w celu sprawdzenia technologii, a następnie wyprodukowanie serii informacyjnej celem sprawdzenia eksploatacji wyrobu przez użytkownika. Cykl ten w pełnym zarysie może być zrealizowany tylko w wielkoseryjnej produkcji, która jest charakterystyczna dla wysokiego stopnia specjalizacji. Oczywiście, nie wszystkie wyroby mogą być wytwarzane seryjnie, a tym bardziej wielkoseryjnie, nie zawsze istnieje możliwość opracowania prototypów i serii próbnych, ale w każdym przypadku wyraźnie przejawia się związek między specjalizacją przemysłu a jakością produktu. Jedynie wyspecjalizowany przemysł osiąga w pełni zdolność do właściwego przeprowadzenia technicznego przygotowania produkcji.

Po to, aby osiągnąć wysoką jakość trzeba również uzyskać pozytywną odpowiedź na pytanie: z czego robić? Gwarancją uzyskania projektowanej wartości użytkowej jest praktyczna możliwość wytwarzania wyrobów, surowców, materiałów i elementów kooperacyjnych o wysokiej jakości. Kwestii nie przesądza więc wyłącznie praca konstruktora i technologa, ale konieczna jest praktyczna możliwość dysponowania wyspecjalizowaną bazą materiałową. Podstawowe znaczenie dla zapewnienia nowoczesności wyrobów posiada nie tylko dobór wysoko kwalifikowanych konstruktorów i technologów, ale również taka możliwość organizacji ich pracy, która by zapewniała maksymalne skrócenie w czasie czynności technicznego przygotowania. Czynnik czasu posiada tu podstawowe znaczenie ekonomiczne. Szczególnie w ramach produkcji eksportowej i w walce o korzystne warunki zbytu na rynkach obcych. Zdolność szybkiej reakcji na światowy postęp techniczny może jednak osiągnąć wyspecjalizowany przemysł dysponujący silnymi biurami konstrukcyjnymi, technologicznymi i instytutami naukowo-badawczymi.

Sfera studiów i projektów oraz sfera technicznego przygotowania produkcji w decydującej mierze przesądzają o jakości i nowoczesności wyrobu. Zasadniczo, po zakończeniu prac nad technicznym przygotowaniem rozstrzygnięte są konieczne do rozpoczęcia procesu produkcyjnego zagadnienia konstrukcyjne, technologiczne i przygotowana dokumentacja techniczna.

W następnej sferze — obejmującej przebieg procesu produkcyjnego przestrzegane mają być ustalenia konstrukcyjne i technologiczne. Nie oznacza to jednak, aby w sferze produkcji nie występowały istotne zagadnienia wpływające na jakość wyrobu. Kontrola jakości powinna czuwać nad wykonaniem produktów zgodnie z dokumentacją techniczną. Całokształt warunków wykonania produkcji decyduje o tym, czy wymagania zawarte w dokumentacji będą w pełni przestrzegane. Istotne znaczenie posiada tu dobre opracowanie procesów technologicznych przez załogę, odpowiedni dobór parku maszynowego, narzędzi i oprzyrządowania oraz stosowanie przyrządów kontrolno-pomiarowych.

Spełnienie tych wszystkich warunków jest w sposób wyraźny uzależnione od osiągniętego stopnia specjalizacji produkcji. Specjalizacja — jak to podkreślaliśmy na wstępie — umożliwia stosowanie specjalizowanych maszyn i oprzyrządowania ściśle dostosowanego do wykonywania określonych przedmiotów i operacji technologicznych. Również załoga fabryki w warunkach ustabilizowanej jej specjalizacji lepiej opanowuje procesy technologiczne i przystosowuje swoje umiejętności i nawyki produkcyjne do wykonywania ściśle określonych zadań produkcyjnych.

Proces produkcyjny zostaje zakończony z chwilą wykonania wyrobu. Można więc przypuszczać, że w tym punkcie jakość wyrobu zostanie ostatecznie określona i osiągnięta. Jest to jednak tylko częściowo słuszne.

Wyodrębniamy dwie następne sfery, w których również rozstrzygane są istotne kwestie dla zapewnienia jakości produkcji. Jest to sfera magazynowania, ekspedycji i transportu oraz sfera zbytu i eksploatacji. Bardzo częstym niestety zjawiskiem jest obniżanie osiągniętej w wyniku procesu produkcyjnego jakości wyrobu w procesach magazynowania i transportu. Wyroby ulegają częściowym uszkodzeniom, zanieczyszczeniom itp., pogarszać może określone cechy użytkowe na przykład korozja.

W stosunku do szeregu artykułów technicznych istotne znaczenie dla utrzymania osiągniętej jakości posiada organizacja tzw. serwisów obsługi klientów, np. wyroby przemysłu motoryzacyjnego, radio — i teletechnicznego, czy też zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego. Opinia użytkownika o jakości wyrobów często kształtuje się w sposób negatywny właśnie wskutek zaniedbań występujących w sferze zbytu i eksploatacji. Brak właściwie wykonanych przeglądów technicznych, czynności konserwacyjnych, szybkiej wymiany podzespołów, ulegających wcześniejszemu zużyciu obniża wartość użytkową wyrobu, zdolność wyrobu do zaspokajania określonych potrzeb. Organizacja serwisów obsługowych ma szczególnie istotne znaczenie przy rozwiniętym eksporcie wyrobów przemysłu maszynowego.

Również i w tym przypadku problematyka jakości wiąże się ściśle ze specjalizacją przemysłu. Powszechnie na przykład ukształtowana jest w wielu krajach opinia o wysokiej jakości samochodów „Volkswagen". Niewątpliwie istotne znaczenie dla ukształtowania tej opinii posiadają doskonale zorganizowane serwisy obsługowe. Użytkownik wskutek tego wykorzystywać może w pełni i bez zakłóceń wyrób zgodnie z jego przeznaczeniem. Zagadnienia te stają się praktycznie istotne i dla naszego przemysłu zarówno w trosce o właściwe zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, jak i w dążeniu do zdobycia rynków zagranicznych i ustabilizowania pozycji naszego eksportu.

Jak widać więc jakość i nowoczesność są określone przez konkretne zespoły cech użytkowych, które praktycznie są kształtowane na całej „drodze życia produktu" od momentu „narodzin" — kształtowania wstępnej koncepcji wyrobu poprzez jego techniczne przygotowanie, przebieg procesu produkcyjnego, organizację magazynowania, transportu, zbytu i eksploatacji. We wszystkich tych sferach, dążenie do uzyskania wysokiej jakości wiąże się z zagadnieniami specjalizacji. Współczesny wyspecjalizowany przemysł obejmuje nie tylko zespół zakładów wytwórczych i specjalizowane zaplecze naukowo-techniczne, ale również w sposób bezpośredni ingeruje w sferę magazynowania, transportu, zbytu i eksploatacji. Wielkie wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, zespoły przedsiębiorstw lub całe branże tworzą własną sieć serwisów obsługowych stosując specjalne środki transportu lub opakowania dostosowane ściśle do produktu i zapewniające wskutek tego maksymalne bezpieczeństwo w procesach magazynowania i transportu.

Jest to charakterystyczne dla organizacji przemysłu w krajach wysokorozwiniętych i uwidacznia się również coraz szerzej w naszej gospodarce, np. w organizacji przemysłu maszynowego „POLMO".

Proces powstawania i tworzenia jakości przedstawiliśmy jako pewien cykl dzielący się na 5 sfer i zwróciliśmy uwagę na ścisły związek tych sfer z przygotowaniem i przebiegiem procesów produkcyjnych oraz ich specjalizację. W istocie rzeczy mamy jednak tutaj do czynienia z pewnym układem sprzężenia zwrotnego. Sfera eksploatacji oddziaływa na sferę studiów oraz na techniczne przygotowanie produkcji. Jakość produkcji nie jest zjawiskiem statycznym ale dynamicznym, tzn. że powinna być rozumiana jako proces ciągłego doskonalenia wytwarzanych wyrobów. Analizowanie wartości użytkowych wyrobów przejawiających się w procesach ich eksploatowania prowadzi do tworzenia koncepcji udoskonaleń technicznych, do systematycznej modernizacji wytwarzanego asortymentu i co szczególnie istotne do projektowania uruchomień nowych pozycji asortymentowych. Projektowanie udoskonaleń technicznych, jak i projektowanie nowych wyrobów może więc być właściwie realizowane pod warunkiem analizowania eksploatacji i tworzenia na tej podstawie konkretnych nowych wymagań. Ta współzależność sfery eksploatacji i sfery projektowania motywuje w sposób szczególnie silny konieczność bezpośredniego zainteresowania organizacji produkcyjnych sferą zbytu i eksploatacji. Wymaga to, aby przemysł w miarę swojej specjalizacji tworzył wyspecjalizowane ośrodki badań i studiów gromadzące nieustannie informacje o użytkowaniu wyrobów i wprowadzające strumień tych informacji do instytucji zaplecza naukowo-technicznego przemysłu zajmujących się projektowaniem i technicznym przygotowaniem produkcji.

Trzeba więc wyraźnie stwierdzić, że jedynie kompleksowa i sterowana działalność obejmująca wszystkie sfery powstawania, wytwarzania i eksploatacji wyrobu może zapewnić osiąganie i systematyczne podnoszenia poziomu jakości i nowoczesności produktu.

*) Tadeusz Kotarbiński — „Traktat o dobrej robocie".

EKONOMIŚCI PO II PLENUM

ŁÓDŹ I WOJEWÓDZTWO

Konieczność stosowania bardziej intensywnych metod gospodarowania wynikająca z uchwał II Plenum KC PZPR zmobilizowała środowisko łódzkich ekonomistów skupione w Oddziale Wojewódzkim PTE. Rozwinęło ono szeroko zakrojone akcje popularyzacji treści uchwał, a następnie przystąpiło do prac nad przygotowaniem projektów planów pięcioletnich.

Podjęte przez PTE działania na rzecz usprawnienia naszej gospodarki podniosły znacznie autorytet organizacji i przyczyniły się do jej rozwoju ilościowego i jakościowego. W okresie 9 miesięcy bieżącego roku **liczba członków** oddziału wzrosła o 654 i wynosi 3.450. Wzrosła również **liczba kół zakładowych:** ze 105 do 121. W Towarzystwie skupia się już ok. 40 proc. pracowników zatrudnionych w komórkach ekonomicznych przedsiębiorstw przemysłu kluczowego i terenowego m. Łodzi i województwa.

Od dawna istniejące w Łodzi związki młodych ekonomistów ze środowiska naukowego z przemysłem pogłębiły się w okresie realizacji II Plenum i wpłynęły w sposób istotny na przebieg prac nad przygotowaniem materiałów analitycznych do planów i opracowaniem projektów planów. Konsultanci PTE, rekrutujący się ze środowiska naukowego, dotarli do większości zakładów łódzkich udzielając konkretnej pomocy i wskazując jak trzeba zrobić, a nie tylko co trzeba zrobić.

I

Pierwszy okres działania rozpoczęty w czerwcu br. upływa na pracach organizacyjnych, szkoleniu i popularyzacji uchwał II Plenum. **Istotnej pomocy udzieliły Komitety Łódzki i Wojewódzki PZPR.** Ustaliły one zadania dla organizacji społecznych, a następnie koordynowały prowadzone prace, zapobiegając rozpraszaniu wysiłków i kierując je na najważniejsze zadania. Szereg konsultacji i odczytów odbyło się pod patronatem komitetów zakładowych PZPR, co podniosło znaczenie tych zajęć i wpłynęło dodatnio na frekwencję.

W porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim i Komitetem Łódzkim ustalono listę 13 zakładów przemysłowych wymagających szczególnej opieki ekonomistów. Sprawozdania z pracy konsultantów w wyznaczonych zakładach systematycznie przekazywano Komitetom Partii. Komitety Powiatowe i Dzielnicowe Partii otrzymały listy zawierające tematy i terminy zajęć prelegentów i konsultantów, co umożliwiło kierowanie na zajęcia lub korzystanie z pomocy konsultantów przez przedsiębiorstwa, które uprzednio nie zgłosiły potrzeby odbycia konsultacji lub nie przejawiały zainteresowania działalnością szkoleniową.

Popularyzacja zagadnień ekonomicznych II Plenum przybrała różne formy. Wspólnie z ośrodkiem badań ekonomicznych przemysłu lekkiego „Ekorno" zorganizowano **6 seminariów ogólnopolskich** dla różnych branż przemysłu lekkiego oraz **sześć seminariów regionalnych** dla przedsiębiorstw przemysłu lekkiego w ośrodkach ich koncentracji. Seminaria takie odbyły się w Częstochowie, Bielsku Białej, Wrocławiu, Toruniu, Kaliszu i Białymstoku. Przyjęte rozwiązanie zaoszczędziło uczestnikom uciążliwych dojazdów na seminaria oraz zapobiegło dłuższej nieobecności w zakładach pracy w okresie wzmożonego tempa prac służb ekonomicznych.

Tematem seminariów były czynniki intensywnego rozwoju na szczeblu zjednoczeń, programowanie i rachunek efektywności inwestycji, system finansowania inwestycji. Celem seminariów było zaktywizowanie ekonomistów i służb inwestycyjnych w procesie usprawnienia rozwoju społeczno - ekonomicznego kraju w zakresie podnoszenia efektywności inwestycji, a w szczególności udzielenie praktycznej pomocy przy ustalaniu efektywności zamierzeń inwestycyjnych na podstawie przygotowanych przykładów i wzorów, jak również omówienia nowych zasad finansowania inwestycji. Wykładowcami byli wysokokwalifikowani specjaliści ze zjednoczeń i Banku Inwestycyjnego. W seminariach tych wzięło udział 499 osób, trwały one łącznie 76 godzin.

Sprawom selektywnego wyboru kierunków rozwoju regionu łódzkiego i opracowania projektów planów 5-letnich poświęcona była **konferencja dla przewodniczących powiatowych i miejskich rad narodowych oraz kierowniczego aparatu rad narodowych** w dn. 2—8.VI. br. Odbyło się też 5 **kursokonferencji** dla 227 uczestników na temat zmian w zarządzaniu i planowaniu, polityki inwestycyjnej, wykorzystania zdolności produkcyjnej. Kursokonferencje przeznaczone były dla pracowników przemysłu lekkiego, handlu, rolnictwa, a uczestnikami jednej był aktyw partyjny Łowicza.

W drugiej połowie czerwca rozpoczęła się **działalność odczytowa.** Do końca września odbyło się 85 odczytów dla 3696 słuchaczy. Najczęstszymi tematami było: wykorzystanie zdolności produkcyjnej, nowe kierunki w opracowywaniu planu 5-letniego, intensywne wyniki rozwoju, gospodarka Polski na tle gospodarki świata (bogato ilustrowana danymi statystycznymi), interpretacja uchwały 103. Na podkreślenie zasługuje fakt, że większość odczytów została zorganizowana z inicjatywy Kół zakładowych PTE. Ekonomiści zrzeszeni w kołach zakładowych PTE wygłosili ponadto szereg odczytów i prelekcji na zebraniach Kół.

Szkoleniem zostały objęte nie tylko **służby ekonomiczne** przedsiębiorstw, ale również **aktyw związkowy.** Objęcie akcją szkoleniową PTE szerokich kręgów działaczy ma doniosłe znaczenie z dwóch powodów: 1) została zawiązana współpraca między PTE a organizacjami związkowymi na terenie zakładu pracy, 2) przeszkolenie ekonomiczne aktywu związkowego i robotniczego było niezbędne, ponieważ polityka intensywnego rozwoju w nowy sposób określa także prawa i obowiązki szeregowego pracownika, załóg przedsiębiorstw i ich samorządowych organów. Późniejsze niepowodzenia wielu przedsiębiorstw w pracach nad projektami planów 5-letnich nie powinny przysłaniać poważnego dorobku niezmiernie potrzebnej akcji popularyzacji nowych zasad gospodarowania zawartych w uchwałach II Plenum, prowadzonej po raz pierwszy na tak szeroką skalę nie tylko dla wąskiego aktywu kierowniczego, ale dla załóg przedsiębiorstw.

Równolegle z prowadzoną akcją odczytową Oddział pod koniec czerwca przystąpił do organizowania **konsultacji.** W porozumieniu z władzami partyjnymi i WKZZ ustalono listę 32 zakładów na terenie m. Łodzi i województwa wymagających pomocy fachowych konsultantów w przygotowaniu materiałów analitycznych do planów 5-letnich i w pracach nad projektami planów. W tych zakładach konsultanci przynajmniej 2—3 razy w miesiącu omawiali z dyrekcją zakładów, pracownikami działów ekonomicznych, działów studiów i organizacji problemy ekonomiczne, których rozwiązanie w przedsiębiorstwach napotykało na trudności. Systematyczną opieką konsultantów Oddziału objęto blisko 70 zakładów.

Odbywały się również jednorazowe konsultacje. Z konsultacji skorzystały 802 osoby. Zajęcia odbywały się w małych grupach od 4—15 osób co zapewniało konsultacjom dyskusyjny a nie odczytowy charakter. Najczęstszymi tematami konsultacji były: wykorzystanie zdolności produkcyjnej, nowe zasady planowania, wzrost wydajności pracy, usprawnienie systemu bieżącej informacji, rachunek ekonomiczny. Praca konsultantów nie była łatwa z wielu powodów. Nowe zasady planowania wymagają bardzo szerokiego i samodzielnego podejścia do zagadnień planowania, którego zabrakło w wielu przedsiębiorstwach, a przecież konsultant jest tylko doradcą i nie może zastąpić w tych pracach służb ekonomicznych.

Praca konsultantów przyniosła jednak konkretne efekty, o czym świadczy ocena projektów planów opracowanych przy współudziale konsultantów i liczne podziękowania przedsiębiorstw, instancji partyjnych przekazane do Zarządu Oddziału. Tak np. **w zakładach „Sandra"** w Aleksandrowie k. Łodzi wykazano nierealność wskaźników ustalonych przez Zjednoczenie i przekonano je o potrzebie ich zmiany. Opracowany plan 5-letni **Fabryki „Polam"** przewiduje, że procent pokrycia przyrostu produkcji globalnej wzrostem wydajności pracy wyniesie 80 proc. Jednocześnie opracowano plan wprowadzenia nowych i rozszerzenie postępowych metod wytwarzania, które powinny przynieść 18,3 mln oszczędności na robociźnie i 11,6 mln na materiałach. **W zakładach „Mazovia"** przeprowadzono analizę wykorzystania parku maszynowego przędzalni, stwierdzając brak jego pełnej synchronizacji. Mając na uwadze, że park maszynowy jest przestarzały w analizie wskazano na konieczność modernizacji wydziału tkalni.

II

Informacje nadsyłane przez Koła PTE z województwa łódzkiego wskazują na aktywny ich udział w popularyzacji istotnych treści uchwał II Plenum KC PZPR i bogaty i różnorodny program ich realizacji. I tak **Komisja Koordynacji Terenowej i Koło Terenowe w Radomsku** zorganizowało 6 odczytów nt. nowej metodologii opracowywania planu 5-letniego, usprawnienia procesu inwestycyjnego, perspektywy rozwoju powiatu radomszczańskiego. Koła Zakładowe w tym powiecie zorganizowały kilkanaście odczytów nt. II Plenum.

Koło przy **Zakładzie Mebli Giętych** zgłosiło 60 wniosków, których realizacja przyczyni się do poprawy jakości produkcji, lepszego wykorzystania czasu pracy, obniżki kosztów, zwiększenia opłacalności eksportu. Członkowie Koła PTE weszli do zespołów dla przeprowadzenia analizy zdolności produkcyjnej zakładów. W lipcu opracowano program wyzwolenia i wykorzystania zdolności produkcyjnych, w którym ustalono wstępnie trzy warianty rozwoju przedsiębiorstwa w latach 1971—1975. Z inicjatywy Koła dokonano szczegółowej analizy opłacalności wszystkich wyrobów produkowanych na eksport, a wyniki studiów przekazano kierownictwu i samorządowi robotniczemu. Dokonano wnikliwej oceny możliwości produkcyjnych poszczególnych zakładów i oddziałów produkcyjnych, co pozwoliło na podwyższenie planu produkcji towarowej na rok 1970 o 15,9 mln zł ponad wytyczne zjednoczenia.

Koło przy **Fabryce Artykułów Skórzanych** zorganizowało odczyt nt. zmian w planowaniu inwestycji, dokonało podziału prac wśród członków w zakresie propagandy wizualnej i wyszukiwaniu usprawnień w dziedzinie organizacji pracy biurowej, dokumentacji produkcyjnej.

Koło przy **Fabryce Filcu Technicznego** i Koło przy **ZPO „Pilica"** przeprowadziły wspólne z NOT dyskusje nad założeniami do planu 5-letniego, zgłosiło kilka wniosków do projektu planu, wykonało tablice poglądowe. Koło przy **Fabryce Dywanów** ustaliło zasady współpracy z NOT, omówiło zadania inwestycyjne zawarte w planie 5-letnim i zgłosiło kilka wniosków w sprawie usprawnienia procesu inwestycyjnego i lepszego wykorzystania mocy produkcyjnej, wykonało wyliczenie efektywności inwestycji. Podobne prace podejmowały również inne koła.

III

Dotychczasowy przebieg realizacji uchwał II Plenum KC PZPR na terenie Oddziału Łódzkiego PTE pozwala na sformułowanie kilku spostrzeżeń. Zwraca uwagę **wielokierunkowy program** działania zawierający kursokonferencje, seminaria, odczyty, konsultacje i obejmujący swoim zasięgiem służby ekonomiczne i inwestycyjne przedsiębiorstw i zjednoczeń również spoza województwa. Program ten zawiera jednak **elementy koncentracji,** które wyraziły się w objęciu szkoleniem przede wszystkim pracowników przemysłu lekkiego, zorganizowaniu stałych i systematycznych konsultacji dla wybranych najbardziej potrzebujących pomocy zakładów.

Na podkreślenie zasługuje **szybkość działania.** Akcja popularyzacyjno-szkoleniowa została rozpoczęta w drugiej połowie czerwca, a już w połowie lipca zakończono cykl seminariów dla pracowników przemysłu lekkiego. Wprowadzono jak największe **udogodnienia** w korzystaniu z zajęć; wszystkie konsultacje przeprowadzono w zakładach, większość odczytów odbyła się również w przedsiębiorstwach, kilkanaście kursokonferencji i seminariów odbyło się na terenie województwa i kraju.

Nowym w pracy Oddziału było objęcie szkoleniem na szeroką skalę **aktywu związkowego i załóg fabrycznych** (oddziaływano tu też przy pomocy tablic poglądowych) i wreszcie czynny udział w pracach nad przygotowaniem materiałów analitycznych do planów przedsiębiorstw. Przebieg prac nad projektami ujawnił szereg nieporozumień w stosunkach zjednoczenie-przedsiębiorstwo, spowodowanych w znacznej mierze nieznajomością warunków pracy przedsiębiorstw przez pracowników zjednoczeń.

Do ujemnych zjawisk zaliczyć można m. in. — na skutek niedostatecznego zainteresowania przedsiębiorstw — niezorganizowanie krótkoterminowych kursów, co mogło być powodem powierzchownego zaznajomienia służb ekonomicznych z nową strategią rozwoju, a w konsekwencji przyniosło złożenie nieprawidłowych planów przez przedsiębiorstwa. Brak było również współdziałania w realizacji uchwał II Plenum ogólnopolskich rad koordynacji branżowej.

Natomiast — w przeciwieństwie do innych województw — dobrze rozwijała się współpraca kół terenowych z kołami zakładowymi. Koła terenowe wykazały dużą aktywność w organizowaniu wspólnych zebrań i odczytów dla mniejszych zakładów. **(R)**

BIAŁOSTOCKIE FASTY

Koło PTE przy zakładach „Fasty" w Białymstoku podjęło szereg prac w związku z realizacją Uchwał II Plenum KC PZPR. Przeprowadzono szkolenie w zakresie problemów II Plenum dla członków Komisji powołanych w zakładach dla opracowania planów na rok 1970 i lata 1971—1975. Zorganizowano naradę z zakładami w Zambrowie dla ustalenia wspólnych asortymentów tkanin do produkcji dla obu zakładów. Zaprojektowano i wykonano tablice poglądowe dla wydziałów produkcyjnych dotyczące badania zdolności i mocy produkcyjnych. Członkowie koła wygłosili na kilku zebraniach OP PZPR prelekcje nt. uchwał II Plenum. Członkowie koła, a także ekonomiści niezorganizowani wzięli udział w pracach głównej komisji i komisji problemowych opracowujących plany przedsiębiorstwa.

Na podstawie materiałów dostarczanych przez komisję przygotowano wstępny program poprawy wykorzystania zdolności produkcyjnych i polepszenia jakości produkowanych wyrobów. Koło zorganizowało seminarium dla aktywu społeczno-gospodarczego zakładu z referatami na tematy: społeczno-ekonomiczne założenia planu na lata 1971—75, rezerwy zdolności produkcyjnych i możliwości ich wykorzystania w zakładzie, problemy inwestycji i modernizacji zakładu, ekonomicznych aspektów jakości i nowoczesności produkowanych wyrobów.

Odbyły się wspólne zebrania Kół PTE i NOT poświęcone omówieniu wycinków planu 5-letniego opracowanego przez zespoły problemowe. Opracowano założenia modernizacji przędzalń. Podjęto prace nad skoordynowaniem wskaźników obciążenia maszyn do produkcji tkanin produkowanych przez tkalnie ZPB Fasty i ZPB w Zambrowie na poszczególnych ciągach produkcyjnych wykańczalni z uwzględnieniem potrzeb kooperacji, specjalizacji i wzornictwa produkowanych tkanin. Koło przy udziale specjalistów NOT opracowało analizę zdolności produkcyjnej poszczególnych ciągów produkcyjnych wydziału wykańczalni proponując zwiększenie produkcji tkanin o wykończeniach szlachetnych na lata 1971—75 oraz analizę transportu na wydziałach produkcyjnych i na terenie zakładu. **(R)**

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO W PRUDNIKU

Koło PTE przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Prudniku przeprowadziło narady robocze i spotkania specjalistyczne zapoznające załogę przedsiębiorstwa z podstawowymi wytycznymi planu 5-letniego, opracowało tablice poglądowe przedstawiające kształtowanie się parametrów techniczno-ekonomicznych podstawowych wyrobów. Następnie dokonano wstępnej oceny wykorzystania maszyn i urządzeń, jakości i nowoczesności wyrobów oraz zadań dotyczących inwestycji i kapitalnych remontów. Ocena ta pozwoliła na dokonanie następujących ustaleń:

— produkcja finalnego wydziału produkcyjnego — wykańczalni w tys. mb. wzrośnie w 1970 r. w stosunku do 1969 r. o 7,4 proc., a zatrudnienie o 4,4 proc.,

— wobec niskiego współczynnika wykorzystania trzepaków i przędzarek na wydziale przędzalni wyrażonego we współczynniku zmianowości (2,16; 2,13) w stosunku do zrzeblarek (2,97) należy zreorganizować prace przędzalni,

— wprowadzenie pełnej synchronizacji wszystkich maszyn tkalni pozwoli na zwiększenie współczynnika zmianowości do 2,87,

— z ogólnej ilości 80 artykułów produkowanych przez zakład tylko 38 zakwalifikowano do średniej klasy nowoczesności produkcji, a żadnego do wysokiej klasy nowoczesności technologii produkcji.

Stwierdzenia te pozwoliły na opracowanie systematycznych wniosków w zakresie wykorzystania zdolności produkcyjnych, podniesienia poziomu technicznego produkcji oraz stanu zaangażowania inwestycyjnego przedsiębiorstwa na lata 1969—70 i projektu planu 5-letniego. **(R)**

RADOMSKI ODDZIAŁ TERENOWY PTE

Najczęściej stosowaną formą pracy Kół jest bezpośredni udział członków PTE w komisjach problemowych powołanych do opracowania planu na lata 1971—75. Taką formę pracy zastosowały Koła w sześciu zakładach pracy, przy czym w czterech Kołach jest to jedyna forma pracy, a trzy Koła uzupełniają swoją pracę w zespołach akcją szkoleniową (opracowywanie i wygłaszanie referatów). Członkowie PTE we wszystkich zakładach biorą udział w pracach komisji problemowych, nie wszędzie jednak czynią to z inicjatywy Kół PTE i nie wszędzie Koła PTE koordynują prace swoich członków w komisjach problemowych.

Drugą formą pracy jest **szkolenie pracowników** w zakładach pracy. Ta forma stosowana jest w pięciu Kołach PTE. Tematy wygłoszonych referatów jak również zaplanowanych na najbliższy okres dotyczą najczęściej nowych zasad planowania inwestycji oraz spraw związanych z opracowaniem planu na lata 1971—75.

Sprawy szkolenia zostały szerzej potraktowane jedynie w dwóch zakładach. Np. Koło PTE przy **Zakładach Metalowych** zorganizowało w miesiącu maju i czerwcu br. szkolenie aktywu samorządu robotniczego. Tematem szkolenia były wybrane problemy ekonomiki przedsiębiorstw ze szczególnym uwzględnieniem inwestycji. Koło przy Zakładach Metalowych wydaje specjalny „Biuletyn poświęcony udziałowi ekonomistów w realizacji Uchwał II Plenum". Natomiast Koło PTE przy **Zjednoczeniu Przemysłu Wyrobów Odlewniczych** wspólnie z Oddziałem Terenowym PTE w Radomiu zorganizowało szkolenie ekonomistów branży odlewniczej z całej Polski. Szkolenie obejmowało najważniejsze zagadnienia związane z Uchwałami II Plenum.

Jedno z Kół — przy **Przedsiębiorstwie Projektów i Rekonstrukcji Przemysłu Maszynowego „Promont"** — opracowało jedną z alternatyw planu swojego przedsiębiorstwa na lata 1971—75 oraz szczegółowy program rozwoju przedsiębiorstwa w świetle uchwał II Plenum i wynikających stąd zadań dla przemysłu maszynowego nad rekonstrukcją i modernizacją przemysłu. Koło PTE przy **Zakładach Metalowych** przygotowuje na KSR koreferat do planu na lata 1971—75. Koło w **RZPS „Radoskór"** przygotowuje seminarium dla służb ekonomicznych i samorządu robotniczego.

W pracach przy opracowywaniu planu w zakresie zagadnień ekonomicznych jedynie w trzech kołach korzystano z usług placówek naukowych. I tak w RZPS „Radoskór" przy opracowywaniu projektu planu szeroki udział brali przedstawiciele Instytutu Przemysłu Skórzanego, w Fabryce Farb i Lakierów korzystano z usług Instytutu Farb i Lakierów, natomiast w Zjednoczeniu Przemysłu Wyrobów Odlewniczych korzystano z doświadczeń Instytutu Odlewnictwa. W toku prac nad planem słabe było wykorzystanie literatury krajowej i zagranicznej w zakresie ekonomicznym.

Zarząd Oddziału zorganizował szereg **konsultacji** dla przewodniczących Kół, na których omawiano metody pracy w Kołach przy realizacji Uchwał II Plenum. Odbyło się spotkanie ekonomistów Radomia z posłami, na którym omawiano kierunki rozwoju gospodarczego regionu radomskiego. **(H.Z.)**

HUTA MAŁAPANEW

Na wspólnym posiedzeniu członków Stowarzyszeń Technicznych i Koła PTE przy Hucie Małapanew w Ozimku powołano 5 zespołów roboczych dla opracowania ważniejszych problemów planu 5-letniego. W programach tych ustalono, że każdy zespół przedstawi swoje opracowanie szerszej dyskusji na zebraniu stowarzyszeń z udziałem dyrekcji przedstawicieli zjednoczenia, instytutu naukowo-badawczego (Metalurgii Żelaza lub Odlewnictwa).

Zespół pierwszy przygotował opracowanie pt. zabezpieczenie wykonawstwa produkcji stali oraz poprawy efektywności pracy stalowni. W dyskusji zgłoszono 17 wniosków. Do ważniejszych należą: wprowadzenie odpowiedniego przerobu i przygotowania złomu co wyeliminuje tzw. dosadzanie pieców i przyniesie wzrost produkcji stalowni o 5 proc.; zmniejszenie produkowanych obecnie zbyt dużych ilości gatunków stali, utworzenie odrębnego oddziału obróbki cieplnej z uwagi na szereg technologicznie ważnych problemów nie docenianych w obecnej organizacji.

Drugi zespół przedstawił na tle stanu techniki, technologii i jakości produkcji w hucie Małapanew wnioski w zakresie kierunków rozwoju techniki i technologii w latach 1971—75. Zgłoszono 37 wniosków dotyczących pięciu podstawowych asortymentów: maszyn i urządzeń hutniczych, armatury przemysłowej, osprzętu walcowniczego, odlewów staliwnych, walców hutniczych oraz produkcji oprzyrządowania modelowego i gospodarki pomocami warsztatowymi. Materiały przygotowane przez zespół stały się podstawą opracowania zakładowego programu rozwoju techniki i technologii oraz poprawy jakości na lata 1971—75.

Następny zespół wystąpił z analizą zabezpieczenia wykonawstwa planu produkcji odlewów. W dyskusji stwierdzono konieczność modernizacji prac oczyszczalni i usprawnienia przygotowania produkcji. Zgłoszono wnioski w sprawie zastosowania metody PERT w planowaniu i organizacji pracy, zwiększenia pomocy naukowej ze strony placówek badawczych w zakresie wprowadzania nowych metod technicznych i udostępniania materiałów niezbędnych do wdrażania nowych metod.

Czwarty zespół zajął się sprawą perspektywicznego rozwoju zakładu w świetle potrzeb gospodarki narodowej, oraz optymalizacji wskaźników techniczno - ekonomicznych (uwzględniających dalszą specjalizację zakładu). Opracowanie było najbardziej kontrowersyjne, zgłoszono do niego 23 wnioski.

Dyskusja nad referatem piątego zespołu dotyczyła problemów związanych z przygotowaniem produkcji. Nieprawidłowości związane z przygotowaniem produkcji wywierają poważny wpływ na przebieg zadań planowych. Przygotowany referat a następnie dyskusja wniosły wiele konkretnych wniosków w sprawie uporządkowania tego trudnego odcinka działalności zakładu. **(R)**

ORZECZNICTWO

WYSOKOŚĆ WYNAGRODZENIA DLA JEDNOSTEK SPÓŁDZIELCZYCH ZA ROBOTY WYKONANE ZLECENIODAWCOM USPOŁECZNIONYM

Między Spółdzielnią Pracy N i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w X powstał spór na temat wysokości wynagrodzenia Spółdzielni za wykonywane na rzecz Prezydium roboty, mianowicie wyłożenie podłóg skórgumą i gumoleum.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Łodzi oddaliła wniosek Spółdzielni o zasądzenie od Prezydium reszty należności za powyższe roboty w wysokości 34 540,91 zł uznając, że do tego rodzaju usług na rzecz jednostek uspołecznionych ma zastosowanie powszechnie obowiązujący cennik, a nie cena ustalona przez wykonawcę w ramach własnej kalkulacji w oparciu o uchwałę nr 55 Rady Ministrów w sprawie cen za usługi dla ludności (Monitor Polski z 1961 r. Nr 26, poz. 123).

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy spór w wyniku odwołania Spółdzielni, orzeczeniem z dnia 1 kwietnia 1969 r. nr II-2344/69 podtrzymała stanowisko OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

W razie wykonania przez jednostki spółdzielcze usług (robót) o charakterze budowlano-remontowym dla zleceniodawców uspołecznionych mają zastosowanie ceny przewidziane w cennikach Wojewódzkich Komisji Cen bądź powszechnie obowiązujących, w żadnym zaś razie ceny ustalone przez wykonawców we własnym zakresie.

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła:

„Zasady rozgraniczenia zakresu stosowania cenników na usługi-roboty o charakterze budowlanym, a do takich, jak to trafnie przyjęła OKA, należy zaliczyć usługi wykonane przez powoda (§ 3 ust. 1 cyt. zarządzenia) określa zarządzenie nr 360/65 PKC oraz Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dn. 18.X.65 r. (Biuletyn PKC nr 35, poz. 383) ze zmianą zawartą w zarz. nr 325/67 Przew. PKC oraz Min. Bud. i Przem. Mat. Bud. z dn. 11.VII.1967 r. (Biul. PKC nr 33, poz. 383).

Z przepisu § 4 ust. 2 tego zarządzenia wyraźnie wynika, że w przypadku wykonywania usług o charakterze remontowym przez jednostki spółdzielcze dla zleceniodawców uspołecznionych mogą wchodzić jedynie w grę cenniki Wojewódzkich Komisji Cen (dla usług, których wartość jednorazowa nie przekracza limitów kwotowych, określonych w cennikach Wojewódzkich Komisji Cen), bądź cenniki powszechnie obowiązujące Ministra — w żadnym zaś przypadku w stosunku do zleceniodawców uspołecznionych nie mogą mieć zastosowania ceny ustalone przez wykonawców we własnym zakresie.

Wobec tego, że powód nie wykazuje, aby należność za wykonanie usług mieściła się w limitach kwotowych, wynikających z obowiązującego na terenie województwa cennika WKC — trafnie OKA w oparciu o przepisy § 4 ust. 2 pkt 2 cyt. zarządzenia przyjęła, jako obowiązujący strony powszechnie obowiązujący dla robót o charakterze remontowym Cennik 51(A)66, w którym roboty, których spór dotyczy, figurują.

Z powyższych względów GKA zatwierdziła zaskarżone orzeczenie i obciążyła stronę odwołującą się kosztami postępowania odwoławczego".

KOSZTY UTRZYMANIA ZAKŁADOWEGO DOMU MIESZKALNEGO

Okręgowe Zakłady Gazownictwa wystąpiły na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego domagając się zasądzenia od tej Wytwórni wyrównania kosztów utrzymania zakładowego domu mieszkalnego, będącego w użytkowaniu obydwu stron, którego administracja należała do tychże Okręgowych Zakładów.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Warszawie oddaliła dochodzone roszczenie.

Na skutek odwołania powodowych Okręgowych Zakładów sprawa przeszła do **Głównej Komisji Arbitrażowej,** która w dniu 10 stycznia 1969 r. (nr III-11733(68)b) zaskarżone orzeczenie OKA uchyliła, zajmując następujące stanowisko:

Jeżeli zakładowy dom mieszkalny pozostaje we wspólnym użytkowaniu więcej niż jednej jednostki (jednego przedsiębiorstwa), zaś dochody z najmu lokali nie pokrywają kosztów utrzymania tego domu, wówczas różnicę powstałą z tego powodu pokrywają poszczególne jednostki proporcjonalnie do liczby metrów kwadratowych, pozostających w ich dyspozycji.

Dotyczy to zarówno kapitalnych remontów, jak też kosztów eksploatacji i remontów bieżących.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Odwołanie strony powodowej zasadnie zarzuca, że zaskarżone orzeczenie w sposób błędny interpretuje normy prawne zawarte w zarządzeniu Ministra Gospodarki Komunalnej z 10.IX.1965 r. w spra-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

wie gospodarki zakładowymi domami mieszkalnymi prowadzonej w ramach działalności pozaoperacyjnej przedsiębiorstw oraz prowadzonej przez inne jednostki państwowe (Monitor Polski nr 53, poz. 275).

§ 7 ust. 1 powołanego zarządzenia określa ogólną zasadę, ustalając, iż koszty eksploatacji i bieżącego remontu zakładowych domów mieszkalnych pokrywane są z wpływów czynszowych pobieranych od najemców. Jeżeli dom jest w użytkowaniu i administracji tylko jednego przedsiębiorstwa, wówczas straty powstałe w przypadku braku pokrycia tych kosztów czynszem — pokrywa przedsiębiorstwo sprawujące administrację.

Odmienną natomiast sytuację stanowi przypadek, będący przedmiotem niniejszego sporu, gdy dysponowanie lokalami w zakładowym domu mieszkalnym należy do kilku przedsiębiorstw. Stosownie do § 9 ust. 2 pow. zarządzenia w takim przypadku, „jeżeli dochody z najmu lokali nie pokrywają kosztów utrzymania domu mieszkalnego, wówczas strata powstała z tego tytułu pokrywana jest przez poszczególne przedsiębiorstwa proporcjonalnie do liczby metrów kwadratowych powierzchni użytkowej, pozostającej w dyspozycji tych przedsiębiorstw".

Wbrew również stanowisku OKA pow. wyż. § 9 ust. 2 zarządzenia MGK dotyczy nie tylko kapitalnych remontów, ale — zgodnie z jego sformułowaniem — „kosztów utrzymania domu". Kosztami zaś utrzymania są — zgodnie z § 4 ust. 1 pow. zarządzenia — koszty eksploatacji, koszty bieżącego remontu i koszty remontów kapitalnych.

Odmienne stanowisko naruszałoby również zasady rozrachunku gospodarczego.

Wobec tego, że wysokość dochodzonego roszczenia była przez stronę pozwaną kwestionowana, a OKA do zarzutów tych nie ustosunkowała się, należało zaskarżone orzeczenie uchylić i sprawę przekazać OKA do ponownego rozpoznania."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ROZSZERZENIE OBOWIĄZKU STOSOWANIA NAWOZÓW MINERALNYCH

Minister Rolnictwa rozporządzeniem z dnia 5 września 1969 r. (Dz. U. Nr 27, poz. 213) rozciągnął obowiązek stosowania minimalnych dawek nawozów mineralnych (azotowych, fosforowych i potasowych) również na właścicieli (posiadaczy) indywidualnych gospodarstw rolnych o obszarze: 1) powyżej jednego hektara przeliczeniowego gruntów ornych lub 2) powyżej jednego hektara fizycznego trwałych użytków zielonych zmeliorowanych klasy I, II i III, lub 3) powyżej jednego hektara łącznie użytków rolnych określonych w pkt 1 i 2.

Rozporządzenie ma zastosowanie już od obecnej jesieni.

ARBITRAŻ RESORTOWY W RESORCIE MINISTRA BUDOWNICTWA I PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Ukazało się rozporządzenie Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 24 września 1969 r. w sprawie arbitrażu resortowego (Dz. U. Nr 28, poz. 221).

Stosownie do przepisów tego rozporządzenia, przy Ministrze Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych działa arbitraż resortowy, do którego zakresu należy rozpatrywanie sporów pomiędzy jednostkami budżetowymi, przedsiębiorstwami państwowymi i innymi jednostkami prawnymi podlegającymi Ministrowi Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych lub pozostającymi pod jego nadzorem. Arbitraż wykonuje Resortowa Komisja Arbitrażowa, której organizację normuje omawiane rozporządzenie.

Utraciły moc dotychczasowe rozporządzenia w tym przedmiocie z lat 1954 i 1956.

OPŁATY ZA INSPEKCJĘ I DOKUMENTY BEZPIECZEŃSTWA STATKÓW

Od 1 stycznia 1970 r. wejdzie w życie rozporządzenie Ministra Żeglugi z dnia 2 września 1969 r. w sprawie opłat za inspekcję i dokumenty bezpieczeństwa statków morskich (Dz. U. Nr 27, poz. 215).

W myśl tego rozporządzenia, za czynności urzędów morskich dokonane w zakresie inspekcji wstępnej, okresowej i dorywczej statków morskich (z wyjątkiem inspekcji kontrolnej) oraz za wystawienie tym statkom dokumentów bezpieczeństwa pobiera się opłaty.

Stawki opłat za poszczególne czynności urzędów morskich w zakresie inspekcji statków morskich i za wystawienie tym statkom dokumentów bezpieczeństwa oraz szczegółowe zasady wymiaru opłat ustalone będą przez Ministra Żeglugi w taryfie ogłoszonej w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Komunikacyjnych.

Opracowała Stanisława ZIELIŃSKA

PTE SPRAWY EKONOMISTÓW PTE SPRAWY EKONOMISTÓW PTE SPRAWY

EKONOMIŚCI PO II PLENUM

WOJEWÓDZTWO KATOWICKIE

Wzrost znaczenia problematyki gospodarczej w całym społeczeństwie po II Plenum KC PZPR i zadania, które wyłoniły się na tym tle przed ekonomistami — rzucają nowe światło na całość zagadnień pracy ekonomistów. Od tego, jaki jest warsztat pracy ekonomistów, czego się od nich rzeczywiście wymaga w poszczególnych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, jakie są ich umiejętności zawodowe i wykształcenie, warunki pracy — zależy w dużym stopniu czy ich zadania rzeczywiście będą przez nich spełnione.

Pewne przesłanki do odpowiedzi na te pytania powstają m.in. na tle odbytego przed paroma tygodniami spotkania („kursokonferencji") aktywu PTE w pięknym Jaszowcu k/Wisły. W odróżnieniu od jedenastu „dorocznych" konferencji wiślańskich, które odbyły się w latach 1956—1967, tegoroczne spotkanie ekonomistów w Jaszowcu zgromadziło nie 800 z całego kraju, a 137 ekonomistów z województwa katowickiego. Wydaje się również w pełni uzasadnione przyjęcie jako tematu wiodącego konferencji — aktualnych problemów realizacji uchwał II Plenum.

Wygłoszone podczas obrad informacje Jacka Karasińskiego na temat realizacji uchwały II Plenum przez koła PTE oraz Teodora Grzywocza o roli rad koordynacyjnych kół PTE — zasługują tu na szczególną uwagę. Nie są to sprawy zupełnie nowe dla Czytelników „Życia Gospodarczego". Dwa tygodnie temu w artykule „Szeroki program działania śląskich ekonomistów", cytowane były przykłady kół PTE przy Zakładach Przemysłu Wełnianego im. J. Niedzielskiego, Kombinacie Górniczo-Hutniczym „Orzeł Biały" w Brzezinach Śląskich, Hucie „Milewice" i Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego w Katowicach. W informacji J. Karasińskiego znalazły się także nowe przykłady kół PTE zgłaszających bardziej kompleksowe oceny i wnioski do programów rozwojowych poszczególnych przedsiębiorstw województwa katowickiego.

W rozwoju tej inicjatywy, jej prawidłowym nakierowaniu, duża rola przypada w województwie katowickim radom koordynacyjnym kół PTE, środowiskowym i branżowym. W województwie tym działa obecnie 16 rad koordynacyjnych kół PTE o zasięgu terenowym i 5 rad koordynacyjnych, branżowych. (Tylko jedna rada koordynacyjna kół PTE w kopalniach węgla obejmuje blisko 1/3 członków PTE województwa katowickiego, a więc ok. 2,5 tys. osób). Jeśli chodzi o rady koordynacyjne o zasięgu terenowym, to na wyróżnienie zasługują, znane już zresztą również z łam „Życia Gospodarczego", rady środowiskowe: sosnowiecka i częstochowska. Zakres prac wykonywanych przez rady koordynacyjne w województwie katowickim jest tak duży, że praktycznie bez nich nie można by sobie wyobrazić dalszej pracy oddziału. Są to doświadczenia, które z pewnością mogłyby zostać z pożytkiem wykorzystane także w pracy innych oddziałów wojewódzkich PTE.

Gdy słuchało się tych informacji, powstawało jednak szereg pytań, na które chciałoby się usłyszeć nieco bardziej rozwiniętą odpowiedź. Nasuwało się więc generalne pytanie, jak, czy i w jakim stopniu oceny i wnioski zgłaszane przez koła PTE uzupełniały lub rozwijały bądź wreszcie korygowały i zmieniały na lepsze projekty planów opracowywane przez przedsiębiorstwa. Jakie problemy wyłaniały się w stosunkach między przedsiębiorstwami i ich jednostkami nadrzędnymi w związku ze zgłaszanymi przez koła PTE dodatkowymi poprawkami do opracowanych już projektów planów. Czy uwagi i wnioski kół PTE szły w kierunku ujawnienia dodatkowych możliwości wzrostu produkcji i eksportu, czy też i w jakim stopniu akcentowały potrzebę powiększenia inwestycji, zatrudnienia, importu itp. Jakie wreszcie sytuacje powstawały na tym tle w stosunkach między kołami PTE a dyrekcją, ekonomistami i pozostałymi pracownikami, w tym zwłaszcza na tle odbywających się Konferencji Samorządu Robotniczego, wreszcie pomiędzym ekonomistami i technikami.

Są to sprawy o wyjątkowo dużym znaczeniu dla właściwej realizacji uchwały II Plenum przez ekonomistów i przez PTE. W tym kierunku powinno pójść zapowiedziane w zakończeniu jaszowieckiego spotkania kontynuowanie — na następnym spotkaniu katowickiego aktywu PTE — podjętej problematyki.

Drugą sprawą, która wydaje się nader istotna, i która również wyłoniła się na marginesie tegorocznego spotkania ekonomistów katowickich w Jaszowcu — były problemy warunków pracy ekonomistów. Chodzi tu zarówno o często jeszcze sprzeczne ze stawianymi przed ekonomistami nowymi zadaniami, mierniki oceny działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń i bodźce zainteresowania materialnego oraz o nadmierne przeciążenie ekonomistów sformalizowaną sprawozdawczością.

Mówiono w kuluarach o trudnościach w realizacji uchwał II Plenum, spowodowanymi żądaniami zjednoczeń i innych ogniw gospodarczych w dziedzinie sprawozdawczości. Mówiono o żądaniach wypełniania w krótkich terminach różnych nowych formularzy, często bardzo pracochłonnych i nie zawsze dających się uzasadnić. Narzekano więc na różne dokuczliwe, chociaż wydawałoby się drobne i nieistotne z punktu widzenia gospodarki narodowej, administracyjne i biurokratyczne przepisy. Niekiedy wydaje się, że sprawę można by załatwić na szczeblu zjednoczenia. W innym przypadku klucz do rozwiązania takich czy innych trudności znajduje się na szczeblu kierownika wydziału w ministerstwie czy innej instancji centralnej. Wielu ekonomistów czuje się osamotnionych w dążeniu do rozwiązania tych spraw. Koła PTE, zarząd Oddziału i inne ogniwa PTE, działające w ramach Oddziału, tylko częściowo są w stanie udzielić tu niezbędnej pomocy.

Należałoby z tego punktu widzenia jeszcze raz ocenić realizację uchwały Rady Ministrów nr 224. Mimo że od 1965 r. (roku podjęcia wspomnianej wyżej uchwały) ranga zawodu ekonomistów w życiu gospodarczym niewątpliwie wzrosła — sporo jeszcze pozostało do zrobienia w tej dziedzinie. Chociaż ostatnie miesiące w przypadku pewnej części ekonomistów charakteryzują się istotną zmianą pod tym względem na lepsze — w bilansie czasu większości ekonomistów zbyt mało jeszcze miejsca zajmują prace bezpośrednio związane ze stosowaniem rachunku ekonomicznego. Nieproporcjonalnie duże jest natomiast wciąż obciążenie ekonomistów bieżącą działalnością sprawozdawczą, zaopatrzeniem i administracją.

Inna kwestia, która wynikła w dyskusji — to sprawa odpowiedzialności stawianej przed ekonomistami w wyzwalaniu intensywnych czynników rozwoju gospodarczego oraz starych mierników i kryteriów oceny działalności gospodarczej, które prowadzą do tego, że w lepszej sytuacji znajdują się przedsiębiorstwa i zjednoczenia nie ujawniające rezerw w opracowywanych projektach planów. Wielu ekonomistów nie potrafiło dotychczas w tej sprawie zająć oczekiwanego od nich stanowiska reprezentantów interesów ogólnogospodarczych. Bywa, że chcą tu za plecami ekonomistów wygrać swoje interesy premiowani wysoko za wykonanie planu pracownicy dyrekcji, a także niektórzy przedstawiciele personelu inżynieryjno-technicznego. Nie zawsze ekonomiści są dość silni i nie zawsze dostatecznie chcą przeciwstawić się tym tendencjom.

Podkreślając znaczenie niektórych problemów, które wyniknęły na tle jaszowieckiego spotkania ekonomistów, choć nie były jeszcze na tym spotkaniu przedmiotem dostatecznej uwagi — nie chciałbym pomniejszać szkoleniowej funkcji tego spotkania w zakresie ogólnej problematyki II Plenum oraz jego funkcji informacyjnej (przedstawienie nowych zasad planowania i zarządzania). Chodzi tu o referaty: prof. Alojzego Melicha pt. „Kierunki usprawnień gospodarki PRL"; prof. Emila Piotra Ehrlicha pt. „Edukacja ekonomiczna"; doc. Józefa Szyrockiego pt. „Węzłowe problemy polityki gospodarczej w świetle Uchwał II Plenum KC PZPR"; mgr Jana Wałacha pt. „Finansowanie inwestycji, bodźce dla uczestników procesu inwestycyjnego"; Janusza Nikodemskiego pt. „Zmiany w metodach planowania gospodarczego".

I tak np. referat prof. Melicha zwraca uwagę na aktualne problemy i trudności, na które napotyka realizacja koncepcji selektywnego rozwoju gospodarki. Wyeksponowana przez prof. Ehrlicha rola czynnika subiektywnego, człowieka, który decyduje się realizować w dzisiejszym przedsiębiorstwie politykę intensywnego rozwoju nawet wbrew różnym przeszkodom, wynikającym ze starych metod gospodarowania — miała na pewno także aktualne znaczenie wychowawcze.

W dyskusji nad problemami szkolenia ekonomicznego uczestnicy kursokonferencji mówili o konieczności tworzenia klubów dyskusyjnych PTE, sprzyjających rozszerzeniu i pogłębieniu wiedzy ekonomicznej. Ilustracją dążeń ekonomistów w poszukiwaniu nowych form pracy jest przykład Sekcji Cybernetycznej przy Terenowej Radzie Koordynacyjnej Tychy-Mikołów. Nieliczna grupa ekonomistów skupionych w tej sekcji podjęła ambitne zadanie zastosowania cybernetyki do zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym. Na podstawie samodzielnych studiów, trwających już kilka lat, opracowali model działalności przedsiębiorstwa oraz pełny system informacji w przedsiębiorstwie.

Dalszym kierunkiem dyskusji była sprawa permanentnego kształcenia i dokształcania ekonomistów. Dyskutanci wychodzili ze słusznego założenia, iż w ostatecznym rachunku prawidłowa realizacja Uchwał II Plenum, efektywność intensywnych metod gospodarowania, zależy od ludzi. Cechą charakterystyczną naszych czasów jest względnie szybka dezaktualizacja wiedzy wyniesionej z uczelni. Aby twórczo działać, rozumieć zachodzące zmiany oraz umieć myśleć kategoriami przyszłości — trzeba stale uzupełniać i wzbogacać swoją wiedzę ekonomiczną. W tym procesie muszą współdziałać uczelnie i PTE. Ten motyw występował w wielu wypowiedziach zarówno pracowników nauki, jak i praktyków. Dyskutanci byli jednomyślni, co do konieczności tworzenia i rozwijania studiów podyplomowych. Wielu dyskutantów podnosiło sprawę specjalizacji ekonomistów w ramach praktyki zawodowej. W tym zakresie dużą rolę powinno odegrać PTE, prowadząc szkolenie specjalistyczne małych grup ekonomistów.

MAREK MISIAK

ŚWIEBODZIŃSKA ELTERMA

Koło Zakładowe PTE przy LZT „Elterma" w Świebodzinie przeanalizowało czynniki wzrostu wydajności pracy w latach 1966—1968 oraz kształtowanie się wydajności pracy w projekcie planu na lata 1971—1975. Ustalono następujące wnioski:

Z uwagi na jednostkową produkcję w przedsiębiorstwie występuje stosunkowo wysoki odsetek zatrudnienia w działach pomocniczych i administracji. Należy dążyć do poprawy struktury zatrudnienia na rzecz robotników bezpośrednio produkcyjnych. Jednym z czynników wzrostu wydajności pracy powinno być rozszerzenie „zakordowania" prac pracowników bezpośrednio produkcyjnych oraz wprowadzenie pełnej dniówki zadaniowej dla robotników pośrednio produkcyjnych i w wydziałach pomocniczych.

Poziom technicznego uzbrojenia pracy jest w przedsiębiorstwie niedostateczny. Przy dużym wzroście produkcji zakładowej na najbliższe lata należy rozszerzać seryjność produkcji wyrobów gotowych do granic maksymalnych, a jednocześnie poprzez typizację i unifikację rozszerzać seryjność produkcji podzespołów na skład. Pozwoli to na większe umaszynowienie produkcji i wzrost wydajności pracy.

Analiza zakładowego wzrostu wydajności pracy w przyszłej pięciolatce wykazuje, że nie zachowano dotychczasowego trendu wydajności pracy osiągniętego w latach 1966—1968. Należy więc w poszczególnych latach zakładać mniejsze zatrudnienie przy zachowaniu planowanej produkcji, lub utrzymując planowe zatrudnienie zwiększyć odpowiednio produkcję przedsiębiorstwa. Ostatecznie proponuje się rozwiązanie dwojakiego rodzaju: w latach 1972—1973 należy utrzymać stan zatrudnienia planowany na 1971 rok, podnosząc produkcję. Proponowane rozwiązanie uwzględnia konieczność zatrzymania posiadanej kadry robotników i pracowników niezbędnej do wykonania zadań 1971 roku przez okres następnych dwóch lat oraz możliwości naboru nowych pracowników w 1974 roku, kiedy to od połowy roku wejdą do eksploatacji nowe obiekty produkcyjne dla produkcji urządzeń termotechnicznych.

(J.S.)

BYDGOSKIE ZAKŁADY SPRZĘTU OKRĘTOWEGO

Zakładowe Koło PTE włączając się w nurt zagadnień wysuniętych przez II Plenum KC PZPR zorganizowało w ciągu sierpnia i września 5 spotkań środowiskowych, na których zreferowano i przedyskutowano następujące tematy: „Analiza programu wykorzystania zdolności produkcyjnej na lata 1970 do 1975", „Analiza i wnioski dotyczące poprawy efektywności kontynuowanej inwestycji z jednoczesnym przeprowadzeniem klasyfikacji inwestycji", „Ustalenie programu projektu planu 5-letniego z optymalnym wykorzystaniem środków" (w wyniku dyskusji opracowano ten projekt w pięciu różnych wariantach, w różnych parametrach wielkości inwestycji, produktywności środków trwałych, kosztów własnych i wydajności pracy), „Ocena programu rozwoju produkcji z jednoczesnym uwzględnieniem kierunków specjalizacji produkcji", „Badanie ekonomicznej efektywności nowych wyrobów przewidzianych do wprowadzenia", „Analiza programu przedsięwzięć w zakresie jakości produkcji".

Na podstawie szerokiej dyskusji wysunięto propozycję zwiększenia produkcji wyrobów oświetleniowych i sygnalizacyjnych oraz wprowadzenie długich serii przy pozostawieniu innych asortymentów na poziomie zabezpieczającym potrzeby przemysłu okrętowego. Za przyjęciem takiej koncepcji przemawia możliwość pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej oraz zaplecza laboratoryjno-badawczego. W wyniku proponowanej specjalizacji zakładu w zakresie wyrobów oświetleniowych rentowność przedsiębiorstwa wzrośnie niewspółmiernie w stosunku do roku 1970. Nadto zwiększy się możliwość wzrostu eksportu tych wyrobów. Proponowana specjalizacja zakładu daje gwarancję poważnego zwiększenia udziału wyrobów grupy „A" w stosunku do ogółu produkowanych i ocenionych wyrobów.

Analiza wymienionych wyżej tematów przez zespół ekonomistów upoważnia zakładowe Koło PTE do wysunięcia wniosku przyjęcia jednej z alternatyw inwestycyjnych jako najbardziej ekonomicznej. Pomimo że wariant ten nie spełnia warunku wzrostu produkcji uzyskanego ze wzrostu wydajności ze względu na dużą dynamikę produkcji — jest on we wszystkich pozostałych wskaźnikach najbardziej ekonomiczny.

Projekt inwestycyjny nie przewidywał ośrodka wczasowego, żłobka, przedszkola i stołówki. Przewidzieć należy, że udział kobiet w ogólnym stopniu zatrudnienia — jak wynika z prognoz demograficznych i miejscowego rynku pracy — będzie dość znaczny. W związku z powyższym zakładowe Koło PTE postuluje też uwzględnienie budowy żłobka i przedszkola. **(J.E., E.R.)**

INOWROCŁAWSKIE ZAKŁADY SODOWE

Zakładowe Koło PTE przy Inowrocławskich Zakładach Sodowych skoncentrowało się przede wszystkim na analizie projektowanych nakładów inwestycyjnych, poddano krytycznej ocenie efektywność poszczególnych przedsięwzięć. Szczególną uwagę zwrócono na zagadnienie maksymalnego przyrostu produkcji i eksportu osiąganego bezinwestycyjnie względnie niedużymi nakładami inwestycyjnymi.

Wnioski Koła PTE dotyczyły np. ograniczenia niektórych nakładów inwestycyjnych i obniżenia kosztu własnego produktu, jak np. chlorku wapnia 2-wodnego czystego do produkcji pantotenianu wapnia. W rezultacie zrezygnowano z budowy oddziału ze względu na nieopłacalność przedsięwzięcia. Zabezpieczenie zapotrzebowania na ten produkt nastąpi drogą o wiele ekonomiczniejszą: chlorek ten będzie się otrzymywało przez uszlachetnienie chlorku wapnia w płatkach. Wymagane są tutaj niewielkie nakłady inwestycyjne na wykonanie i montaż zbiorników do odstawiania się ługu. Rozpoczęcie produkcji przewiduje się w 1971 r. Poza tym odbiorca naszego wyrobu otrzyma tani produkt, ponieważ koszt własny bardzo znacznie obniży się: ze 130 tys. zł/t do ok. 5 tys. zł/t.

Postulowaliśmy również zaniechanie pewnych innych zamierzeń, jak np. podjęcie produkcji katalizatora mikrosferoidalnego, co uzasadnialiśmy niedopracowaną technologią, niedostatecznym rozeznaniem zapotrzebowania oraz stosunkowo niską opłacalnością dewizową. Przeprowadzono również ocenę ekonomiczną szeregu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, dotyczących lepszego wykorzystania posiadanych zdolności produkcyjnych oraz zamierzeń modernizacyjnych (modernizacja węzła karbonizacji, intensyfikacja chlorku wapnia w płatkach, poprawa gatunkowości sody kaustycznej itp.).

W rezultacie założony wzrost wartości produkcji w przyszłej pięciolatce wyniesie 24 proc., przy wzroście zatrudnienia na uruchomienie nowych produkcji o 3,4 proc. Projektowany wzrost wydajności pracy sięga 20 proc. i pokrywa przyrost produkcji w 85 proc.

W wyniku szerokiej dyskusji prowadzonej na zebraniach partyjnych, na naradach wytwórczych oraz na posiedzeniach organizacji technicznych i ekonomicznych powstała w oparciu o wysunięte wnioski wstępna koncepcja rozwojowa zakładu, uwzględniająca różne alternatywy i kilka wariantów zamierzeń rozwojowych.

Pierwsza alternatywa zgodnie z wstępnymi wytycznymi Zjednoczenia Przemysłu Nieorganicznego, bazuje na lepszym wykorzystaniu istniejących zdolności produkcyjnych oraz na niewielkich inwestycjach modernizacyjnych renowacyjnych i przyczyniających się do usunięcia wąskich gardeł w produkcji. Z drugiej jednak strony — nie uwzględnia ona potencjalnych możliwości zakładu dotyczących uruchomienia nowych produktów antyimportowych i wysoko opłacalnych.

Druga alternatywa uwzględnia dodatkowo poważne zadania inwestycyjne (polegające na budowie 1 nowego oddziału, mas chłonnych oraz na rozbudowie oddziału kredy strącanej) i zakłada dalszy wzrost wartości produkcji o 80,0 mln zł. Zdaniem Koła PTE alternatywa II byłaby szczególnie efektywna ze względu na przygotowaną kadrę inżynieryjno-techniczną i kwalifikowanych robotników, szybkie opanowanie technologii (doświadczenia w zakresie półtechniki produkcji), co gwarantuje sprawne przeprowadzenie rozruchu aparatury i szybkie uzyskanie efektów produkcyjnych.

Trzecia alternatywa uwzględnia intensyfikację produkcji sody oczyszczonej do 30 tys. t/r i podjęcie produkcji kredy kosmetycznej w ilości 5 tys. t/r. Jak wykazała analiza ekonomiczna efektywność dewizowa tego przedsięwzięcia przedstawiałaby się korzystnie. Jednakże zapotrzebowanie na sodę oczyszczoną w następnej pięciolatce wyniesie ok. 22 tys. t/r, w związku z czym przedsięwzięcie to nie byłoby celowe. Zdaniem Koła PTE uruchomienie produkcji sody kosmetycznej wymaga prowadzenia intensywnych prac badawczych, nie jest zabezpieczone od strony opracowania technologii i dokumentacji i powinno być realizowane w ramach prac doświadczalnych, finansowanych z postępu techniczno-ekonomicznego. Opinia taka została akceptowana przez Zjednoczenie.

Wracając do drugiej alternatywy rozwojowej jednym z najefektywniejszych rozwiązań jest wariant budowy nowego oddziału mas chłonnych obejmujący 5 asortymentów o łącznym tonażu produkcji 970 t/r. Do zrealizowania tego wariantu konieczny jest nakład inwestycyjny w wysokości 115,5 mln zł, co przy wartości produkcji w wysokości 55.217 tys. zł daje kapitałochłonność na poziomie 2,09 zł. Okres zwrotu nakładów inwestycyjnych w wyniku spodziewanej akumulacji na poziomie 47.358 tys. zł kształtuje się korzystnie, wynosi 2,4 roku. Wskaźnik dewizowej efektywności produkcji wynosi 0,33 zł/zł dew. Pozwala to zaliczyć całe przedsięwzięcie do I klasy inwestycji. Koło PTE ocenia ten wariant jako najlepsze rozwiązanie z uwagi na najefektywniejsze wskaźniki ekonomiczne spośród rozpatrywanych wariantów, kompleksową budowę jednego dużego wieloasortymentowego oddziału mas chłonnych, obejmującego nowoczesne wyroby, stosunkowo wysokie ceny dewizowe na podjęte produkcje oraz nowoczesne rozwiązania techniczne i technologiczne (co przy konieczności stosowania w dużej mierze aparatury kwasoodpornej powoduje stosunkowo wysoką kapitałochłonność, wychodząc jednak od cen dewizowych kapitałochłonność kształtuje się znacznie korzystniej i wynosi 0,74 zł/zł dew.). Koło PTE uważa, że rozwój zakładu idący w kierunku nowych specjalizacji mas chłonnych jest jak najbardziej celowy. Produkty te są nośnikami postępu techniczno-ekonomicznego, mają charakter antyimportowy i dają możliwość dalszego wzbogacenia asortymentowości tych wyrobów.

W zakresie rozbudowy istniejących oddziałów wybrano wariant intensyfikacji produkcji kredy strącanej do poziomu 28 tys. t/r, co dałoby pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej pracującego pieca wapiennego. Efektywność dewizowa produkcji tego przedsięwzięcia jest bardzo korzystna i wynosi 0,58 zł/zł dew., a zwrot nakładów inwestycyjnych dzięki uzyskanej akumulacji finansowej nastąpi w okresie 2,2 roku, co przy poprawie wskaźników techniczno-ekonomicznych kwalifikuje to przedsięwzięcie do I klasy.

Poza wymienionymi zagadnieniami, którymi zajmowało się Koło PTE, należy jeszcze wspomnieć o udziale członków Koła w pracach związanych z wdrożeniem postępu ekonomicznego w zakładzie i nowych zasad planowania i zarządzania, poświęconych głównie rozwiązaniom takich problemów jak: normatywny rachunek kosztów, elektroniczna technika obliczeniowa, pogłębienie rozrachunku wewnątrzzakładowego, podwyższenie efektywności dewizowej eksportu itd. Poważnymi osiągnięciem jest fakt, że wydziały i oddziały produkcyjne posiadają obecnie dekadową informację dotyczącą ich wyników ekonomicznych, a zatem posiadają szczegółowe rozeznanie co do odchyleń i ich przyczyn od kosztów normatywnych i zysku planowanego. Szybsza informacja w zakresie kształtowania się kosztów zmiennych na jednostkę produkcji, kosztów opakowań, realizacji produkcji w różnych gatunkach itp. umożliwia podejmowanie operatywnych decyzji w kierunku zabezpieczenia rytmicznej produkcji, obniżki kosztów własnych, poprawy zysku i wskaźników rentowności. Od chwili wdrożenia normatywnego rachunku kosztów w Inowrocławskich Zakładach Sodowych obserwuje się znaczne „uekonomicznienie" pracy oddziałów produkcyjnych, co znajduje swój wyraz w poprawie jednostkowego zużycia podstawowych surowców i paliwa, w oszczędniejszej gospodarce i lepszym wykorzystaniu środków trwałych.

We wszystkich poczynaniach Koła PTE związanych z realizacją Uchwały II Plenum KC PZPR korzystaliśmy w szerokim zakresie z pomocy udzielonej przez Zarząd Główny PTE i Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy. Szczególnie cenne były nadesłane opracowania oraz kursokonferencje i kursy specjalistyczne związane z tematyką II Plenum KC zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki PTE w Bydgoszczy.

WALENTY GRONEK
ZENON MRÓWCZYŃSKI

Co GIG robi z węglem?

Szanowny Panie Redaktorze!

Obszerna publikacja red. Mirosława Dynera, jaka ukazała się w numerach 37 i 38 pt. „Co GIG robi z węglem?", była przedmiotem szerokiej dyskusji w Głównym Instytucie Górnictwa.

Dziękując uprzejmie za tak szczegółową analizę naszej pracy i za jej pozytywny wydźwięk, pragniemy ustosunkować się do kilku problemów uwypuklonych w powyższej publikacji.

Redaktor M. Dyner, oceniając pracę Ośrodka Naukowo-Badawczego d/s Ekonomiki i Organizacji, nie dość uwypuklił fakt, że Ośrodek ten wykonał poważne prace w zakresie usprawnienia informacji dla potrzeb zarządzania, w zakresie planowania i organizacji gospodarki materiałowej. W szczególności zostały opracowane i są już próbnie wdrażane w kilkunastu pilotujących jednostkach, systemy realizujące I etap komputeryzacji prac analityczno-rozliczeniowych w kopalni węgla kamiennego oraz przedsiębiorstwach wykonawstwa inwestycyjnego. Systemy te usprawniają w sposób zasadniczy, system rozliczania kosztów i pracochłonności i zapewniają podstawy dla wdrożenia udoskonalonych metod oceny efektywności systemów eksploatacji, mechanizacji oraz inwestycji. Ośrodek wykonał również podstawowe prace przygotowujące wdrożenie w przemyśle węglowym nowoczesnych, skomputeryzowanych systemów planowania, umożliwiających optymalizację w skali branży węgla kamiennego, planów perspektywicznych oraz średnio i krótkofalowych. Działalność tego Ośrodka podlega obecnie dużemu uaktywnieniu i zostanie znacznie wzmocniona.

Jeżeli chodzi o problemy wydajności pracy w górnictwie węglowym, przedstawione w powyższym artykule niezbyt jasno, uważamy za celowe podkreślić następujące fakty.

Dzięki szerokiemu wykorzystywaniu osiągnięć nauki i techniki w górnictwie węglowym, przemysł ten — w ciągu ostatnich 13 lat z rzędu — wykonuje w pełni swoje systematycznie rosnące i ciągle bardzo napięte zadania produkcyjne — wyłącznie poprzez wzrost wydajności pracy.

I tak np. w 1957 roku — na 218 tys. zatrudnionych robotników dołowych przypadało wydobycie 91 milionów ton węgla kamiennego, natomiast w 1969 r. przy załogach mniejszych o 13 tys. ludzi, wydobędziemy o 41 milionów ton węgla więcej. Ten ogólny spadek zatrudnienia w górnictwie węglowym następuje systematycznie, mimo że nie zamknięto żadnej starej kopalni i — mimo że wybudowano i uruchomiono 12 nowych dużych kopalń, wiele zakładów przeróbczych oraz kilkadziesiąt innych obiektów przemysłowych. Fakt ten, stanowiący niewątpliwie duże osiągnięcie w górnictwie węglowym, był niejednokrotnie bardzo pozytywnie podkreślany w literaturze fachowej świata górniczego.

W tym świetle trudno nawet hipotetycznie stwierdzić, że ogólny przyrost wydajności w przemyśle węgla kamiennego jest słaby, a postęp wydajności zależny jest wyłącznie od mnożenia (powiększania) wkładu inwestycyjnego, czy też — że następuje on tylko tam, gdzie wprowadza się nowe i nowoczesne inwestycje.

Jest to teza nieuzasadniona, krzywdząca wiele ofiarnych załóg starych kopalń, albowiem głównie dzięki ich ofiarności i stałej poprawie wydajności, byliśmy w stanie nic tylko, przy poważnie zmniejszonym stanie załóg, znacznie zwiększyć wydobycie, ale — wygospodarowane w ten sposób kadry zatrudnić w nowych kopalniach i innych nowo uruchamianych zakładach produkcyjnych. I tak w ciągu ostatnich 15 lat załogi w starych kopalniach zmniejszyły się o 35 tys. ludzi, tj. o 15 proc., podczas gdy wydobycie tych kopalń wzrosło w tym okresie o 16 proc.

Następne zagadnienie, to sprawa pracy Ośrodka Naukowo-Badawczego do spraw Utylizacji Kopalin w GIG. Z satysfakcją kolektyw GIG-u przyjął wszystkie pozytywne uwagi pod adresem tego ośrodka oraz podkreślenie faktu, że powstał on głównie na skutek inicjatywy kierownictwa naszego resortu i — choć powstał niedawno — pierwszy w kraju zapoczątkował i rozwija już pogłębione prace nad nowoczesnym przetwórstwem węgla.

Tym niemniej stawianie sprawy w tym duchu, że GIG wyłącznie odpowiada, względnie winien odpowiadać, za całokształt badań naukowych nad utylizacją węgla w kraju, jest — łagodnie mówiąc — nieporozumieniem.

Nieporozumieniem jest chyba także pośrednie zarzucanie nam opóźnień badań w tym względzie w stosunku do prac amerykańskich i brytyjskich, i to właśnie nam, którzy pierwsi z własnej inicjatywy do tych badań przystąpiliśmy. Niestety, wiele przemysłowych instytutów naukowych w kraju (poza hutnictwem) nie interesuje się zagadnieniem prawidłowej utylizacji węgla.

Jak dotąd — nikt Głównemu Instytutowi Górnictwa nie przyznał prawa kontroli, nadzoru, czy koordynacji badań prowadzonych w innych resortach w tej materii, a sam GIG po prostu nie jest w stanie wszechstronnie i dogłębnie rozwiązać wszystkich problemów związanych z racjonalną utylizacją węgla w naszej gospodarce narodowej. Toteż z konieczności GIG koncentruje się w tym względzie na sprawach najpilniejszych.

Zresztą, jak bardzo — z uwagi na pilne sprawy gospodarki narodowej — angażuje się GIG do rozwiązywania problemów pozagórniczych, świadczy fakt powierzenia nam zadania utworzenia nowego Ośrodka dla spraw energetyzacji kraju.

I jeszcze jedna sprawa. Redaktor Dyner postuluje szereg słusznych wniosków dotyczących finansowania prac GIG-u. Przyjęcie jednak tzw. dwupoziomowego systemu finansowania nie zależy od nas. Musimy w tym względzie stosować się ściśle do obowiązujących przepisów, które sprawy te regulują odgórnie. Sądzimy zresztą, że dotyczy to nie tylko naszego Instytutu, toteż sugerowane nam rozwiązanie winno znaleźć wyraz w polityce ogólnokrajowego unormowania całego zagadnienia.

Za Zarząd Koła
Stowarzyszenia Inżynierów
i Techników Górnictwa GIG
(—) doc. dr inż. TADEUSZ MIELECH
Naczelny Dyrektor
Głównego Instytutu Górnictwa
w Katowicach
(—) prof. dr JERZY RABSZTYN

★

Zamieszczamy pełny tekst listu, jaki otrzymaliśmy w związku z publikacją dwu artykułów red. Mirosława Dynera na temat prac Głównego Instytutu Górnictwa. Szereg problemów, poruszonych przez red. M. Dynera i wymienionych w otrzymanej przez nas wypowiedzi GIG-u na pewno wymaga dalszych dyskusji. W miarę swych możliwości redakcja będzie do tych problemów powracać.

Obecnie jednak chcielibyśmy ustosunkować się tylko do jednego fragmentu z otrzymanego listu, a mianowicie: — „W tym świetle trudno nawet hipotetycznie stwierdzić, iż ogólny przyrost wydajności w przemyśle węgla kamiennego jest słaby, a postęp wydajności zależny jest wyłącznie od mnożenia (powiększania) wkładu inwestycyjnego, czy też że następuje on tylko tam, gdzie wprowadza się nowe i nowoczesne inwestycje."

W artykule swym red. M. Dyner formułował ten problem w inny sposób:

— „Dla ekonomistów zastanawiający jest jednak fakt, że w ostatnich latach, powiedzmy lepiej — w dłuższym okresie ostatnich lat — przyrost wydajności pracy w górnictwie, ma, z grubsza biorąc, tę samą stopę wzrostu co przyrost inwestycji. Z punktu widzenia ekonomicznego oznacza to, że i efektywność jest słaba. Innymi słowy — może to oznaczać, że technika nowych inwestycji ustaliła się na określonym poziomie i postęp wydajności zależny jest tylko i jedynie od mnożenia (powiększania) wkładu inwestycyjnego.

Może też chyba istnieć i inny wariant — znacznego wzrostu wydajności w kopalniach, gdzie wprowadza się nowe i nowoczesne inwestycje, przy spadku wydajności w reszcie kopalni. Niewątpliwie analiza tego zagadnienia należy do zagadnień podstawowych." ... i dalej

— „Dawniej społeczeństwo pytało — czy będzie węgiel, to znaczy, ile go będzie? Dziś musimy pytać — „za ile" będzie węgiel, czyli, jaki jest jego rzeczywisty koszt wydobycia, czy on wzrasta, czy spada? Ekonomiści pytają się o strukturę kosztów i dynamikę poszczególnych elementów kosztotwórczych. Kto na te pytania może udzielić autorytatywnych, naukowych odpowiedzi, czy też przygotować materiały do takiej analizy? Wydaje się, że przede wszystkim GIG."

W związku z tym kilka uwag z naszej strony do stwierdzeń GIG-u, zawartych w otrzymanym liście. Pisze się w nim, że w okresie ostatnich 15 lat załogi w starych kopalniach zmniejszyły się o 35 tys. ludzi, tj. o 15 proc., podczas gdy wydobycie tych kopalń wzrosło w tym okresie o 16 proc.

Aby uniknąć nieporozumień, jeszcze raz podkreślamy, że nie kwestionujemy bezspornego wzrostu wydajności pracy w górnictwie węgla kamiennego. Z ekonomicznego punktu widzenia pytamy jednak o jego źródła, o ich analizę, tak ze względu na konieczność ogólnego rozeznania ekonomiki naszej gospodarki, jej tendencji, jak i ze względu na pożyteczność takiej analizy dla tej gałęzi gospodarki narodowej, której GIG służy.

Dysponujemy obecnie odpowiednią statystyką GUS-u — gdzie dla porównań przyjęto za podstawę rok 1960. Na podstawie tych danych możemy bez wątpienia stwierdzić, że w okresie od 1960 r. wzrost tempa technicznego uzbrojenia pracy przewyższał wzrost tempa wydajności pracy. Jeżeli takie stwierdzenie jest prawdziwe dla ogółu kopalń, a GIG powiada, że w starych kopalniach było bardzo dobrze ze wzrostem wydajności, to jak było pod tym względem na nowych kopalniach?

Nie ulega wątpliwości, jak to wynika z analizy opartej na danych GUS-u, że w okresie od 1960 do 1968 roku we wzroście wydajności pracy głównym czynnikiem przyspieszającym ją był szybki wzrost uzbrojenia pracy przy jednoczesnym spadku produktywności środków trwałych (produkcyjnych). Opierając się na tych danych statystycznych możemy stwierdzić, że użyte w artykule red. M. Dynera sformułowania są w pełni uzasadnione, a a nawet w świetle niektórych danych, zbyt łagodne.

Przy analizie, przeprowadzonej według liczenia metodą produkcji czystej, wynika między innymi, że produkcja czysta na jednego zatrudnionego grupy przemysłowej rosła w zjednoczeniach górnictwa węgla kamiennego znacznie wolniej niż wartość maszyn i urządzeń na jednego robotnika grupy przemysłowej, zatrudnionego na największej zmianie (czyli tzw. techniczne uzbrojenie pracy). W związku z tym produktywność środków trwałych nie wzrosła w omawianym okresie w stosunku do 1960 roku, lecz zmalała. Do tych samych wniosków dojdziemy również przy analizie tego problemu licząc w jednostkach naturalnych.

Redakcji trudno jest ocenić, na ile proces szybkiego uzbrojenia pracy, przy spadku produktywności środków trwałych, był uwarunkowany poniesionymi nakładami na bhp, czy też nakładami związanymi ze zmianą warunków geologicznych lub innych czynników. Sądzimy, że analiza poszczególnych czynników, które złożyły się na taki, a nie inny rezultat, mogłaby zostać opracowana właśnie przez jeden z zakładów naukowych Głównego Instytutu Górnictwa. Wyjątki jej, czy też artykuł na ten temat, opublikowalibyśmy jako jeden z elementów pogłębionego spojrzenia na naszą gospodarkę i na problematykę górnictwa węgla kamiennego.

REDAKCJA

Reklamacje są załatwiane

Z treści notatki pt. „Mimochodem" („Z.G." nr 36/69) wynika, jakoby nasza spółdzielnia nie uznawała w ogóle zgłaszanych reklamacji. Uprzejmie informujemy, że na przestrzeni tylko trzech kwartałów br. ogółem w branży obuwniczej załatwionych zostało 485 reklamacji wartości 198 947 zł, co w stosunku do uzyskanego obrotu w sprzedaży detalicznej stanowi 1,2 proc., z czego na sklep Nr 86 przy ul. Marszałkowskiej 140 przypada aż 134 reklamacje.

Zapewniamy, że jakikolwiek system odrzucania reklamacji klientów w naszej spółdzielni nie istnieje, gdyż każda słuszna reklamacja jest załatwiona pozytywnie, zgodnie z życzeniem reklamującego. W przypadkach, niekiedy nieuniknionych, różnicy zdań pomiędzy klientem a sprzedawcą, co do słuszności reklamacji, decyzję podejmuje kierownictwo spółdzielni i jak do tej pory nie było niezadowolonych klientów, którzy musieliby „pozbyć się nadziei".

Na opisany w wymienionej notatce prasowej przypadek zwrócono personelowi sklepu uwagę, przypominając o obowiązkach sprzedawcy wobec klientów i trybie załatwiania wszystkich zgłaszanych reklamacji.

Jednocześnie uprzejmie przepraszamy PT Klienta za niewłaściwe załatwienie przez kierownika sklepu zgłoszonej reklamacji.

Prezes
Handlowo-Przemysłowej
Spółdzielni Inwalidów
w Warszawie
(—) MARIAN PASTERNAK

Z-ca Prezesa
(—) STANISŁAW LISZCZYK

WYJAŚNIENIE PRODUCENTA

W związku z notatką zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym" Nr 36 z dnia 7 września 1969 r. w rubryce „Mimochodem", wyjaśniamy:

Klient może reklamować jakość obuwia albo przez sklep, w którym obuwie nabył, albo bezpośrednio u producenta. W pierwszym przypadku producent otrzymuje reklamowane obuwie od kierownictwa placówki handlowej, w drugim bezpośrednio od klienta.

U producenta działa Komisja Ekspertów, która dokonuje oględzin reklamowanego obuwia i podejmuje decyzję.

Decyzje Komisji mogą być następujące: naprawa usterki, zwrot gotówki lub nowej pary obuwia, nieuznanie reklamacji.

Stwierdzamy, że w opisanym przypadku do przedsiębiorstwa nie wpłynęła reklamacja, a zdanie użyte w notatce:

— „Po trzech dniach poinformowano mnie bardzo grzecznie, że w **dyrekcji przedsiębiorstwa** (podkreślenie nasze) komisja ekspertów, (która okazała się potem „znającą się na tym" urzędniczką) odrzuciła reklamację jakości" — odnosi się do przedsiębiorstwa handlowego, czyli HPSI, a nie do producenta.

Pragniemy również wyjaśnić dodatkowo, że opisana przez klienta wada jest tzw. wadą ukrytą, która nie jest widoczna dla pracowników kontroli technicznej, którzy kontrolują każdą parę, co jest obowiązującą i stosowaną zasadą w zakładzie o produkcji mechanicznej.

Nowotarskie Zakłady
Przemysłu Skórzanego „Podhale"
Dyrektor
(—) INŻ. CZESŁAW SZYMECZKO

Kary a dostawy bezpośrednie

Dostawy tzw. bezpośrednie z przemysłu do detalu zwiększają się z każdym rokiem. W ślad za nimi rosną kary płacone detalowi przez... hurtownie. Dostawy towarów do detalu z magazynów hurtu oparte są na trójstronnych umowach, zawartych między hurtownią a poszczególnym przedsiębiorstwem handlu detalicznego i przedsiębiorstwem transportowym. Umowy te są zawarte na podstawie zarządzenia nr 106 MHW, które nie przewiduje kar umownych za zwłokę w wysyłce faktury, pomimo że odszkodowania umowne wynikające z „dostaw bezpośrednich" są również w przepisach zarządzenia nr 106 przewidziane. Niemniej przedsiębiorstwa handlu detalicznego, powołując się na Ogólne Warunki Sprzedaży obciążają hurtownie karami za zwłokę w wysyłce faktury.

W praktyce wygląda to tak:

— przedsiębiorstwo transportowe zwróciło hurtowni fakturę wartości 6358 zł z opóźnieniem 11 dni, a więc hurtownia może obciążyć przewoźnika odszkodowaniem w wysokości 0,05 proc., co daje kwotę 35 zł,

— hurtownia na skutek nieotrzymania od przewoźnika oryginału omawianej faktury, potwierdzonej przez sklep, nie mogła wysłać jej w terminie przy żądaniu zapłaty do banku, a więc przedsiębiorstwo detaliczne, interpretując na swój sposób § 51 pkt 7 OWS, obciążyło hurtownię karą umowną 50 zł za każdy dzień zwłoki wysyłki faktury, co daje kwotę 550 zł (11 dni × 50 zł).

Hurtownia płacąc detalowi karę w wysokości 550 zł, może wyegzekwować od przewoźnika, winnego zwłoki, tylko 35 zł. Występuje zatem rażąca dysproporcja w stosowaniu kar, i to wybitnie na szkodę hurtu.

Przykład ten dobitnie świadczy, że przepisy OWS nie mogą mieć zastosowania do „dostaw bezpośrednich" z hurtu do detalu, a tylko do umów sprzedaży między producentem a kupującym oraz, że termin „zwłoki wysyłki faktury" użyty w § 51 OWS nie odnosi się do oryginału faktury, składanej przy żądaniu zapłaty do banku, a tylko do kopii faktury wysyłanej do odbiorcy. Być też może, że przepisy OWS nie zostały skorelowane z przepisami zarządzenia MHW nr 106.

Przedstawiony problem, jak się wydaje, wymaga wyjaśnienia i uregulowania. Przedsiębiorstwa detaliczne, interpretując w swoisty sposób przepisy OWS starają się obciążać przedsiębiorstwa hurtowe wysokimi karami. A te ostatnie mogą posługiwać się wobec przedsiębiorstw transportowych przepisami zarządzenia nr 106, które przewiduje znacznie niższe kary. Łatwo sobie wyobrazić, jak to niekorzystnie odbija się na zysku przedsiębiorstwa hurtowego. Wystawiają one kilkaset faktur dziennie, zaś nieterminowe zwroty faktur przez przewoźnika do hurtu są na porządku dziennym.

Komisja arbitrażowa przyznaje, że hurt jest tu w wybitnie trudnej sytuacji, bowiem jest luka w prawie w ogóle co do zakresu obowiązywania przepisów OWS w związku z zarządzeniem MHW nr 106. Kary, jakie hurt może nakładać na przewoźnika są niesłychanie niskie w porównaniu z karami wynikającymi z OWS. Hurt nie ma w swoim ręku argumentu, który skłania przewoźnika do terminowego zwrotu faktur. Komisja arbitrażowa zna szczególną sytuację hurtu, niemniej zasądza wysokie kary na rzecz detalu.

Należałoby wyjaśnić:

— czy przepisy OWS odnoszą się również do „dostaw bezpośrednich" z hurtu do detalu, unormowanych zarządzeniem MHW nr 106,

— czy kara 50 zł, względnie 100 zł ustalona w OWS za każdy dzień zwłoki w wysyłce faktury odnosi się tylko do wysyłki kopii faktury do odbiorcy, czy też i do zgłoszenia oryginału faktury przy żądaniu zapłaty do banku,

— jeżeli kary ustalone w OWS mają zastosowanie również do dostaw bezpośrednich, to należy wydać przepisy wyraźnie upoważniające do pobierania od przewoźnika takich samych kar tj. 50 zł i 100 zł za każdy dzień zwłoki od każdej faktury.

Dopóki problem ten nie zostanie uregulowany przepisami — przedsiębiorstwa handlu detalicznego nie powinny egzekwować kar w oparciu o OWS wobec hurtu, a komisje arbitrażowe winny oddalać ich roszczenia z tego tytułu. W przeciwnym bowiem wypadku zysk przedsiębiorstw hurtowych może być, bez ich winy obniżony, co z pewnością nie jest intencją OWS.

Zgodnie z ogólnymi zasadami prawa wszelkie przepisy należy stosować, biorąc pod uwagę ich społeczne i gospodarcze przeznaczenie w ustroju socjalistycznym.

S. WACHNIEW

DOKUCZLIWY „KOMAR"

W swoim czasie, na łamach „Życia Gospodarczego", przeczytałem anons, że za rok motorowery „Komar" będą uruchamiane przy pomocy startera. To znaczy, że Zjednoczone Zakłady Rowerowe unowocześniają swoją produkcję, ku radości odbiorców. Przy tej okazji pragnę przedstawić, jak sprawuje się w eksploatacji obecny, nie najstarszy typ tego pojazdu. Nabyłem motorower „Komar" 17.IV.1968 r. Jak dotąd w eksploatacji powstały następujące trudności:

● W okresie gwarancji zmuszony byłem wymienić gaźnik GM22F ze względu na przepał i stałe trudności w uruchamianiu motoroweru.

● Po przejechaniu 1 200 km, w czasie jazdy motorower przestał pracować. Okazało się, że w kole magnesowym iskrownika magnesy się przesunęły, koło trzeba było wymienić — koszt ponad 200 zł.

● Po przejechaniu dalszych 1 200 km, koło magnesowe ponownie trzeba było wymienić — koszt 281,4 zł.

Kłopoty klientów z kołami magnesowymi są podobno powszechnym zjawiskiem. Nie ulega wątpliwości, że fabryce dobrze znane są przedstawione tu usterki, a zatem powstaje pytanie, dlaczego poważna fabryka dopuszcza do obrotu nieodpowiedni produkt?

Niezależnie od przedstawionych usterek motorowery „Komar" mają i inne usterki, utrudniające ich eksploatację:

— za twarde amortyzatory sprężynowe w przednim widelcu, wystarczy przejechać 20 km, żeby ręce drętwiały od wstrząsów,

— łańcuch zbyt szybko się wydłuża,

— kran odcinający mieszankę źle uszczelniony przecieka — uszczelek w sprzedaży brak,

— rura wydechowa złożona pod strumień wydalających się gazów, co powoduje na złączach boczne wydzielanie spalin i brudzenie,

— sygnał od momentu kupna nieczynny, bateryjki 1,5 V za słabe, a innych, które można by było założyć brak w sprzedaży.

Motorowery „Komar", ogólnie biorąc, są poszukiwanym pojazdem ze względu na swoją lekkość. Chodzi tylko o to, ażeby nie robiły zawodu użytkownikom, a to przecież głównie zależy od dobrej i solidnej produkcji.

Celowe byłoby obniżenie nieco wagi pojazdu, zwiększenie natomiast szybkości użytkowej do 50 km na godzinę.

STEFAN ŻOŁNIERZAK

TECHNOLOGIA I KONSTRUKCJA

Opublikowana w „Życiu Gospodarczym" (nr 36/69) rozmowa z prof. dr. inż. J. Tymowskim, dotycząca luki technologicznej w naszej technice, wskazuje na następujące przyczyny naszego opóźnienia technologicznego: dążenie do zaspokajania własnych potrzeb niemal wyłącznie własnymi siłami; określanie parametrów produkcji bez udziału technologów; oddzielenie technologów od konstruktorów, separacja konstruktora od produkcji.

Słusznie wskazano na te przyczyny, lecz uważam, że najważniejszą jest jednak podział naszej techniki (poza przygotowaniem produkcji i produkcją) na dwa działy: konstrukcyjny i technologiczny. To absolutnie nie powinno mieć miejsca, gdyż konstrukcja jest jak najściślej związana z technologią, zaś technologia bez konstrukcji (jako przedmiotu działania) istnieć nie może. Podział na dwa niezależne działy jest szkodliwy dla gospodarki narodowej, gdyż znacznie zwiększa koszty własne, dublując prace techniczne i stwarza brak odpowiedzialności za przygotowanie produkcji. Jeśli chcemy skutecznie konkurować z zagranicą, to czym prędzej zmieńmy tę absurdalną sytuację i stwórzmy jeden samodzielny i odpowiedzialny dział konstrukcyjno-technologiczny.

Konstruktor powinien być technologiem zaś technolog — konstruktorem. Owszem, projektujących konstrukcje dla różnych zakładów, mających inne oprzyrządowania i stosujących inne metody technologiczne, konieczna jest pomoc wyspecjalizowanych technologów, lecz i w tym przypadku projektowanie konstrukcji musi się odbywać równocześnie z opracowaniem technologicznym. Opracowanie konstrukcji powinno być wykonywane w zależności od przyjętej metody technologii.

Dotychczasową organizację naszych wyższych i średnich uczelni technicznych oraz naszych zakładów produkcyjnych należałoby zmienić w ten sposób, aby nie było podziału (zasadniczego) na konstrukcję i technologię. Należałoby kształcić konstruktorów-technologów, zaś w produkcji organizować jedno biuro konstrukcyjno-technologiczne odpowiedzialne za przygotowanie (w ścisłej współpracy z zaopatrzeniem) produkcji. Pracownicy biura konstrukcyjno-technologicznego powinni ściśle współpracować z warsztatami produkcyjnymi. Biuro konstrukcyjno-technologiczne powinno bezpośrednio dostarczać rysunki wykonawcze i instrukcje technologiczne do warsztatów produkcyjnych i ściśle z nimi współpracować oraz być bezpośrednio odpowiedzialnym za konstrukcję i właściwą technologię. Pracownicy tego biura powinni dysponować pełną znajomością warsztatowej pracy produkcyjnej.

JAN MORZE

„METODA RESZTY"

JAN MARCZUK

POSŁUGIWANIE się wskaźnikami produkcji globalnej było krytykowane w naszej gospodarce bodajże od chwili, kiedy zaczęto się nimi posługiwać.

A jednak ta kategoria ekonomiczna egzystuje nadal, mimo że nikt nie zaprzecza, iż operowanie wskaźnikami produkcji czystej jest o wiele słuszniejsze.

Przejście albo ograniczenie się do posługiwania się wskaźnikami produkcji czystej, na dzisiejszym etapie rozwoju naszej gospodarki już nie wystarcza. W analizach i ocenach ekonomicznych służących do podejmowania decyzji rzutujących na przyszłość ważne jest nie tylko skwantyfikowanie tempa przyrostu produkcji, ale także określenie źródeł, kosztów tego przyrostu. Chodzi więc w pierwszym rzędzie nie tylko o to, ile będziemy produkowali, ale również o to, za ile i przy pomocy jakiego rodzaju nakładów, czyli ważną jest rzeczą struktura nakładów.

Nasza gospodarka, wśród wielu czynników ograniczających rozwój, charakteryzuje się niedostatkiem majątku produkcyjnego. Stałe pomnażanie tego majątku, co dzieje się dzięki inwestycjom, powoduje określone skutki w polityce społecznej a czasami dochodzi nawet do tego, że potrzebne jest podejmowanie trudnych decyzji natury politycznej w dziedzinie podziału dochodu narodowego na część spożywaną i część akumulowaną. Dlatego zagadnienie wykorzystania istniejącego majątku produkcyjnego nie ogranicza się tylko do spraw natury technicznej; jest to sprawa społeczno - polityczna. Taką też rangę nadały temu problemowi decyzje V Zjazdu i II Plenum KC PZPR.

Istnieje jednak podstawowa trudność: jak mierzyć wpływ poszczególnych czynników na wzrost dochodu narodowego? Jakimi metodami, w oparciu o jakie informacje ustalać stopień wykorzystania majątku produkcyjnego? Jak skwantyfikować postęp techniczno - organizacyjny i wyrazić go w postaci wielkości wartościowej lub fizycznej?

Choć potrzeba takiej metody przejawia się od dawna, dotychczasowe wyniki prowadzonych w tym kierunku prac są niewystarczające. Wydaje się jednak, że niektóre ze znanych dotychczas metod mają rację bytu, wymagają one jednak dopracowania. Zresztą, jest rzeczą w ogóle wątpliwą, czy wynajdzie się taką metodę, która będzie **zadowalająca bez względu na czas i miejsce jej stosowania.** Prawdopodobnie trzeba będzie wypracować kilka metod nadających się do zastosowania w zależności od celów analizy, posiadanych informacji oraz technicznych możliwości ich przetworzenia.

Wychodząc z tego rodzaju przesłanek warto by się zastanowić, o ile przydatne są metody znane dotychczas i jakie one rokują nadzieje.

Proponujemy zatem rozpatrzenie jednej ze znanych metod, nazywanej czasami **metodą reszty.** Polega ona na wyliczeniu różnicy pomiędzy tempem wzrostu produkcji czystej a tempem wzrostu zatrudnienia w dowolnym przedziale czasowym.

Wyliczoną reszta nie jest przyrostem produkcji osiągniętym dzięki postępowi technicznemu w ścisłym tego słowa znaczeniu — występują tu bowiem jeszcze efekty postępu organizacyjnego. Spróbowano więc wydzielić te dwie wielkości, z których pierwsza byłaby efektem postępu ucieleśnionego w nowych lub zmodernizowanych urządzeniach i maszynach, a druga byłaby efektem wzrostu szeroko rozumianych kwalifikacji zatrudnionych oraz usprawnień w metodach gospodarowania.

Proponowaną metodę najłatwiej jest podać w ten sposób, że jej zasady przedstawi się na przykładzie konkretnych danych statystycznych. Do zaprezentowania metody potrzebne są następujące wielkości:

- wartość produkcji, przynajmniej w skrajnych latach badanego okresu;
- wartość majątku produkcyjnego w tych latach;
- liczbę zatrudnionych.

Przedstawiony niżej rachunek ogranicza się do przemysłu uspołecznionego i obejmuje okres 1960—1965. Do rachunku przyjęto: 1) wartość produkcji czystej przemysłu uspołecznionego, w cenach bieżących; 2) wartość brutto środków trwałych w przemyśle uspołecznionym bez budynków i budowli, w cenach bieżących, stan w końcu roku; 3) przeciętną liczbę zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym pracowników grupy przemysłowej (bez uczniów).

Rozumowanie można rozpocząć od następujących założeń. Jeśli w jakimś czasie postęp techniczny i organizacyjny byłyby zamrożone, czyli istniejące warunki byłyby utrzymywane i jedynie powielane, to wartość produkcji czystej rosłaby wprost proporcjonalnie do liczby zatrudnionych.

Przyjmijmy z kolei symbole, które odpowiadają praktycznie występującym wielkościom („Roczniki statystyczne" GUS 1961, 1966, 1967).

Wyszczególnienie	Symbole	Jednostki miary	Wielkości agregatów
Liczba zatrudnionych w grupie przemysłowej			
w r. 1960	Z_0	tys. osób	2 852,7
w r. 1965	Z_1	tys. osób	3 338,7
Wskaźnik dynamiki	$Z_1 : Z_0 = dZ$	%	117
Wartość środków trwałych brutto w cenach bieżących, bez budynków i budowli			
w r. 1960	M_0	mln zł	202 491
w r. 1965	M_1	mln zł	287 259
Wskaźnik dynamiki	$M_1 : M_0 = dM$	%	141,8
Wartość produkcji czystej w cenach bieżących			
w r. 1960	Y_0	mln zł	170 624
w r. 1965	Y_1	mln zł	263 305
Wskaźnik dynamiki	$Y_1 : Y_0 = dY$	%	154,3

Posługując się tymi symbolami i stosując wyżej wymienione założenia dochodzimy do wniosku, że postęp techniczno-organizacyjny, który oznaczamy symbolem EG, równa się następującym wielkościom:

$$E_G = Y_1 - Y_0 \cdot dZ = (dY - dZ) \cdot Y_0$$

Podstawiając dane liczbowe (w całym rachunku, ze względów praktycznych — w zaokrągleniu) w miejsce symboli, otrzymujemy:

$$E_G = 63\,650 \text{ mln zł.}$$

Jak wynika z tego wyliczenia, postęp techniczny i organizacyjny razem wzięte przyczyniły się w rozpatrywanym okresie do wzrostu produkcji czystej o wartości 63 650 mln zł. Jest to więc owa reszta wyliczona na podstawie różnicy pomiędzy wzrostem produkcji czystej a wzrostem zatrudnienia.

Ponieważ ogólny przyrost wartości produkcji czystej w rozpatrywanym okresie wynosił:

$$Y_1 - Y_0 = 263\,305 - 170\,624 = 92\,681 \text{ mln zł}$$

to udział przyrostu produkcji czystej z tytułu postępu technicznego i organizacyjnego ukształtował się w ogólnym przyroście produkcji czystej następująco:

$$E_G : (Y_1 - Y_0) = 68{,}6\%$$

Wzrost zatrudnienia (w symbolach z Z_0 do Z_1) musi pociągać za sobą odpowiedni wzrost majątku produkcyjnego, a szczególnie wyposażenia przedsiębiorstw w maszyny i urządzenia jako bezpośredniego uzbrojenia miejsca pracy. Przy założeniu niezmienności poziomu technicznego nowych miejsc pracy, to znczy powielaniu liczby miejsc istniejących, potrzebne są jednak środki inwestycyjne na stworzenia tych miejsc. Będzie to jednak inwestowanie „ekstensywne". Wzrost zatrudnienia z Z_0 do Z_1 powinien spowodować wzrost wartości środków trwałych z wielkości M_0 do wielkości $M_0 \cdot dZ$, czyli proporcjonalnie do wzrostu zatrudnienia. W rzeczywistości wzrost uzbrojenia pracy jest wyższy:

M_1 jest większy $M_0 \cdot dZ$, gdyż 287 259 jest większe 236 914.

Różnica pomiędzy rzeczywistą wartością majątku M_1, a wartością $M_0 \cdot dZ$, która wystąpiłaby przy zamrożeniu techniki, pozwala wyszacować efekty techniki. Bowiem wartość produkcji czystej, która z tytułu wzrostu zatrudnienia przy danej technice zwiększyłaby się z wielkości Y_0 do $Y_0 \cdot dZ$, czyli proporcjonalnie do zatrudnienia, przez wyposażenie zatrudnionych w lepsze środki pracy powinna zwiększyć się dodatkowo w następującej proporcji:

$$[(M_1 - M_0)\ dZ] : M_0 dZ$$

Z tej wielkości wyliczamy rezultat postępu technicznego i, oznaczając go symbolem ET otrzymamy formułę:

$$E_T = (Y_0 \cdot dZ) \cdot (M_1 - M_0 \cdot dZ) : M_0\, dZ$$

co jest równe wielkości:

$$(dM - dZ) \cdot Y_0$$

Podstawiając wartości rzeczywiste otrzymamy: ET = 42 660 mln zł.

Jest to ta produkcja czysta, którą osiągnięto w wyniku postępu technicznego, czyli lepszego uzbrojenia pracy. Udział jej w ogólnym przyroście produkcji czystej równa się:

$$E_T : (Y_1 - Y_0) = 46\%$$

Kontynuując dalej rachunek, podobnie jak przy wyliczaniu efektów postępu technicznego i organizacyjnego, możemy zapisać:

$$E_0 = E_G - E_T$$

co oznacza, że odejmując od efektu EG efekty postępu technicznego otrzymamy efekty wynikające z postępu organizacyjnego. Rachunek przedstawia się następująco:

$$E_0 = (dY - dZ) \cdot Y_0 - (dM - dZ) \cdot Y_0$$

co po przekształceniu przybiera postać:

$$E_0 = (dY - dM) \cdot Y_0$$

$$E_0 = 20\,990 \text{ mln zł.}$$

Udział E_0 w ogólnym przyroście produkcji czystej wynosił:

$$E_0 : (Y_1 - Y_0) = 22{,}6\%$$

Zestawiając wyliczenia otrzymujemy całkowity przyrost produkcji 92 681 mln zł = 100%

z tego:

$E_G = E_T + E_0$	63 650 mln zł =	68,6%
E_T	42 660 mln zł =	46%
E_0	20 990 mln zł =	22,6%

Do tego typu rachunku można się posługiwać innymi danymi statystycznymi, w zależności od celów analizy. Jeśli dla omawianego okresu, posłużymy się nie liczbą zatrudnionych w grupie przemysłowej lecz liczbą robotników grupy przemysłowej skorygowaną o współczynnik zmianowości, czyli przyjmiemy liczbę miejsc pracy na najliczniejszej zmianie, otrzymamy następujące wyniki:

$$E_G = 68{,}6\%,$$
$$E_T = 50{,}1\%,$$
$$E_0 = 18{,}5\%^{*)}$$

Wyniki różnią się stosunkowo nieznacznie, co oznacza, że nie nastąpiły większe zmiany strukturalne w zatrudnieniu a współczynnik zmianowości również nie uległ większym zmianom.

Do rachunku można oczywiście przyjmować różne części majątku produkcyjnego, a więc całe środki trwałe i obrotowe lub tylko środki trwałe albo ich część. Zmiany strukturalne tego majątku, np. zwiększenie udziału maszyn i urządzeń w wartości środków trwałych, będą rzutowały na wyniki rachunku. Metoda reszty będzie więc uwzględniała zmiany strukturalne zachodzące w majątku produkcyjnym. Bardzo wyraźnie widać to wtedy, kiedy zmniejsza się stopień agregacji danych. Oto wyniki rachunku w odniesieniu do niektórych gałęzi przemysłu:

Lp.	Wyszczególnienie	Przyrost produkcji czystej w mln zł $Y_1 - Y_0$	w tym E_G	Efekt w proc. z tego E_T	E_0
1	Przemysł ogółem	92 681	68,6	46	22,6
2	Wytwarzanie energii elektrycznej i cieplnej	4 314	85,5	42,7	42,8
3	Przemysł paliw	8 161	84,6	88,6	—3,8
4	Hutnictwo żelaza	5 029	72,8	37,6	35,2
5	Hutnictwo metali nieżelaznych	1,574	84,2	20,3	73,9
6	Przemysł maszynowy i konstrukc.	6 606	45,7	38,6	7,1
7	„ elektrotechniczny	6 651	60,2	31,7	28,5
8	„ środków transportu	8 140	55,8	19,9	36,9
9	„ chemiczny	3 786	80,8	26,7	54,1
10	„ materiałów budowlanych	1 457	71,7	91,6	—19,9
11	„ włókienniczy	5 009	83,8	30,5	53,3
12	„ spożywczy	14 443	61,5	48,4	13,1

W całym przemyśle 46 proc. przyrostu produkcji można przypisać postępowi technicznemu a 22,6 proc. postępowi organizacyjnemu. W poszczególnych gałęziach, z rachunku wynika, że postęp organizacyjny przybrał wartości ujemne, to znaczy, że niedostatki w postępie organizacji produkcji — przy założonym poziomie produkcji — musiały być kompensowane większymi nakładami kapitału.

Otrzymane wyniki rachunku nie pozwalają na bezpośrednie dokonanie oceny postępu technicznego i organizacyjnego na każdym szczeblu. Przy oddpowiednio niskim stopniu agregacji, np. przy analizowaniu niewielkiej branży lub przedsiębiorstwa, oddanie do użytku wielkiego obiektu przemysłowego natychmiast rzutuje na stan wartości środków trwałych, natomiast przyrost produkcji następuje często powoli, gdyż pełny rozruch obiektu trwa niekiedy lata.

Istnieje więc tu problem natury metodycznej, jak długie okresy przyjmować do analizy, czy ograniczać się do lat skrajnych w okresie, czy prowadzić rachunek łańcuchowy. Wydaje się, że poszukiwania w tym kierunku mogą być owocne.

Obok wyżej przedstawionych zalet i niedostatków, przy stosowaniu metody reszty istnieje problem bardzo ważny, nie tkwiący jednak w samej metodzie a w jednej z wielkości przyjmowanej do rachunku. Istnieją mianowicie trudności w praktycznym użyciu tej metody w niektórych działach gospodarki narodowej. Jak bowiem wyliczyć wartość „produkcji" działu „Transport i łączność", gdzie produktem są usługi niematerialne?

Ponadto, nawet w odniesieniu do przemysłu, operowanie wielkością produkcji czystej pomija tak ważny problem, jak jakość produkcji; założenie, że każda poprawa jakości znajduje odzwierciedlenie w cenach, w praktyce jest nierealne.

W określonej sytuacji efektem inwestycji nie będzie wzrost wartości produkcji, lecz wzrost wartości użytkowej, czyli podniesienie jakości produkcji. W takiej sytuacji niniejsza metoda nie wykaże efektu EG· ET ani też E0. Tymczasem rzeczywisty efekt poniesionych nakładów lub poprawy organizacji będzie, ale skorzysta na tym jedynie konsument produktów.

Metoda reszty, podobnie jak inne dotychczas znane metody, ma zalety i wady. Główną jednak jej zaletą jest prostota i przejrzystość rozumowania. Otrzymane przy jej pomocy wyniki pozwalają na wyciągnięcie wielu generalnych wniosków, dotyczących postępu w naszej gospodarce.

Rachunek świadomie przeprowadzono jedynie dla lat 1960—1965, a więc dla jednego planu pięcioletniego. W latach 1966—1968, w wielu gałęziach przemysłu tempo wzrostu majątku produkcyjnego było znacznie wyższe niż tempo wzrostu produkcji czystej, przy czym nie chodzi tu o jakieś gałęzie nowe, szybko rozwijające się, ale są to gałęzie duże, rozwijane od lat, mające dużą wagę w naszej gospodarce. W związku z tym, przy przeprowadzaniu rachunku dla lat 1960—1968, ujemne wartości E_0 wystąpiłyby w większej ilości gałęzi niż w latach 1960—1965. W naszej praktyce gospodarczej największe przyrosty mocy produkcyjnych (oddanych do użytku inwestycji) zakłada się w planach, a następnie uzyskuje się w końcowych latach planów pięcioletnich.

Występuje zasadnicze pytanie, czymamy tu do czynienia ze świadomym tworzeniem rezerw produkcyjnych w postaci majątku produkcyjnego, czy też rezerwy te istnieją wbrew naszym zamierzeniom, a wynikają z nieumiejętności ich uruchomienia i wykorzystania. Skoro w niektórych gałęziach przemysłu majątek produkcyjny rośnie szybciej niż produkcja, to znaczy, że mamy tu do czynienia ze spadkiem stopnia wykorzystania tego majątku. Strumieniowi środków trwałych nie odpowiada strumień produktów.

W niekorzystnym obrazie przemysłu pod tym względem, trzeba jednak widzieć optymistyczne elementy. Czynione wysiłki w dziedzinie poprawy organizacji procesu wytwarzania, ulepszenia naszego gospodarowania, pozwalają żywić nadzieję, że już w najbliższych latach można będzie uzyskać znaczne przyrosty produkcji drogą nieinwestycyjną. Wysiłek organizacyjny największe szanse winien mieć tam, gdzie zasoby i przyrosty majątku produkcyjnego są największe. Pozwoli to z jednej strony uzyskać wzrost produkcji w tych gałęziach, a zwolnione środki inwestycyjne użyć na inne cele, zgodne z nowymi założeniami naszej polityki gospodarczej.

*) Obszerniejsze omówienie tych wyników, zamieszczone jest w publikacji Komitetu Nauki i Techniki: „Wpływ badań naukowych i postępu techniczno-organizacyjnego na wzrost dochodu narodowego", Seria EM nr 2/1969.

RELACJE

OSKAR

W związku z dyskusją na temat wyodrębniania czynników wzrostu produkcji uważamy za celowe i pożyteczne przypomnieć fragment z „Ekonomii Politycznej „Oskara Langego traktujący o podstawowych pojęciach tej problematyki. Przedrukowywany tekst stanowi pierwszy paragraf (pt. „Relacje ilościowe w produkcji") drugiego rozdziału „Ekonomii Politycznej, Tom Drugi" (Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966). Ze względu na brak miejsca pomijamy przypisy nr nr 9, 10, 13, 14.

REDAKCJA

PRODUKCJA jest zespołem skoordynowanych procesów pracy, w których świadoma i celowa działalność ludzka, czyli praca, przekształca przedmioty pracy używając do tego środków pracy. Innymi słowy: w produkcji następuje zespolenie pracy ludzkiej i środków produkcji, a rezultatem tego zespolenia jest produkt. „W procesie pracy — mówi Marks — działalność ludzka poprzez środki pracy osiąga zamierzoną z góry zmianę przedmiotu pracy. Wynikiem tego procesu jest **produkt...** Praca skojarzyła się ze swym przedmiotem, została uprzedmiotowana, a przedmiot został obrobiony. To, co u robotnika było ruchem, teraz ukazuje się w produkcie jako znieruchomiała cecha, jako byt. Robotnik prządł, a produkt jest przędzą. Jeżeli będziemy rozpatrywali cały proces z punktu widzenia jego wyniku, **produktu, to zarówno środki pracy,** jak **przedmiot pracy są środkami produkcji"** [1]).

Praca i środki produkcji są czynnikami procesu produkcji, czyli krócej: **czynnikami produkcji.** Czynnikami takimi są konkretne rodzaje pracy, takie jak tkanie, przędzenie, obróbka metalu, oranie, przenoszenie ciężarów itp. oraz rozmaite konkretne środki produkcji, jak wełna, surówka żelaza, kwas siarkowy, łopaty, obrabiarki, silniki elektryczne, lokomotywy itd. Poszczególne konkretne rodzaje pracy stanowią tzw. **osobowe czynniki produkcji** i wymagają nie tylko istnienia ludzi zdolnych do pracy, lecz także posiadania przez tych ludzi odpowiednich umiejętności i wprawy, czyli kwalifikacji. Rozmaite środki produkcji stanowią natomiast **rzeczowe czynniki produkcji,** a ich konkretny charakter i postać są wyrazem techniki produkcji, tj. materialnej techniki stosowanej w poszczególnych procesach pracy. [2]).

Dla wytworzenia produktu musi nastąpić zespolenie osobowych i rzeczowych czynników produkcji. Sposób, w jaki zespolenie następuje, jest różny w różnych społecznych procesach produkcji, co więcej, stanowi cechę charakteryzującą określony historyczny sposób produkcji. Jednak sam fakt zespolenia jest nieodzownym warunkiem produkcji we wszelkich jej formach społecznych. Podkreśla to wyraźnie Marks: „Jakiekolwiek byłyby społeczne formy produkcji, robotnicy i środki produkcji pozostają zawsze jej czynnikami. Ale zarówno robotnicy, jak i środki produkcji są tymi czynnikami jedynie potencjalnie. Aby w ogóle można było produkować, czynniki te muszą się zespolić. Szczególny sposób, w jaki dokonuje się to zespolenie, odróżnia od siebie poszczególne epoki ekonomicznej stuktury społecznej"[3]). W tym zespoleniu jednak odmienna jest rola osobowych i rzeczowych czynników produkcji. Czynniki osobowe, czyli praca ludzka w rozmaitych jej konkretnych postaciach, są aktywnym, twórczym czynnikiem procesu produkcji, natomiast środki produkcji, czyli rzeczowe czynniki produkcji, stanowią obiekty materialne, które praca ludzka wprawia w ruch oraz przekształca. „W charakterze tej celowej działalności produkcyjnej, przędzenia, tkania, kucia, praca samym swym **dotknięciem** wskrzesza martwe środki produkcji, czyni je żywymi czynnikami procesu pracy i łączy się z nimi w produkty" [4]).

Dlatego pracę ludzką, która stanowi aktywny czynnik w procesie produkcji, określamy mianem **żywej pracy** w przeciwieństwie do środków produkcji, które są rezultatem pracy wcześniejszej, niejako **uprzedmiotowionej** w nich [5]). Aktywną rolę żywej pracy w procesie produkcji Marks charakteryzuje w następujących słowach: „Maszyna nieczynna w procesie pracy jest bezużyteczna. Poza tym ulega niszczącemu działaniu naturalnej przemiany materii. Żelazo rdzewieje, drzewo butwieje. Przędza, gdy nie jest tkana ani dziana, jest zepsutą bawełną. Żywa praca musi zawładnąć tymi rzeczami, musi wskrzesić je z martwych, przekształcić je z możliwych tylko w rzeczywiste i czynne wartości użytkowe" [6]). Środki produkcji zostają „przetrawione w ogniu pracy, przyswojone przez nią jako jej powłoki cielesne, natchnione do pełnienia w tym procesie funkcji zgodnych z ich przeznaczeniem i powołaniem" [7]). W ten sposób żywa praca wprawia w ruch i utrzymuje w ruchu proces produkcji, stanowi on świadomą i celową działalność ludzką, która użytkuje rezultaty pracy wcześniejszej uprzedmiotowionej w środkach produkcji. Środki produkcji są środkami, którymi posługuje się działalność ludzka — żywa praca — dla osiągnięcia celu, jakim jest wytworzenie produktu [8]).

Opisaną właściwość procesu produkcji, jako zespolenia pracy i środków produkcji prowadzącego do wytworzenia produktu, można przedstawić za pomocą schematu

$$\boxed{\text{praca} \quad \text{środki produkcji}} \longrightarrow \text{produkt.}$$

Wprowadzając symbole: L dla oznaczenia pracy, Q dla oznaczenia środków produkcji oraz P dla oznaczenia produktu, schemat ten można napisać w postaci

$$\boxed{\begin{matrix} L \\ Q \end{matrix}} \longrightarrow P.$$

W schemacie tym **L** oznacza zespół rozmaitych rodzajów konkretnej pracy, np. przędzenia, tkania, obróbki metalu, montażu, murowania, siania, orania itp. Podobnie **Q** oznacza zespół rozmaitych konkretnych środków produkcji, np. węgla, surówki żelaza, określonego rodzaju narzędzi i maszyn, określonego rodzaju ziemi (ziemi ornej, łąk i pastwisk, ziemi zalesionej) itp. Poszczególne konkretne rodzaje pracy lub środków produkcji wchodzące w skład zespołu **L** lub **Q** nazywamy **składowymi** danego zespołu [9]).

Produkt **P** występujący po prawej stronie schematu może być pojedynczym dobrem wytworzonym w procesie produkcji. Często jednak w tym samym procesie produkcji wytwarza się równocześnie większą liczbę produktów. Na przykład, w tym samym procesie wytwarza się radioodbiorniki i telewizory i to różnego typu aparaty radiowe i telewizory. W tym samym procesie przeróbki ropy naftowej wytwarza się benzynę (w rozmaitych gatunkach), parafiny, asfalt oraz różnego rozmaitego rodzaju oleje. W tym samym procesie hodowli trzody chlewnej wytwarza się mięso (rozmaitego rodzaju), tłuszcz, skórę oraz szczecinę. W takich przypadkach mówimy o **produkcji łącznej.** Niekiedy przy produkcji łącznej się odróżnia się produkt główny, dla którego uzyskania produkcja jest prowadzona, od produktów ubocznych. Na przykład, przy hodowli trzody produktem głównym jest mięso; tłuszcz, skóra i szczecina są produktami ubocznymi. Tak samo przy destylacji ropy naftowej benzyna jest produktem głównym Często jednak trudno odróżnić produkt główny od produktów ubocznych; wszystkie produkty powstające w procesie produkcji łącznej stanowią na równi cel działalności produkcyjnej. Tak jest w przypadku łącznego wytwarzania radioodbiorników i telewizorów albo wytwarzania motocykli, rowerów i łodzi motorowych. Jeżeli proces produkcji ma charakter produkcji łącznej, to symbol **P** występujący w powyższym schemacie oznacza zespół poszczególnych produktów wytwarzanych w łącznym procesie; poszczególne produkty stanowią składowe tego zespołu [10]).

Konkretne rodzaje pracy i środków produkcji oraz produkt (lub produkty w przypadku produkcji łącznej) są wielkościami, które wyraża się za pomocą liczb mianowanych, stwierdzających jednostki, w jakich te wielkości są mierzone. Liczby te wyrażają ilość odpowiadającą poszczególnym wielkościom. Poszczególne rodzaje pracy mierzy się zazwyczaj w jednostkach czasu (robotniko-godzinach), tj. godzinach pracy robotnika pełniącego określone czynności. Produkty mierzy się w jednostkach wagi, objętości, długości, w jednostkach energetycznych (np. kilowatach) albo po prostu w sztukach. Jeśli chodzi o środki produkcji, to odmiennie przedstawia się sprawa przy środkach obrotowych oraz przy środkach trwałych. Środki obrotowe zostają całkowicie zużyte w ciągu jednego okresu produkcji. Zużycie to mierzy się w jednostkach podobnych jak produkty, tj. wagi, objętości, długości, energii w sztukach itp. Natomiast środki trwałe zachowują swoją postać naturalną przez więcej niż jeden okres produkcji Użytkowane w ciągu okresu produkcji zachowują swą przydatność i później. Właściwa jest więc tutaj nie miara zużycia, jak przy środkach obrotowych, ale miara użytkowania. Użytkowanie mierzy się w jednostkach czasu, a więc w godzinach użytkowania określonej maszyny, określonego budynku, wagonu (czyli w maszyno-godzinach, budynko-godzinach, wagono-godzinach) itp. Wymienione tutaj jednostki miary poszczególnych rodzajów pracy, środków produkcji i produktów nazywamy **jednostkami naturalnymi.**

Ilość pracy włożonej w proces produkcji oraz ilość zużytych w tym procesie obrotowych środków produkcji i ilość użytkowanych trwałych środków produkcji określamy wspólnym mianem nakładu [11]). Natomiast ilość uzyskanego produktu nazywamy przychodem [12]), danego procesu produkcji. Jak widać, zarówno nakład (lub nakłady) oraz przychód mierzy się w jednostkach naturalnych. Nakłady i przychód są określone dla danego okresu czasu, np. dla okresu produkcji, albo dla kalendarzowej jednostki czasu (miesiąca, kwartału, roku itp.). Mają więc one wymiar „tyle a tyle jednostek naturalnych w określo-

● WYODRĘBNIANIE CZYNNIKÓW

ILOŚCIOWE

LANGE

nym czasie". Jeśli zmienia się okres czasu, który rozważamy, zmienia się też proporcjonalnie wielkość nakładu oraz przychodu. Wyrażamy to powiadając, że nakłady i przychód mają charakter **strumieni**, tj. „przepływu" określonej ilości jednostek naturalnych w rozważanym okresie czasu. Natomiast ilość środków trwałych czynnych w procesie produkcji (w odróżnieniu od nakładu ich użytkowania) mierzy się w jednostkach naturalnych bez odniesienia do czasu, np. ilość maszyn, budynków, powierzchnia ziemi uprawianej itp. Takie wielkości określone bez odniesienia do czasu nazywamy **zasobami**[13]). Zasobami są także zapasy środków obrotowych (w odróżnieniu od ich nakładu — tj. zużycia w procesie produkcji — który jest strumieniem).

Nakłady poszczególnych rodzajów pracy i środków produkcji oraz przychód danego procesu produkcji mogą być określone dla poszczególnego zakładu produkcyjnego albo też dla grupy takich zakładów (np. trustu lub zjednoczenia przemysłowego), albo wreszcie dla całej gałęzi produkcji (np. przemysłu asfaltowego). Nakłady i przychód dla grupy zakładów albo dla całej gałęzi produkcji otrzymuje się przez sumowanie odpowiednich nakładów oraz przychodu w poszczególnych zakładach produkcyjnych. Sumowanie to odbywa się w ten sposób, że sumuje się oddzielnie nakłady poszczególnych konkretnych rodzajów pracy lub poszczególnych konkretnych środków produkcji (a w przypadku produkcji łącznej także poszczególnych produktów). W rezultacie otrzymuje się zespół takich sum, który wyraża nakład pracy lub nakład środków produkcji, albo też przychód grupy zakładów produkcyjnych albo gałęzi produkcji. Sumy te stanowią składowe takiego zespołu.

Okazuje się, że zespoły wyrażające nakład pracy, nakład środków produkcji i ewentualnie przychód można poddać pewnym rachunkom. Mianowicie zespoły takie można dodawać, przy czym dodawanie zespołów dokonuje się poprzez dodawanie ich składowych; w rezultacie otrzymuje się nowy zespół, którego składowymi są sumy składowych dodanych zespołów. Ponadto, ponieważ nakłady i przychód mają charakter strumieni, zespoły można mnożyć przez (niemianowane) liczby rzeczywiste. Odbywa się to w ten sposób, że każda składowa zostaje pomnożona przez daną liczbę, rezultatem jest nowy zespół. Mnożenie takie odbywa się przy zmianie rozpatrywanego okresu czasu, np. przy przejściu od czasu mierzonego w okresach produkcji do czasu mierzonego w jednostkach kalendarzowych albo przy zmianie jednostek kalendarzowych (np. miesięcy na lata). Z tego wynika, że zespoły można też podzielić przez liczbę rzeczywistą (mnożąc je przez odwrotność tej liczby) oraz odejmować (dodając zespół pomnożony przez — 1).

Wielkości wyrażane za pomocą zespołów (tj. dowolnie uporządkowanych zbiorów) liczb rzeczywistych — mające tę własność, że można je dodawać dodając poszczególne liczby stanowiące ich składowe oraz mnożyć przez liczbę rzeczywistą mnożąc przez tę liczbę poszczególne składowe — nazywają się **wielkościami wektorowymi** albo po prostu wektorami [14]). Liczby rzeczywiste, z których zespół taki się składa, nazywają się **składowymi** wektora. W odróżnieniu od wielkości wektorowych, wielkości, które są wyrażane za pomocą pojedynczej liczby rzeczywistej (a więc nie za pomocą zespołu liczb), nazywają się **wielkościami skalarnymi** albo **skalarami.** Wielkości skalarne można mierzyć według określonej skali (np. długości lub wagi), stąd ich nazwa. Natomiast wielkości wektorowe nie zawsze mogą być mierzone według określonej skali, albowiem każda ich składowa może się zmieniać w innej proporcji. Można je mierzyć według pewnej skali tylko w przypadku, kiedy wszystkie składowe zmieniają się w tej samej proporcji, np. podwajają się lub potrajają. Jak widać, nakład pracy oraz nakład środków produkcji (wielkości **L** oraz **Q** w powyższym schemacie) są wielkościami wektorowymi. Przychód **(P)** jest wielkością skalarną, jeśli wytwarza się tylko jednego rodzaju produkt, natomiast jest wielkością wektorową w przypadku produkcji łącznej.

[1]) K. Marks: Kapitał, t. I, s. 192
[2]) Terminami „osobowe" i „rzeczowe" czynniki produkcji posługuje się Marks: Kapitał, t. II, s. 37
[3]) Tamże
[4]) K. Marks: Kapitał, t. I, s. 212
[5]) K. Marks: Kapitał, t. I, s. 192: „Gdy jedna wartość użytkową opuszcza proces pracy jako produkt, inne wartości użytkowe, produkty wcześniejszych procesów pracy, wstępują do tego procesu jako środki produkcji"
[6]) K. Marks: Kapitał, t. I, s. 194.
[7]) Tamże
[8]) Brak rozróżnienia między aktywną rolą osobowych czynników produkcji czyli żywej pracy ludzkiej, a pomocniczą rolą rzeczowych czynników produkcji, stanowiących materialne środki działalności ludzkiej, jest podstawą tzw. teorii czynników produkcji. Teoria ta wywodzi się od J. B. Saya (Traite d'economie politigue, Paryż 1803 — Traktat o ekonomii politycznej, Warszawa 1960). Przyjęła się dość powszechnie wśród przedstawicieli tzw. szkoły austriackiej oraz szkoły neoklasycznej. Traktuje ona pracę ludzką oraz środki produkcji jako równorzędne czynniki produkcji, które łącznie wytwarzają produkt. Każdy z tych czynników produkcji na równi przyczynia się do wytworzenia produktu, „ma udział" w produkcie, który jest ich łącznym tworem .Teoria ta fetyszyzuje proces produkcji; pojmując go w sposób naturalistyczny, jako przyrodniczy proces samoczynnego, przekształcania czynników produkcji w produkt. Stawiając na równi pracę ludzką i rzeczowe czynniki produkcji, teoria ta zapoznaje humanistyczny charakter procesu produkcji jako świadomej i celowej działalności ludzkiej. W praktyce teoria ta służy jako podstawa apologetycznych wniosków usprawiedliwiających właściwe kapitalistycznemu sposobowi produkcji kategorię podziału produktu społecznego, jako będące rzekomo rezultatem naturalnego charakteru procesu produkcji. Patrz O. Lange: Ekonomia Polityczna t. I
[9]) Po angielsku outlay, po francusku dépense, po niemiecku Aufwand, po rosyjsku zatraty.
[10]) Po angielsku return, po francusku rendement, po niemiecku Ertrag, po rosyjsku prichod.

NRD

XX LAT SOCJALISTYCZNEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ

Wypowiedź dla „Ż.G." min. WALTERA HALBRITTERA, zastępcy członka Biura Politycznego SED, kierownika Urzędu Cen przy Radzie Ministrów NRD

DWUDZIESTĄ rocznicę powstania pierwszego państwa robotniczo-chłopskiego na ziemi niemieckiej obchodziliśmy uroczyście nie tylko my. Wraz z nami świętowali także ludzie pracy w krajach socjalistycznych i miłujący pokój ludzie na całym świecie. Jest to wymowny wyraz ścisłej więzi i głębokiej przyjaźni między NRD i krajami socjalistycznej wspólnoty państw. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi była, jest i pozostanie jednym z zasadniczych filarów naszej polityki i gwarancją dalszego rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W ciągu 20 lat istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej mogliśmy w budowie naszego socjalistycznego ustroju społecznego stale opierać się na bogatych doświadczeniach Związku Radzieckiego. Związek Radziecki udzielił nam bezinteresownej pomocy w odbudowie naszej zniszczonej w czasie wojny gospodarki. Bratniej pomocy Związku Radzieckiego zawdzięczamy to, że Niemiecka Republika Demokratyczna dziś jest uznanym przez wiele państw i narodów państwem, które w dziedzinie produkcji przemysłowej należy do czołowych dziesięciu państw świata.

Także stosunki między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną w ciągu minionych 20 lat stale się umacniały. Dziś stosunki te cechuje ścisła, braterska współpraca obu państw w służbie pokoju i dla dobra obu narodów. Znajduje to szczególny wyraz w Układzie o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między obu krajami. I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Towarzysz Władysław Gomułka wyraził tę ścisłą więź na VII Zjeździe SED następująco:

„W stosunkach między Polską Rzecząpospolitą Ludową i NRD możemy w istocie mówić już o tym, że dojrzały przesłanki dla nowego, wyższego etapu w urzeczywistnianiu międzypaństwowego, socjalistycznego podziału pracy. Dotyczy to zwłaszcza przyjętych już i intensywnie przygotowywanych nowych projektów w dziedzinie specjalizacji i kooperacji produkcji, planowej koordynacji naszych planów perspektywicznych, zwłaszcza w dziedzinie badań naukowych i podstawowych inwestycji" [1]).

W rzeczywistości znacznie się rozwinęły w ostatnich latach stosunki kooperacyjne między naszymi obydwiema gospodarkami narodowymi, organami gospodarczymi i przedsiębiorstwami. Na tej podstawie stale wzrastała wymiana towarowa. Ten stale pogłębiający się rozwój naszych stosunków, opiera się na wspólnym zainteresowaniu naszych krajów utrzymaniem pokoju w Europie, kształtowaniem społeczeństwa socjalistycznego w naszych krajach i umocnieniem socjalistycznej wspólnoty państw.

W skutecznym rozwiązywaniu zadań przejściowego okresu od kapitalizmu do socjalizmu w NRD Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności kierowała się stale zasadami marksizmu-leninizmu i twórczo, odpowiednio do konkretnych warunków na każdym etapie rozwoju stosowała powszechnie obowiązujące prawidłowości socjalistycznego budownictwa. Dla zapewnienia ciągłości polityki Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności starała się i stara rozwiązywać dojrzałe problemy nie z punktu widzenia codziennych zjawisk lub pojedynczych rozwiązań, lecz z punktu widzenia prognozy i rozwiązań systemowych na gruncie rozległej pracy teoretycznej. Ta ciągłość w polityce umożliwiła nam postawienie na VII Zjeździe SED zadania wypracowania i urzeczywistnienia w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozwiniętego, społecznego systemu socjalizmu.

Nasze doświadczenia i praktyka społeczna w NRD potwierdziły słuszność naszej polityki gospodarczej, opartej na tych zasadach. Opierając się na twierdzeniu Lenina, że w naszej epoce główne pola walki między socjalizmem i imperializmem znajduje się w decydującej dziedzinie działalności ludzkiej — w sferze produkcji materialnej, kierownictwo partyjne i państwowe skupiało stale wysiłki ludzi pracy na rozwoju ustabilizowanej, wysoko wydajnej, socjalistycznej gospodarki narodowej. Każdy krok naprzód był dokonywany i jest przy tym dokonywany w twardych starciach klasowych z imperialistycznymi Niemcami zachodnimi.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności stawiając dziś zadanie ukształtowania w NRD wspólnie z wszystkimi zrzeszonymi w Froncie Narodowym Niemiec Demokratycznych partiami i organizacjami masowymi ekonomicznego systemu socjalizmu jako trzonu rozwiniętego, społecznego systemu, kieruje się ogólnie obowiązującymi zasadami marksizmu-leninizmu i spełnia swój obowiązek klasowy w walce z światowym systemem imperialistycznym. Opiera się ona przy tym na wyjaśnionym w głównym dokumencie Narady Moskiewskiej fakcie, że wkład światowego systemu socjalistycznego do wspólnej walki antyimperialistycznej jest przede wszystkim określany przez jego rosnącą potęgę gospodarczą.

SED stale uważała rozwój społecznych sił wytwórczych i podniesienie wydajności pracy za pierwszorzędne zadanie polityczne. Wytyczną dla tej polityki było, jest i pozostanie podstawowe wskazanie Lenina:

„Wydajność pracy — to w ostatecznym rachunku rzecz najważniejsza, najistotniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego... Kapitalizm może być i będzie ostatecznie pokonany dzięki temu, że socjalizm stwarza nową, znacznie wyższą wydajność pracy" [2]).

Realizacja ustalonych na ostatnich posiedzeniach plenarnych Komitetu Centralnego SED środków w dziedzinie polityki gospodarczej ma stworzyć decydujące przesłanki do opanowania rewolucji naukowo-technicznej, dalszego podniesienia wydajności pracy i pójścia naprzód w decydujących dziedzinach w kierunku szczytowych osiągnięć na najwyższym poziomie światowym.

Wyniki gospodarczej polityki w ciągu ubiegłych dwóch dziesięcioleci stworzyły ważne, materialne przesłanki dla urzeczywistnienia rewolucji naukowo-technicznej. Dochód narodowy NRD wzrósł z 27 miliardów marek w 1950 r. do 98 miliardów marek w 1968 r. Szczególnie ważny jest przy tym fakt, że udział akumulacji w dochodzie narodowym, to jest suma będąca do dyspozycji na dalszą reprodukcję, stale wzrastała. W 1950 r. wyniósł on tylko 8,5 proc., zaś w 1968 r. już 20,2 proc. Wysiłki zmierzające do stałego zwiększenia dochodu narodowego umożliwiły nam prawie dziesięciokrotne zwiększenie inwestycji w gospodarce narodowej w okresie od 1949 r. do 1968 r. Ale nie tylko w gospodarce osiągnięto w ciągu ostatnich 20 lat stały rozwój, także warunki pracy i życia ludności były planowo polepszane. Tak np. przeciętne miesięczne zarobki robotników i pracowników w socjalistycznej gospodarce wzrosły z 290 marek w 1949 r. do 693 marek w 1968 r.

Te wielkie osiągnięcia są przede wszystkim wynikiem ofiarnej pracy klasy robotniczej, chłopów spółdzielczych, inteligencji i wszystkich pozostałych warstw ludzi pracy naszego narodu. Znamienne dla głębokiego poczucia odpowiedzialności klasy robotniczej w pierwszych ciężkich latach naszego socjalistycznego budownictwa były słowa robotnicy Friedy Hockauf z kombinatu włókienniczego Zittau: „Tak, jak pracujemy dzisiaj, będziemy żyli jutro". To hasło obowiązuje jeszcze dziś w całej pełni.

Ze względu na głęboko sięgające zmiany we wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego, wzrasta rola świadomego działania ludzi pracy i ich socjalistycznych stosunków społecznych. Ekonomiczne prawa socjalizmu mogą tylko w takim zakresie z najwyższą efektywnością działać i siły napędowe naszego społeczeństwa tylko w takim zakresie mogą być uruchomione, w jakim zostaną poznane i przez świadome i zorganizowane działanie pod kierownictwem partii marksistowsko-leninowskiej wykorzystywane przez ludzi pracy. W sformułowanej przez Waltera Ulbrichta głównej idei ekonomicznego systemu socjalizmu zawarty został mechanizm działania systemu praw ekonomicznych. Ta idea głosi:

„Planowanie gospodarcze należy tak powszechnie i dokładnie powiązać z gospodarczą księgowością przedsiębiorstwa, kombinatu i VVB, tj. z wykorzystaniem stosunków towarowo-pieniężnych przez socjalistycznych producentów towarowych, by pobudzało silnie inicjatywę przedsiębiorstw i ludzi pracy oraz możliwie dokładnie prowadziło ją w kierunku, odpowiadającym interesom społecznym, interesom przedsiębiorstw i własnym interesom ludzi pracy, a mianowicie, by produkować wyroby na najwyższym poziomie naukowo-technicznym i przy tym z najniższymi kosztami własnymi, co zapewni wysokie wyniki produkcyjne i duży wkład do dochodu narodowego" [3]).

W swym przemówieniu na międzynarodowej naradzie partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie towarzysz Walter Ulbricht mógł stwierdzić, że ekonomiczny system socjalizmu w NRD został obecnie w pełni opracowany i wypróbowany. Jego urzeczywistnienie w latach 1971—75 jest obecnie wszechstronnie przygotowywane. Na czym polegać będzie nowość w tej fazie rozwoju gospodarczego?

Kluczowy problem polega na tym, by stworzyć wszystkie warunki podnoszenia w szybkim tempie wydajności pracy, ażeby przez to osiągnąć szybsze tempo całego naszego rozwoju społecznego. W ekonomicznym systemie socjalizmu w NRD centralne planowanie państwowe zajmuje decydujące miejsce. Wychodząc z prognozy postępu naukowo-technicznego w decydujących dziedzinach, centralne planowanie państwowe skupia się na realizacji strukturalnej polityki partii i rządu. Planowanie przedsięwzięć mających decydujące znaczenie dla struktury gospodarki odpowiada wymogom rewolucji naukowo-technicznej i uwzględnia jej wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego. W ten sposób już plan organizuje walkę o osiągnięcie szczytowych wyników na poziomie światowym w najważniejszych dziedzinach.

Centralne państwowe planowanie przez zastosowanie długofalowych normatywów ekonomicznych zostaje skutecznie powiązane z planowaniem w przedsiębiorstwach i kombinatach. Ekonomiczne normatywy tworzą podstawę urzeczywistnienia zasady własnego wygospodarowywania środków dla rozszerzonej socjalistycznej reprodukcji. Uosobiają one równocześnie społeczne, minimalne wymogi w odniesieniu do efektywności rozwoju produkcji. Wyższe, względnie niższe tempo rozwoju efektywności wywiera bezpośredni wpływ na reprodukcyjne możliwości przedsiębiorstw i kombinatów oraz na osobiste zainteresowanie materialne ludzi pracy. Dlatego też księgowość gospodarcza w przedsiębiorstwach i kombinatach zostaje podniesiona na wyższy szczebel.

Wiąże się z tym ściśle perspektywiczne planowanie cen przemysłowych. Zostaje ono mocno wprzęgnięte do ogólnego systemu planowania. Przez perspektywiczne planowanie cen przemysłowych określa się ważne mierniki obniżenia kosztów i wygospodarowania czystego dochodu przez socjalistycznych producentów. Przy pomocy tego planowania zapewnia się uwzględnienie obiektywnych wymogów gospodarki socjalistycznej, a mianowicie dostosowanie cen do społecznie niezbędnych nakładów. Jest to decydująca przesłanka do tego, by ceny wywierały stały nacisk na koszty własne i skłaniały przedsiębiorstwa do prowadzenia konsekwentnej, stałej walki o obniżenie kosztów własnych.

Przez opracowanie perspektywicznego planu na okres 1971—1975, w oparciu o ekonomiczny system socjalizmu w NRD, państwo nasze stwarza sobie narzędzie kierowania społeczeństwem przy kończeniu budowy socjalizmu. Ważnym przy tym zadaniem jest kształtowanie i urzeczywistnienie funkcjonalnego współdziałania między wypracowanymi już elementami i częściowymi systemami ekonomicznego systemu socjalizmu w NRD. Oznacza to, że wszystkie częściowe systemy muszą być podporządkowane celom ogólnego systemu i włączone do ogólnego systemu. Dlatego też w najbliższym czasie trzeba będzie przede wszystkim zapewnić działanie istniejących elementów i częściowych systemów ekonomicznego systemu socjalizmu w ich całokształcie. Wynika z tego wyraźnie, że ekonomiczny system socjalizmu jest systemem dynamicznym i przy jego kształtowaniu i stosowaniu zawsze wychodzi się z istniejących każdorazowo konkretnych warunków.

Uzbrojeni w ogarniające świat idee marksizmu-leninizmu będziemy — w oparciu o władzę robotniczo-chłopską i w sojuszu z narodami naszej socjalistycznej wspólnoty państw — optymistycznie i pewni naszego zwycięstwa wkraczać na drogę trzeciego dziesięciolecia istnienia NRD. Przez kształtowanie rozwiniętego społecznego systemu socjalizmu w NRD wnosimy nasz wkład do epokowego przejścia od społeczeństwa wyzysku do socjalizmu.

[1]) Władysław Gomułka: Przemówienie na VII Zjeździe SED, Wydawnictwo Dietz, Berlin 1967, str. 6.
[2]) W. I. Lenin: Dzieła, tom 29, str. 416
[3]) Walter Ulbricht: „Dalsze kształtowanie społecznego systemu socjalizmu", Wydawnictwo Dietz, Berlin 1968, str. 39.

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA

ZMIANA KURSU MARKI

PRZED kilkoma miesiącami ówczesny kanclerz NRF Kurt Kiesinger złożył oświadczenie, że tak długo, jak on będzie kierownikiem rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, tak długo nie będzie rewaluacji marki. I rzeczywiście tak się stało.

Zresztą ówczesna deklaracja Kiesingera nie została przez niego wymyślona. Takie stanowisko dyktowali mu potentaci przemysłu ciężkiego i maszynowego NRF oraz czołowi bankierzy tych grup przemysłowych. Stanowisko to urosło do jednego z czołowych problemów w niedawnej kampanii przedwyborczej.

W związku z tym decyzję obecnego rządu socjaldemokratów i liberałów o podniesieniu kursu marki NRF w stosunku do innych walut można uważać za polityczną. Niewątpliwie u jej podstaw legły nie tylko względy polityki wewnętrznej i pojedynku wyborczego z CDU/CSU, lecz również względy polityki międzynarodowej. Przy przejęciu pałeczki rządowej od poprzedników podstawowym problemem dla nowego zespołu Brandt—Scheel jest ułożenie sobie stosunków z głównym sprzymierzeńcem Niemieckiej Republiki Federalnej — z rządem Stanów Zjednoczonych, a również z rządami Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch.

Wszędzie, w wymienionych krajach ekipy rządowe przyjęły decyzję nowego rządu NRF z niekłamanym zadowoleniem. Z prostej przyczyny: we wszystkich tych krajach występują określone trudności gospodarcze, obejmujące również ich system walutowy. Decyzja rewaluacji marki NRF ułatwi im w pewnym stopniu rozwiązanie szeregu nabrzmiałych problemów handlu zagranicznego, wyrównanie bilansów płatniczych i obronę walut, gdyż nacisk konkurencyjny towarów zachodnioniemieckich wskutek podrożenia ich w eksporcie maleje.

Krok nowego rządu został pozytywnie oceniony przez koła bankowe i władze Międzynarodowego Funduszu Walutowego, gdyż na pewien okres czasu znika jedna z przyczyn spekulacji na światowym rynku walutowym. Nastąpiła bowiem jedna z korektur, która zmniejsza napięcie w strukturalnym kryzysie walutowym świata zachodniego. Mam na myśli zarówno niedawną dewaluację franka francuskiego i obecną rewaluację marki NRF.

Z oświadczenia ministra gospodarki nowego rządu prof. Karla Schillera, jakie złożył on przedstawicielom prasy, wynika, że sprawa rewaluacji marki została odpowiednio wcześnie przekonsultowana z władzami EWG i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Decyzja rządu NRF weszła w życie z dniem 27 października br. Przy nowym kursie marka przedstawia obecnie wartość 27,32 centa USA, czyli 1 dolar USA = 3,66 DM (poprzedni kurs wynosił 1 dol. USA = 4,0 DM). Licząc według bazy wyjściowej NRF, oznacza to rewaluację o 8,5 proc., wychodząc zaś z bazy przeliczeń międzynarodowych — oficjalny kurs marki został podwyższony o 9,2896 proc. Decyzja ta oznacza, że kończy się okres swobodnego kształtowania się kursu marki na rynkach dewizowych, w razie odchyleń większych niż 3 fenigi od oficjalnego kursu, Bank Federalny zmuszony będzie do natychmiastowej interwencji.

Schiller, będąc ministrem gospodarki w poprzednim gabinecie, domagał się przeprowadzenia rewaluacji marki już wiosną br. Jak wiemy, sorzeciwili się temu ministrowie CDU/CSU, a przede wszystkim ówczesny kanclerz. W tamtym okresie z odrębną koncepcją, przeciwstawną propozycji Schillera, wystąpił min. finansów J. Strauss. Pod jego kierownictwem opracowano inny program oparty na utrzymaniu poprzedniego kursu marki.

Nadwyżki, jakie formowały się w bilansie płatniczym NRF, napływ kapitałów z innych krajów lokowanych w bankach NRF, Strauss chciał przekształcić w oręż i instrument imperialistycznej ekspansji kapitałów zachodnioniemieckich. Przygotowywano ustawę, która miała otoczyć specjalną opieką i gwarancjami państwowymi, eksport kapitałów prywatnych skierowanych do tzw. bezpośrednich inwestycji zagranicznych (inwestycji typu niebankowego), mających na celu pomnażanie tam prywatnego, zachodnioniemieckiego majątku produktywnego. Odpływ tych kapitałów miał równoważyć dodatnie pozycje bilansu płatniczego NRF, tak, że w sumie jego nadwyżki miały się znacznie zmniejszyć. Program Straussa został opracowany nie bez wpływu i poparcia wielkich grup kapitału zachodnich Niemiec.

Decyzja nowej ekipy rządowej Brandta o rewaluacji marki miała u swych podstaw, jak można sądzić, nie tylko polityczne (konkurencyjne w stosunku do CDU/CSU) przyczyny. Wydaje się, że w równej mierze istotną rolę grały przyczyny natury ekonomicznej (choć w niektórych aspektach trudno jedne od drugich oddzielić).

Jednym ze zjawisk ekonomiki NRF była w okresie minionych 10 lat względna stabilność cen. To znaczy — ceny rosły, lecz tempo tego wzrostu było znacznie mniejsze niż w innych uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Był to jeden z czynników zapewniających stabilność marki. Stabilność zaś marki była z kolei czynnikiem pobudzającym i wzmagającym lokowanie tzw. wolnych kapitałów międzynarodowych właśnie w marce, zaniżony zaś jej kurs w stosunku do innych walut był atutem w grze spekulacyjnej i przyczyną masowego napływu do NRF tego rodzaju kapitałów.

W okresie ostatnich dwu lat rozwój koniunktury i wejście jej w tzw. fazę „przegrzania" oraz nasilający się napływ kapitałów zagranicznych stał się przyczyną rozwoju inflacyjnych zjawisk w gospodarce NRF. Schiller, jego doradcy, niektórzy bankowcy z Banku Federalnego, a również i obecny rząd uznali inflację za główne niebezpieczeństwo zagrażające gospodarce, sile nabywczej zarobków i również samej marce.

Opanowanie „przegrzanej" koniunktury będzie obecnie łatwiejsze, gdyż rewaluacja zmniejsza dążność do eksportu towarów (będzie działała również na zmniejszenie nadwyżki w bilansie handlowym NRF). Przytłumienie eksportu tą drogą będzie skuteczniejsze niż deflacyjna polityka m. in. utrudnień podatkowych prowadzona przez poprzedni rząd.

Obecnie zagraniczny rynek staje się dla wielu producentów mniej atrakcyjny, gdyż rewaluacja automatycznie zmniejsza zyski (ceny eksportowe towarów zachodnioniemieckich wzrastają na rynkach zagranicznych o odpowiedni procent). Szereg firm, których marża zysku układała się w pobliżu marży rewaluacyjnej będzie musiało w ogóle zrezygnować z eksportu.

Równocześnie w tej sytuacji rynek wewnętrzny staje się bardziej atrakcyjny. Towary, dla których zamyka się eksport, skierują się właśnie na rynek wewnętrzny. Spowoduje to zwiększenie podaży i tym samym będzie się przyczyniało do zahamowania tendencji inflacyjnych. W tym samym kierunku będą działały ułatwienia importowe wynikające ze względnej obniżki cen towarów zagranicznych, importowanych do NRF. Wzmożony napływ tych towarów będzie również działał hamująco na wzrost cen.

Rewaluacja uderza jednak w dochody rolników, gdyż ceny artykułów produkowanych przez rolnictwo są obliczane (według postanowień władz EWG) na bazie dolarowej. Problem ten dotyczy 1 300 tys. rolników, których globalne dochody zmniejszyłyby się o ok. 1,7 mld marek, gdyby nie otrzymali odpowiedniego wyrównania. Rząd postanowił dać rolnikom takie wyrównanie. Min. Schiller nie ujawnił, jak dotąd, bliższych szczegółów tej rekompensaty. Najprawdopodobniej będzie ona również przedmiotem odpowiednich rozmów na szczeblu wysokich władz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Decyzja rządu Brandta—Scheela—Schillera spotkała się na ogół z nieprzychylnym przyjęciem w kołach przemysłu ciężkiego i maszynowego (i związanych z nimi banków). Niewątpliwie rewaluacja marki, i to dość wysoka, stwarza w eksporcie trudniejsze warunki dla konkurencji w wielu branżach przemysłowych, zmniejsza osiągane zyski, zwiększa również walkę konkurencyjną na rynku wewnętrznym (przez automatyczne ułatwienia w imporcie).

Na sprawę tę należy jednak popatrzeć i od drugiej strony. Dla znacznej części przemysłu, który zaopatruje się w surowce zagranicą (w tym dla hutnictwa) — surowce te tanieją, a więc ich zakupy będą przyczyniać się do zmniejszenia kosztów produkcji. Rozważając następnie rewaluację od strony skutków wieloletnich — musimy stwierdzić, że będzie ona jednocześnie bodźcem dla dalszej modernizacji przemysłów eksportujących, do podejmowania zmian organizacyjnych, koncentracji, produkcji itp. Nowa sytuacja zmusi więc czołowe branże przemysłu NRF do wytężonego wysiłku. Dlatego też jeżeli z jednej strony obecna decyzja nowego rządu utrudni na pewien okres czasu jego stosunki z czołowymi grupami przemysłu, w szczególności przemysłu maszynowego — to z drugiej strony może się ona stać punktem wyjściowym do realnej (rzeczowej) dyskusji na temat dalszych elementów polityki gospodarczej rządu.

Sumując pierwszy nasz komentarz w tej sprawie możemy chyba bez większej dozy omyłki powiedzieć, że decyzja nowego rządu o rewaluacji marki otwarła nowy rozdział w polityce gospodarczej NRF.

MIROSŁAW DYNER

PRASA o problemach gospodarczych

Postęp techniczny i jego konsekwencje społeczne — to temat artykułu **Jana Daneckiego** w 10 numerze „MIESIĘCZNIKA LITERACKIEGO", pt. **„Postęp techniczny — praca — czas wolny".**

W pierwszej części publikacji autor odrzuca metodologiczną podstawę teorii zachodnich o społeczeństwie „industrialnym", które wszelkie zmiany społeczne traktują jako jednoznacznie zdeterminowane następstwa w poziomie i charakterze techniki. Dotychczasowe badania i oceny dotyczą zresztą tylko społeczeństw przemysłowych, opartych na kapitalistycznych zasadach ustrojowych.

Jedną z istotnych konsekwencji społecznych postępu technicznego jest potencjalna możliwość zwiększenia czasu wolnego. W państwach kapitalistycznych możliwość tę przedstawia się jako rekompensatę za „wyalienowaną" pracę, za podległość w czasie pracy, jej mechaniczne uwarunkowania, monotonię itp. Tymczasem czasu nie da się podzielić na dwa przeciwstawne okresy: czas pracy i czas wolny. Humanizacja i zapewnienie twórczego charakteru pracy, to proces złożony i długotrwały, ale w naszych warunkach zdeterminowany przede wszystkim przez rozwój socjalistycznych stosunków społecznych z jednej strony, a wymogi postępu naukowo-technicznego z drugiej. W procesie humanizacji pracy niebagatelną rolę odgrywa czas wolny.

W większości badań nad tym tematem dokonywanych przez naukę zachodnią czas wolny jest traktowany wyłącznie, lub prawie wyłącznie, jako kategoria czysto konsumpcyjna. Tymczasem wzrost i wykorzystanie właściwe czasu wolnego jest ważnym czynnikiem wzrostu produkcyjności (zależność jest zresztą i odwrotna). Autor podkreśla, że zależności te ostatnio stały się przedmiotem żywego zainteresowania ekonomistów radzieckich. Stwierdza się tam, że niedobór czasu wolnego u wielu grup czynnych zawodowo i niewłaściwe jego wykorzystywanie utrudnia, a nawet wręcz zagraża przeprowadzeniu przyspieszonej modernizacji gospodarki. Im bowiem wyższy i bardziej złożony technicznie jest aparat produkcyjny, tym większą rolę w jego racjonalnym wykorzystaniu odgrywa ogólna wiedza, poziom kulturalny i kondycja psychofizyczna pracowników.

Na podstawie tych badań autor formułuje tezę, że o ile można jeszcze mówić o konkurencyjności wzrostu gospodarczego i czasu wolnego w krótkich okresach czasu, to w dłuższej perspektywie teza taka byłaby co najmniej wątpliwa.

Warte uwagi są również rozważania J. Daneckiego dotyczące dróg zwiększania wolnego czasu. Postęp techniki stanowi podstawę wzrostu czasu wolnego; jest to przesłanka konieczna, ale bynajmniej nie wystarczająca. Oszczędności czasu, jakie przynosi technika można jednak różnie wykorzystywać — np. w dodatkowych zadaniach produkcyjnych dla zaspokojenia dodatkowych potrzeb materialnych. Można postęp techniczny wykorzystać nie dla skrócenia czasu pracy, lecz złagodzenia wysiłku przypadającego na jednostkę czasu. Można wreszcie nie skracać czasu pracy, lecz zwolnić od niej całe grupy społeczne.

Oddzielna sprawa to konkretne warianty skracania czasu pracy. Doświadczalnie wypróbowano już ponad dwieście takich wariantów w różnych krajach. W ZSRR, NRD, CSRS prowadzą na ten temat badania poważne, interdyscyplinarne zespoły naukowe. Sprawa ma bowiem znaczenie szersze — chodzi o ustalenie proporcji, w jakich efekty postępu gospodarczego wykorzystywane są dla realizacji trzech podstawowych kategorii potrzeb: zaspokojenia potrzeb materialnych, humanizacji pracy i powiększenia oraz racjonalnego wykorzystania wolnego czasu.

Z pozostałych pozycji chcemy zasygnalizować artykuł **Wiesława Wernica** z „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO" pt. **„Urzędnicy".** Jest ich w naszym kraju potężna armia, blisko milion osób. Nikt tej armii dokładnie nie przebadał, bliższymi danymi dysponujemy tylko w odniesieniu do pracowników aparatu rad narodowych. Dane te nie są zbyt pocieszające. Odsetek pracowników z wyższym wykształceniem zmniejsza się, ogromna większość zatrudnionych w ostatnich latach absolwentów wyższych uczelni wyraża chęć zmiany pracy. Głównym źródłem dopływu nowych kadr są absolwenci szkół podstawowych, którzy z różnych przyczyn nie uczą się dalej i absolwenci liceów ogólnokształcących, którzy nie dostali się na wyższe uczelnie. W opinii społecznej zawód urzędnika kompletnie się zdeprecjonował, w badaniach dotyczących hierarchii zawodów urzędnik znalazł się na jednym z ostatnich miejsc — obok robotnika niewykwalifikowanego. A przecież nasza administracja, większość aparatu władzy — to przecież urzędnicy. Warto więc zastanowić się nad zasygnalizowanymi zjawiskami.

S. C.

Żywocik gospodarczy

● Załogi dwóch kieleckich przedsiębiorstw: KZWM i „Iskra" rozgrywały turniej wzorowany na telewizyjnych turniejach miast. Jedno z zadań konkursowych, mające być pokazem umiejętności służby zaopatrzenia polegało na tym, że obie walczące strony miały dostarczyć na boisko po prosiaku. Wygrywała konkurencję drużyna, która szybciej podłoży świnię. Jedna z ekip pomknęła do wsi Morawica, znalazła prosiaka, ale gospodarz nie chciał go wypożyczyć, bez cennego zastawu. Delegacja załogi oświadczyła, że da za prosię to, co ma najlepszego i zostawiła jednego z dyrektorów firmy. Na co dzień jednak metoda ta nie zdaje w kooperacji egzaminu i próby wymieniania dyrektorów na niezbędne podzespoły spalają na panewce.

● Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem w Białymstoku ogłosiło w gazecie, że „Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem na okres jesienno-zimowy poleca futra damskie". Wkrótce przeczytamy, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami poleca swoim klientom buty i to będzie też właśnie święta prawda.

● „W dniu 14 bm. — piszą do „Głosu Robotniczego" cztery czytelniczki — w sklepie obuwniczym numer 717 przy ul. Kilińskiego 133 chciałyśmy nabyć damskie kozaczki. Niestety zakup nam się nie udał, ponieważ pani ekspedientka stwierdziła, że nie mamy 18 lat (co jest sprzeczne z prawdą) i „bez mamusi może nam sprzedać tylko buteczkę". Zapytujemy więc, czy osoby niepełnoletnie w sklepach obuwniczych mogą kupować obecnie pieczywo?". Coraz więcej jest w Polsce rzeczy niedozwolonych do 18 lat, nic więc dziwnego, że kolej przyszła na buty.

● Cztery pory roku robotnika tartaku w R. (Kieleckie) wyglądają jak następuje: wiosną porzuca on bez słowa pracę i idzie na budowę za 120 zł dziennie. Budowę porzuca około żniw, gdyż drówka w tych stronach sięga 500 zł. Po żniwach są omłoty, następnie opłaca się zbierać grzyby w lesie. Z początkiem zimy robotnicy wracają do tartaku. Żeby zostać przyjętymi uruchamiają wszelkie możliwe interwencje, skutkujące w oparciu o zaświadczenia, że są jedynymi żywicielami rodzin i na tartacznej rencie (zimą słaby sezon) doczekują wiosny.

● Franciszek S., obywatel Wrocławia napisał do gazety skargę na Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkalnych Śródmieście, że nie reperuje kaloryferów, chociaż jest zima. Działo się to ubiegłej zimy. Poparcie prasy dla sprawy reperacji kaloryferów było skuteczne, albowiem prasa to mocarstwo. DZBM odpowiedział, że winni karygodnego zaniedbania tych kaloryferów hydraulicy zostali dyscyplinarnie wyrzuceni z pracy. Teraz znowu idzie zima, więc pan S. zapytał w DZBM, co z jego kaloryferami. Usłyszał w odpowiedzi, że jego pretensje są śmieszne. Skutkiem skargi pana S. hydraulicy zostali wyrzuceni, więc któż do diabła teraz ma ten kaloryfer reperować!?

● W „Nowinach Gliwickich" ukazał się artykulik pt. „Brawo! Brawo!" i rzeczywiście dawno już słowo drukowane nie służyło wyrażaniu takiego entuzjazmu. Czytamy tam, że zamknięty został sklep z porcelaną i wywieszono na drzwiach kartkę z napisem „remont". Mimo że remont był gruntowny, sklep nie został na powrót otwarty normalnie, czyli po roku, lecz już po kilkunastu dniach. Autor opisuje zdumienie przechodniów i kończy tak: „...duże i głośne brawa zarówno dla wykonawców, dyrekcji MHD jak i dla pracowników sklepu, którzy uwijają się jak w ukropie, aby czym prędzej powitać klientów".

Jesteśmy kompletnie wzruszeni.

● Minister Handlu Wewnętrznego zakazał swoim placówkom kupowania welwetu zrobionego przez Zakłady im. Harnama w Łodzi, a także wszelkich wyrobów z tej tkaniny, ponieważ welwet ów to niesłychane brakoróbstwo. Welwet i wyroby zeń, które już znajdują się w sklepach i hurtowniach mogą być sprzedawane dopiero po przecenie albo po zakończeniu postępowania reklamacyjnego. Otóż zdziwienie budzi to „albo". Oznacza ono bowiem, chyba to, że jeśli od przemysłu wydostanie się kary pieniężne welwet będzie można sprzedawać ludziom po starej cenie. Jeśli nawet źle rozumiemy intencje zarządzenia to w każdym razie zapasy złego welwetu winny być sprzedawane uprzedzonym o jego marnej jakości klientom po cenie odpowiednio obniżonej niezależnie od przetargów pieniężnych handel-przemysł. Wcale nie jest bowiem powiedziane, że to przemysł musi pokrywać koszt przecenę welwetu już kupionego. Jeśli handel z opóźnieniem zorientował się, że bierze bubel niechże odpowiada materialnie za nietrafny sprawunek. Wtedy na przyszłość uważniej będzie patrzył co bierze.

● Z okazji Miesiąca Dobroci dla Zwierząt wrocławska spółdzielnia „Radiotechnika" wypuściła na rynek aparat ultradźwiękowy którym można mierzyć u żywych tuczników przyrost mięsa i słoniny, wielkość szynki i polędwicy. Umożliwia on rozmaite doświadczenia hodowlane zmierzające do tego, żeby było np. więcej szynki, a mniej słoniny, ułatwia też wycenienie świni jeszcze żyjącej a także sterowanie jej rozwojem tak, by zmieniać korzystnie proporcje strukturalne jej organizmu.

Aktualności

Przemysł lekki na potrzeby rynku

Wrzesień br. przyniósł znaczny wzrost dostaw do aparatu handlu niektórych poszukiwanych na rynku wyrobów przemysłu lekkiego. Dotyczyło to zwłaszcza tkanin wełnianych i wełnopodobnych, których dostawy były o 21 proc. wyższe niż w ub.r., co łącznie w okresie 9 miesięcy br. pozwoliło na zwiększenie ich dostaw o ponad 10 proc. i przekroczenie planu dostaw na III kwartał (o 6,2 proc.). W jeszcze większym stopniu, bo o 30 proc. wzrosły we wrześniu br. dostawy odzieży z tkanin, co pozwoliło na zwiększenie ich dostaw łącznie, w okresie 9 miesięcy br. o ok. 6,6 proc., na przekroczenie planu dostaw w III kwartale o 8,7 proc.

Dostawy wyrobów pończoszniczych wzrosły we wrześniu br. o ok. 13 proc., ale łącznie w okresie 9 mies. br. były o ok. 5 proc. niższe niż przed rokiem. Plan ich dostaw w III kw. br. został jednak przekroczony (o 9 proc.). Dostawy wyrobów dziewiarskich we wrześniu br. były o ok. 13 proc. niższe niż przed rokiem.

Dla prawidłowej ilustracji dostaw z resortu przemysłu lekkiego wskazane jest przedstawienie realizacji planu dostaw łącznie za trzy kwartały br. Okazuje się, że do wykonania planu dostaw wyrobów dziewiarskich zabrakło ok. 9 proc., a do wykonania planu dostaw obuwia ok. 7 proc. Nie wykonano ponadto planu dostaw pończoch stylonowych bez szwu.

Niewykonanie planu dostaw wyrobów dziewiarskich jest w pewnym stopniu usprawiedliwione przestawieniem produkcji na tańsze asortymenty.

Dostawy wyrobów przemysłu lekkiego nie zaspokajały zapotrzebowania rynku zwłaszcza na tkaniny pościelowe (bawełniane), tkaniny pościelowe, tkaniny pętelkowe, flanelowe, jedwabne, wyroby dziewiarskie oraz obuwie tekstylne i wyjściowe. (Sb)

Wysoki wzrost dostaw na potrzeby rolnictwa

Wysiłki przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej zmierzające do złagodzenia tegorocznej suszy przyniosły widoczne efekty w postaci znacznego wzrostu dostaw na potrzeby rolnictwa. Do 2 października br. „Centrala Nasienna" dostarczyła rolnikom na potrzeby jesiennej kampanii siewnej o ponad 30 proc. więcej nasion zbóż ozimych niż w analogicznym okresie ub. r., co pozwoliło na przekroczenie planu jesiennych dostaw zboża siewnego ponad 16 proc.

Sprzedaż nawozów sztucznych w okresie lipiec-wrzesień br. była o 66 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub.r. Ponad dwukrotny wzrost sprzedaży nawozów sztucznych zanotowano w woj. lubelskim, wrocławskim, białostockim i zielonogórskim. Poważnie zwiększona sprzedaż nawozów sztucznych spowodowała relatywnie nieznaczny spadek ich zapasów w gminnych spółdzielniach, bo w granicach 20 proc. Tym niemniej w wielu powiatach wystąpiły znaczne braki zaopatrzenia w superfosfat i supertomasynę.

We wrześniu br. wzrosły również dostawy materiałów budowlanych na potrzeby wsi, a zwłaszcza cementu (ok. 13 proc. powyżej dostaw we wrześniu ub. roku), materiałów ściennych (o 4,3 proc.) i eternitu (o 19,6 proc.). (Sb)

Budownictwo mieszkaniowe

Dane za 9 miesięcy br. wskazują, że w okresie tym zrealizowano tylko nieco ponad 60 proc. rocznych zadań budownictwa mieszkaniowego, podczas gdy w analogicznym okresie ub.r. wykonano 63,5 proc. zadań rocznych. W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym w okresie 9 miesięcy br. oddano bowiem do użytku tylko 0,4 proc. więcej mieszkań niż w ub.r., a plan roczny zakłada wzrost powierzchni oddawanych do użytku mieszkań o 9,8 proc.

Wg aktualnych szacunków do pełnego wykonania planu zabraknie w br. ok. 2 tys. izb, tj. ok. 0,5 proc. Dysproporcja pomiędzy rozwojem frontu robót budowlano-montażowych a możliwościami zaopatrzenia i wykonawstwa robót daje się więc zaobserwować nawet w stosunkowo prostym budownictwie mieszkaniowym. (Sb.)

Opóźnienia w budowie elektrowni

Dane za wrzesień br. wskazują, że nadal występują poważne opóźnienia w budowie zakładów energetycznych.

W elektrowni Turów II w dalszym ciągu opóźnione są roboty budowlano-montażowe wykonywane przez „Energomontaż", „Elektrobudowę" i „Instal". Opóźniają się również dostawy urządzeń z Raciborza i z „Zamechu" w Elblągu i z Fabryki Maszyn Górniczych w Piotrkowie Trybunalskim.

Na budowie elektrowni Łaziska II notowane są opóźnienia w dostawach rur z Huty „Ferrum" i z Warszawskiej Fabryki Pomp.

W elektrowni Łagisza II notowane są opóźnienia w montażu kotłów. (Sb)

Realizacja inwestycji przemysłowych

Przegląd realizacji planów inwestycyjnych ważniejszych obiektów przemysłowych, których oddanie do eksploatacji ulega w br. opóźnieniu potwierdza słuszność wyrażanych już pod koniec ub.r. obaw, że rozszerzony front robót będzie przyczyną wielu trudności w terminowym kończeniu budów. Okazuje się, że nie oddano do eksploatacji ok. 15 proc. inwestycji centralnych, które miały być oddane do eksploatacji w okresie 9 miesięcy br. Składają się na to m.in. następujące obiekty: Odlewnia Staliwa w Końskiem, zakład wyrobów prasowanych w Kętach, elektrociepłownia w Zakładach Przeróbki Miedzi „Polkowice", drugiej wytwórni akrolonitrylu w Tarnowie, obiektów wytwórni anilany w Łodzi, przędzalni w Lubaniu, oddziału produkcji mebli we Włocławku, 2 elewatorów zbożowych i in. Terminy uruchomień tych obiektów uległy przesunięciu na IV kw. br. lub na przyszły rok, głównie z powodu trudności zaopatrzenia w materiały i urządzenia lub z powodu braku „mocy przerobowych" przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Na IV kw. br. pozostało do oddania do eksploatacji ponad 60 proc. obiektów planu centralnego do uruchomienia w br. (licząc wg wartości kosztorysowej robót). Tegoroczny plan oddawania obiektów do użytku sądząc z tych danych będzie wykonany w mniejszym stopniu niż w poprzednich latach. (Sb)

Pieniężne przychody i wydatki ludności

Wstępne obliczenia wykazują, że przychody pieniężne ludności w okresie 9 miesięcy br. wzrosły o ok. 6,8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub.r., a wydatki pieniężne ludności wzrosły w tym czasie o 6,2 proc.

Na przedstawiony wzrost przychodów pieniężnych ludności składa się przede wszystkim wzrost funduszu płac (oceniany w okresie 9 miesięcy br. na 6,2 proc.). Oznacza to, że tempo wzrostu funduszu płac nie przekracza już założeń planu rocznego. Poniżej założeń planu rocznego, kształtuje się również tempo wzrostu wydatków na delegacje służbowe (4,5 proc. w okresie 9 miesięcy br., wobec 5,4 proc. w planie rocznym) wypłaty za (towary i usługi przedsiębiorstw prywatnych (ok. 6 proc. wobec 13 proc. w planie rocznym). Wypłaty za skup produktów rolnych kształtują się w granicach planu rocznego. Szybciej niż w planie rocznym rosną natomiast wypłaty z funduszu zakładowego i jemu podobnych, wypłaty rent i zasiłków oraz wypłaty kredytów dla gospodarki chłopskiej.

W sumie jednak można oczekiwać, że w br. w przeciwieństwie do lat ubiegłych wzrost przychodów pieniężnych ludności utrzymany zostanie w granicach zakreślonych planem.

Jeśli chodzi o wydatki pieniężne ludności to zwraca uwagę przede wszystkim utrzymujące się w granicach planu rocznego tempo wzrostu wpływów ze sprzedaży detalicznej towarów, co przy szybszym od wzrostu sprzedaży tempie wzrostu zapasów wskazuje na pewne postępy w stabilizacji równowagi na rynku artykułów przemysłowych (nieżywnościowych). (Sb)

Dostawy towarów żywnościowych

Wrzesień br. przyniósł szereg istotnych przesunięć w strukturze dostaw artykułów żywnościowych do sprzedaży detalicznej. Tempo wzrostu dostaw mięsa i przetworów mięsnych we wrześniu b.r (5,2 proc.) było zbliżone do osiągniętego w poprzednich miesiącach, równocześnie jednak przyśpieszeniu uległo tempo wzrostu dostaw ryb i przetworów z ryb (o 9,5 proc. w porównaniu z wrześniem ub.r.).

W obrocie tłuszczami we wrześniu br. nastąpił wydatny wzrost dostaw tłuszczów zwierzęcych (o 20 proc. powyżej września ub.r.) i roślinnych (o 23 proc. powyżej września ub.r.), których sprzedaż w poprzednich miesiącach kształtowała się poniżej poziomu z ub. r. Spadły natomiast dostawy masła (6 proc. poniżej września ub.r.), które w poprzednich miesiącach kształtowały się o kilka procent powyżej ub.r. W ten sposób nie dość wysokie dostawy masła są rekompensowane przez zwiększone dostawy tłuszczu wieprzowego i margaryny.

Ograniczeniu dostaw masła towarzyszył we wrześniu br. wydatny wzrost dostaw mleka konsumpcyjnego (o 8 proc. w porównaniu z wrześniem ub.r.). (Sb)

Foto: Mirosław Stankiewicz

Książki nadesłane

LESZEK GUZICKI, SEWERYN ŻURAWICKI — HISTORIA POLSKIEJ MYŚLI SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ DO ROKU 1914 — str. 364, cena zł 35.— PWE, Warszawa 1969.

Omówienie najważniejszych kierunków w rozwoju nauk społecznych w Polsce oraz analiza poglądów czołowych ich przedstawicieli. Tło tej analizy stanowi ukazanie związków między rozwojem społeczno-gospodarczym kraju a rozwojem myśli naukowej w omawianej dziedzinie, a także ukazanie powiązań nauk społecznych w Polsce z głównymi naukowymi nurtami Europy.

B. A. DUBOWIKOW — PODSTAWY NAUKOWEJ ORGANIZACJI KIEROWANIA JAKOŚCIĄ — Praktyka i teoria systemu organizacji pracy bezusterkowej — z rosyjskiego tłumaczyli Julian Leszczyński i Lesław Wasilewski — str. 412, cena zł 32.— PWE, Warszawa 1969.

Praca jest jedną z pierwszych na świecie publikacji przedstawiających nowe wyróżniki jakości w sposób odmienny od tradycyjnych.

WIESŁAW SADZIKOWSKI — ELEMENTY PLANOWANIA W KAPITALIZMIE — Na przykładzie gospodarki brytyjskiej — str. 280, cena zł 24.— PWE, Warszawa 1969.

Obszerna monografia tematu nie poruszanego dotychczas w literaturze polskiej, uwzględniająca ważne aspekty teoretyczne planowania w kapitalizmie. Autor omawia różne koncepcje planowania gospodarczego oraz rozwój form interwencji państwa. Daje również krytyczną ocenę przesłanek, kierunków i metod planowania w Wielkiej Brytanii z punktu widzenia marksistowskiej ekonomii politycznej.

JÓZEF GÓRSKI — RACHUNKOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH — str. 444, cena zł 52.— PWE, Warszawa 1969.

Kompletny wykład rachunkowości przedsiębiorstw budowlano-montażowych, obejmujący charakterystyczne dla tego typu przedsiębiorstw rozwiązania i metody księgowości, rachunku kosztów i sprawozdawczości finansowej.

TADEUSZ RAABE, ROMAN REJS — MAGAZYNOWANIE SUROWCÓW I MATERIAŁÓW — str. 340, cena zł 75.— PWE, Warszawa 1969.

W pracy omawia się, w ujęciu tabelarycznym, podstawowe warunki przechowywania i sposoby konserwacji ponad 1500 grup wyrobów najczęściej występujących w zaopatrzeniu przemysłu i handlu.

JAN KANIA — WPŁYW CZYNNIKÓW PSYCHOLOGICZNYCH NA PRACĘ SPRZEDAWCÓW — str. 165, cena zł 14.— Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, Warszawa 1969.

Opracowanie jest próbą ustalenia czynników społecznych, warunkujących jakość pracy sprzedawców, a w szczególności psychologiczne czynniki warunkujące wydajność pracy, znaczenie osobowości w pracy zawodowej sprzedawców, znaczenie zadań roboczych w kształtowaniu jakości pracy, sytuacje trudne i ich wpływ na wyniki pracy.

HANNA MIRSKA, DANUTA SACKIEWICZ, MARIA WYRWICKA — ELEMENTY PROGNOZY POPYTU NA CERAMIKĘ I SZKŁO DO ROKU 1970 — str. 128, cena zł 10, Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, Warszawa 1969.

Opracowanie wykonane zespołowo w ramach Grupy Problemowej do spraw Prognoz Popytu IHW. Celem pracy jest przeprowadzenie kompleksowego badania popytu na artykuły ceramiczne i szklane oraz określenie prognozy popytu do 1970 roku.

ŻYCIE gospodarcze

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Zbigniew Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.
Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-33-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.
Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruchu". Zamówienia na prenumeratę poza pocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 25 listopada roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki poczty i „Ruchu". Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch", Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto nr 114-6700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.

Zam. 4433 P-18